**PORADNIК JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1995

1

(520)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Monika Kulesza

TREŚĆ NUMERU

Jolanta Piwowar: Aspekt czasowników z prefiksem u- we współczesnym języku

polskim 1

Grzegorz Ożdżyński: Niektóre cechy gatunkowe orędzia (w świetle zjawisk z kręgu

nowomowy) 15

Krystyna Waszakowa: O najnowszym słowniku języka polskiego polemicznie 26

Grażyna Sawicka: Kłopoty z nowym autem 38

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Hanna Karaszczuk, Janusz Rieger: O błędach łuckich Ukraińców uczących się

polskiego 50

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Katarzyna Tomczak: Językowa kategoryzacja świata (konwersatorium z cyklu

„Światy za słowami”) 56

RECENZJE

Magdalena Kuratczyk: Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, Wrocław-

-Warszawa-Kraków 1993 61

Anna Pajdzińska: Słownictwo etyczne Cypriana Norwida. Część 1: Prawda,

fałsz, kłamstwo, Warszawa 1993 66

Władysław Miodunka: Tadeusz Piotrowski, Z zagadnień leksykografii, Warszawa

1994 70

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R.S.: Leasing, marketing, monitoring 75

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

H.S.: Przewaga liczebna czy liczbowa? 82

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4. tel 625-43-50
Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 242/95

1995

styczeń

zeszyt 1

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Tematem niniejszego artykułu jest analiza odpowiedniości aspektowych czasowników z prefiksem u- (zawartych w IX i XI tomie Słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego — dalej SJPDor)1.

Pomogła ona zbadać sposoby opracowania haseł czasownikowych w SJPDor2 z punktu widzenia aspektu, ułożyć badane czasowniki, gdy to tylko było możliwe, w pary aspektowe, obejmujące odpowiedniości sufiksalne i prefiksalne (w wypadku tych drugich jeden z członów pary nie znajdo­wał się w materiale wyjściowym) i opracować listę czasowników z prefiksem u-. W szczególności analiza miała umożliwić odpowiedź na pytanie, czy przedrostek u- może pełnić funkcję czysto aspektową (to, że pełni funkcję modyfikacyjno-aspektową, tj. zmienia aspekt czasownika podstawowego z ndk na dk3, wnosząc również naddatek znaczeniowy, było oczywiste).

Przyczyną wielu trudności związanych z opisem aspektu jest możliwość interpretowania go jako zjawiska fleksyjnego4 lub słowotwórczego. Częściej

1 Artykuł został napisany na podstawie pracy magisterskiej wykonanej pod kierunkiem prof, dra hab. Z. Saloniego, należącej do cyklu prac magisterskich badających pod tym samym kątem różne prefiksy. Inne prace z tego cyklu poświęcone były przedrostkom: do- (M.H. Bieniecka), na- (L.D. Pietrusewicz), nad-, pod- (E. Kurłowska), o- (obe-) (M. Włodarska), od- (I. Merten), roz- (D.B. Ćwik), z- (s-, ś-, ze-) (W.E. Domalewska), za- (D. Łunio). Do zbadania pozostały prefiksy: po-, prze-, przy-, w-, wy-, wz-.

2 Pomocniczo (dla porównania) wykorzystano nowsze słowniki: Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka, Słownik poprawnej polszczyzny pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, Mały słownik języka polskiego pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej.

3 Przyjęłam formalną definicję aspektu, oddającą zresztą wiernie intuicję użytkowników języka. Według sformułowania SJPDor czasownik dokonany „nie jest używany w znaczeniu czasu teraźniejszego, nie tworzy czasu przyszłego złożonego, nie ma też imiesłowu współczes­nego, ma natomiast czas przyszły prosty oraz imiesłów uprzedni; natomiast czasownik nie­dokonany ma czas teraźniejszy, imiesłów współczesny, czas przyszły złożony, nie ma natomiast imiesłowu uprzedniego” (I tom SJPDor, wstęp do tabel fleksyjnych).

4 Zob. Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984 (rozdz. Fleksja aspektowa).

**ASPEKT CZASOWNIKÓW Z PREFIKSEM U- WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM**

*Jolanta Piwowar*

2

JOLANTA PIWOWAR

jednak zalicza się go do zjawisk słowotwórczych. Takie też stanowisko zajmuję w tej pracy.

Chociaż odpowiedniości między członami par aspektowych nie są regularne, to jednak większość czasowników polskich wchodzi w opozycje aspektowe. Między członami par aspektowych zachodzą odpowiedniości albo prefiksalne, albo sufiksalne. Wyższy stopień regularności osiągają odpowiedniości sufiksalne. Ilustruje je tabela pomysłu J. Tokarskiego opracowana przez B. Skubiszewską-Klebanowską5.

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| Grupa | DOKONANE | Grupa | NIEDOKONANE |
| I | podsłucham, podsłuchać | VIII | podsłuchuję, podsłuchiwać |
|  | przyznam, przyznać | IX | przyznaję, przyznawać |
| II | zjem, zjeść | I | zjadam, zjadać |
|  | dowiem się, dowiedzieć się | VIII | dowiaduję, dowiadywać |
| III | dojrzeję, dojrzeć | I | dojrzewam, dojrzewać |
| IV | opracuję, opracować | VIII | opracowuję, opracowywać |
| Va | ziewnę, ziewnąć | I | ziewam, ziewać |
|  | krzyknę, krzyknąć | VII | krzyczę, krzyczeć |
|  | klepnę, klepnąć | IX | klepię, klepać |
| Vb | przysunę, przysunąć | I | przysuwam, przysuwać |
| Vc | dorosnę, dorósł | I | dorastam, dorastać |
| VI | pozwolę, pozwolić | I | pozwalam, pozwalać |
|  | nastąpię, nastąpić | IV | następuję, następować |
|  | wskoczę, wskoczyć | VIII | wskakuję, wskakiwać |
| VII | zapomnę, zapomnieć | I | zapominam, zapominać |
|  | przewidzę, przewidzieć | VIII | przewiduję, przewidywać |
| IX | zabiorę, zabrać | I | zabieram, zabierać |
|  | ukażę, ukazać | VIII | ukazuję ukazywać |
| Xa | zabiję, zabić | I | zabijam, zabijać |
| Xb | naleję, nalać | I | nalewam, nalewać |
| Xc | podetnę, podciąć | I | podcinam, podcinać |
|  | przyjmę, przyjąć | IV | przyjmuję, przyjmować |
| XI | oprę, oprzeć | I | opieram, opierać |
|  | zawiodę, zawieść | VI | zawodzę, zawodzić |

5 Jak stwierdza B. Skubiszewska {Z zagadnień aspektu we współczesnym języku polskim, praca magisterska — maszynopis, Warszawa 1967), tabela powinna umożliwić utworzenie odpowiedniego czasownika ndk od każdego dk, ale nieseryjność wykładników morfologicznych aspektu pozwala spełnić ten postulat tylko częściowo, ponieważ we wszystkich grupach znajdują się czasowniki dokonane, które nie mają swych odpowiedników niedokonanych (najwięcej takich czasowników jest chyba w grupie III).

ASPEKT CZASOWNIKÓW Z PREFIKSEM U-

3

Tabela ta ujmuje notowane systematycznie w słownikach w postaci tzw. haseł podwójnych aspektowe pary czasowników zróżnicowanych co do przyrostków. Odpowiedniości pomiędzy składnikami par w różnych rubrykach tabeli mają, jak się zdaje, różny stopień regularności i produktyw­ności. Zasługują one na odrębną analizę. W pracy poświęconej jednemu przedrostkowi przyjmuję je więc jako dane i wykorzystuję przy analizowaniu konkretnych par aspektowych.

Analiza odpowiedniości aspektowych staje się jeszcze bardziej skompli­kowana, gdy mamy do czynienia z czasownikami prefiksalnymi. Z reguły bowiem prefiksy pełnią nie tylko funkcję zmiany aspektu na dokonany, lecz również modyfikują znaczenie czasownika pod innymi względami. Mogą także wpływać na inne właściwości form, np. modyfikować Walencję skład­niową. Niektóre czasowniki nieprzechodnie, otrzymując prefiksy, stają się czasownikami przechodnimi. Prefiksy mogą też oddziaływać na zmianę rządu z biernikowego na dopełniaczowy6.

Przyjrzyjmy się głównym funkcjom przedrostka u-. SJPDor poświęca mu osobne hasło:

u- 1. ’przedrostek tworzący czasowniki pochodne (a także wyrazy z nimi związane), z uwydatnieniem następujących ważniejszych odcieni, uzupełniających znaczenie czasownika podstawowego ’ a) ’ doprowadzenie danej czynności do osiągnięcia jej skutku, do jej najwyższego stopnia, czasem z pokonywaniem trudności’, np. ubić, ubłagać, udręczyć, udusić, ufarbować, b) ’zabranie, usunięcie czego, oddalenie się skąd’, np. ujechać, ujść, ulecieć, umknąć, usunąć; c) ’oddzielenie części przedmiotu, zmniejsze­nie ilości, liczby, rozmiarów, ogarnięcie części zakresu’, np. uciąć, uderzać, ukopać, ukroić, ukruszyć;

[Poszczególne czasowniki (zależnie od użycia) mogą przybierać różne odcienie znaczeniowe (zwykle spomiędzy omówionych poprzednio)]. Np. ująć

1. pochwycić b) wziąć część czego; unieść a) udźwignąć b) odnieść daleko;
2. ’ przedrostek tworzący (w połączeniu z przedrostkami czasownikowy­mi, zwykle grupy VI dk lub I ndk) — czasowniki pochodne od przymiotni­ków lub rzeczowników’, np. ubezwładnić, ubezwłasnowolnić, ubłocić, ubóstwiać, ucieleśniać, uczłowieczyć;

[Niekiedy formacje pochodne ograniczone są (w najczęstszych użyciach) do imiesłowu biernego i formy rzeczownikowej danego czasownika]. Np. uduchowiony-uduchowienie, ugrzeczniony-ugrzecznienie7.

Artykuł hasłowy u- w SJPDor zawiera informacje o pewnych znacze­niach i odcieniach znaczeniowych prefiksu oraz podstawowe dane z zakresu słowotwórstwa.

6 Wydaje się jednak, że w mniejszym stopniu wpływa na podobne zmiany prefiks u-: pić co — upić czego a. co, piec chleb — upiec chleb a. chleba, suszyć grzyby — ususzyć grzyby a. grzybów (dla porównania te same konstrukcje z prefiksem na- mają tylko jedną formę po­prawną, np. piec co — napiec czego, pić co — napić się czego). Jest to jednak raczej zjawisko marginalne.

7 Nowsze słowniki (por. przypis 2.) powtarzają tę informację: u- uwydatnia przede wszy­stkim odcienie znaczeniowe i uzupełnia znaczenia czasownika podstawowego.

4

JOLANTA PIWOWAR

Wydaje się, że w opracowaniu tego hasła pominięto funkcję czysto aspektową. Prawdopodobnie redaktorzy SJPDor nie przypisywali prefiksowi u-
takiej właściwości (z przykładów wynika, że znaczenie opisane w punkcie
a) nie ogranicza się do perfektywizacji). Gdyby sądzili inaczej, w artykule
hasłowym u- powinno znaleźć się objaśnienie: przedrostek zmieniający
aspekt czasownika niedokonanego na dokonany.

Dokładniej funkcje prefiksu u- ilustrują wykresy derywacyjne (przykłady prefiksalnych derywatów, w których działanie prefiksu u- ogranicza się
wyłącznie do zmiany aspektu, przedstawię po analizie funkcji modyfikacyjno-aspektowej i modyfikacyjnej), które ukazują zależności słowotwórczo-aspektowe8.

1. Typ teoretycznie najprostszy:

ndk \* dk

(sufiksalny)

czasownik wielokrotny

lul (...) lul (...)

dk ndk

Realizuje go gniazdo słowotwórcze czasownika sypać:

sypać ◄ ► sypnąć

ndk dk

1. . I sypywać

i

i

\*

usypać ► usypywać

dk ndk

Nieco bardziej skomplikowany jest wykres zależności słowotwórczo-aspektowych czasownika o podstawie mówić:

8 Pary aspektowe połączone są strzałkami -•-►.Strzałki —► wskazują kierunek derywacji w sensie synchronicznym, a strzałki - - ►kierunek derywacji czysto formalnych (znaczy to, że między derywatem i podstawą słowotwórczą nie ma obecnie żywego związku znaczeniowego).

ASPEKT CZASOWNIKÓW Z PREFIKSEM U-

5

mówić

ndk

powiedzieć

dk

mawiać

ndk

umówić

dk

umawiać

ndk

Na wykresie derywacyjnym zaznaczone są dwie pary aspektowe: mówić
— powiedzieć i umówić — umawiać. Odpowiednikiem aspektowym czasownika mówić jest forma supletywna. Człon niedokonany drugiej pary aspektowej został utworzony od czasownika wielokrotnego mawiać, a ten z kolei
powstał od czasownika prostego mówić.

1. Para aspektowa unieść — unosić reprezentuje typ zależności bardzo
zbliżony do poprzedniego, różniący się jedynie brakiem supletywnego odpowiednika tworzącego parę aspektową z bezprefiksalnym czasownikiem

Ten typ jest chyba najliczniej reprezentowany w wykorzystanym do analizy materiale językowym.

1. Bardziej zróżnicowane zależności słowotwórczo-aspektowe można zaobserwować na wykresie derywacyjnym czasownika pchać:

ndk:

nieść

ndk

1. .I nosić
ndk

unieść

dk

unosie

ndk

pchać

pchnąć

I... I pychać

dk

upchać

dk

upychać —► upchnąć
ndk dk

6

JOLANTA PIWOWAR

Mamy tu trzy prefiksalne derywaty czasownikowe: dwa dokonane (różniące się sufiksami) i jeden niedokonany, którego podstawą słowo­twórczą jest temat zawierający znaczenie wielokrotności. SJPDor wszystkie trzy derywaty umieszcza w jednym haśle: upchać dk I, upchnąć dk Va — upychać ndk I.

Taka organizacja hasła wskazuje, że upchać i upchnąć potraktowano jako dokładne synonimy. Tymczasem prefiks u-, tworząc derywaty czasow­nikowe, może wprowadzać jednocześnie pewne modyfikacje znaczeniowe i zmieniać wartość aspektu (np. pchać — upchać) lub tylko modyfikować znaczenie podstawy słowotwórczej, nie zmieniając wartości aspektu (np. pchnąć — upchnąć, derywat dokonany od czasownika dokonanego)9.

1. Kolejny układ zależności derywacyjnych różni się od poprzedniego brakiem dokonanego derywatu prefiksalnego, utworzonego od bezprefiksalnego czasownika niedokonanego, np. dla gniazda chwytać:

chwytać ► chwycić

ndk dk

1. .I chwytywać
ndk

i

i

uchwytywać

ndk

►uchwycić

dk

SJPDor notuje podwójne hasło czasownikowe: uchwycić dk VIa — uchwytywać ndk VIIIa.

1. Następny układ derywacyjny, realizowany w gnieździe czasownika stąpać, zasługuje na wyróżnienie ze względu na specjalny charakter pod­staw bezprefiksalnych:

stąpać

ndk

stąpnąć

dk

 stępować

I...I stąpić

ustępować

ndk

ustąpić

dk

9 To zróżnicowanie powinno właściwie być odnotowane w artykule hasłowym opisującym hasło u-.

ASPEKT CZASOWNIKÓW Z PREFIKSEM U-

7

Derywaty prefiksalne nie są tworzone od żywych czasowników bezprefiksalnych, umieszczonych na górze wykresu derywacyjnego, lecz od produktywnych podstaw czasownikowych10, w dzisiejszej polszczyźnie występujących tylko z przedrostkami (por. zastępować— zastąpić, postępo­wać — postąpić itd.)

1. Bardzo ważnym dla naszej analizy typem zależności słowotwórczo-aspektowych jest ten, który tworzy np. para czasowników argumentować — uargumentować:

argumentować

ndk

uargumentować

dk

Cały wykres derywacyjny zbudowany jest z dwóch czasowników różnią­cych się przedrostkami. Jest on najprostszy z możliwych. Odpowiednikiem aspektowym prostego czasownika niedokonanego argumentować jest prefiksalny derywat uargumentować, nie mający sufiksalnego odpowiednika aspektowego (\*uargumentowywać). Charakterystyczne jest także to, że czasownik podstawowy nie łączy się z żadnym innym prefiksem i nie bardzo można stwierdzić, czy prefiks u- modyfikuje również jego znaczenie. Wydaje się, że będący zapożyczeniem czasownik argumentować nie wrósł w polski system leksykalny zbyt głęboko. Jego przyswojenie jest jednak na tyle silne, że ma on ustabilizowany jeden aspekt i jeden derywat o aspekcie dokona­nym. W tym wypadku można więc przypisać prefiksowi funkcję czy­sto aspektową.

1. Nieco inny typ zależności aspektowych dostrzegamy, analizując wykres derywacyjny czasownika mundurować:

mundurować

ndk

?

umundurować

dk

?

 umundurowywać

 ndk

10 Terminu podstawa czasownikowa używam za J. Tokarskim, Fleksja polska, Warszawa

1973.

8

JOLANTA PIWOWAR

Ma on wiele wspólnego z poprzednim. Czasownik podstawowy łączy się z jednym tylko prefiksem, a ponieważ jesteśmy skłonni za parę aspektową uznawać raczej czasowniki zróżnicowane sufiksalnie, możemy postulować istnienie pary umundurować — umundurowywać (por. Na własny koszt umundurowywał swoje regimenty). Niedokonany człon tej pary ma jednak charakter potencjalny i nie jest notowany przez SJPDor11.

1. Standardowy typ zależności, choć bardziej skomplikowany pod względem słowotwórczym i aspektowym, reprezentuje wykres derywacyjny czasownika farbować:

ufarbować

dk

przefarbować farbować—► zafarbować zafarbowywać

dk ndk dk ndk

przefarbowywać pofarbować

ndk dk

Na wykresie można wskazać dwa typy par aspektowych12:

1. typ — pary czasowników różniących się przyrostkami. Członem ndk pary

aspektowej jest derywat sufiksalny utworzony od dk czasownika prefiksalnego (np. przefarbować — przefarbowywać);

1. typ — pary czasowników różniących się przedrostkami. Członem ndk

pary aspektowej jest czasownik prosty, a członem dk jest prefiksalny derywat (np. farbować — ufarbować).

Analiza odpowiedniości aspektowych obu typów par uzasadniałaby przyjęcie twierdzenia o aspektowej funkcji prefiksu u- względem czasownika farbować. Układ zależności nie jest tu jednak tak klarowny, jak w wypadku czasownika argumentować, ponieważ w gnieździe słowotwórczym czasow­nika farbować znajduje się inny derywat prefiksalny (pofarbować), mający wiele wspólnych cech semantycznych z czasownikiem ufarbować (obu np. brak sufiksalnych odpowiedników aspektowych: \*ufarbowywać, \*pofarbo-

11 Ustalenie odpowiedników aspektowyeh sprawiało mi sporo trudności, ponieważ często musiałam opierać się wyłącznie na własnym wyczuciu językowym, zwłaszcza wtedy, kiedy dotwarzałam odpowiedniki aspektowe czasowników izolowanych. SJPDor zawiera też sporo haseł z kwalifikatorami: rzad., daw., przestarz.; tu intuicja zawodziła najczęściej. Zresztą nawet nieodnotowanie czasownika przez ten słownik nie może być wystarczającym argumen­tem za tym, że on w ogóle nie istnieje.

12 Zasady układania czasowników w pary aspektowe są zgodne z postulatami R. Grzegorczykowej, Zarys słowotwórstwa polskiego, Warszawa 1972.

ASPEKT CZASOWNIKÓW Z PREFIKSEM U-

9

wywać). Różnica znaczeniowa między ufarbować i pofarbować jest bardzo subtelna, dlatego zawodzi tu często stosowany kontekst diagnostyczny: „Tak długo farbował, aż wszystko ufarbował, bo można również powiedzieć: „Tak długo farbował aż wszystko pofarbował". Dająca się uchwycić rozbież­ność semantyczna nie polega na samym tylko komunikowaniu ' ukończenia czynności nazywanej przez czasownik i na tym, że tej czynności poddane zostały już wszystkie przeznaczone do tego przedmioty’. W polach seman­tycznych czasowników ufarbować i pofarbować ukryte są subtelne naddatki znaczeniowe13:

ufarbować — to znaczy 'zmienić kolor zanurzając w farbie’, np. tkaninę; pofarbować — to znaczy 'pokryć farbą powierzchnię czegoś’, np. kartki papieru.

Wydaje się, że oba czasowniki pozostają względem siebie niejako w po­dwójnej opozycji semantyczno-aspektowej. Opozycja semantyczna jest związana ze zróżnicowaniem sposobu wykonania samej czynności nazywa­nej przez czasownik, opozycja aspektowa zaś — z możliwością zaakceptowa­nia istnienia dwóch par aspektowych: farbować — ufarbować i farbować — pofarbować14.

Odróżnienie funkcji modyfikacyjnej od funkcji aspektowej prefiksu sprawia trudności szczególnie wtedy, gdy przedrostkowy derywat dk poten­cjalnie ma wtórny derywat ndk wyznaczony jednoznacznie przez system (np. czasowniki dk grupy IV tworzą pary aspektowe wyłącznie z czasowni­kami ndk grupy VIIIa). Tak daleko posunięta seryjność sprawia, że czasem trudno rozstrzygnąć, jaką parę aspektową należy uznać za właściwą, np. umundurować dk IV — mundurować ndk IV, czy umundurować dk IV — umundurowywać ndk VIIIa (czasownik mundurować w SJPDor nie ma od­powiednika aspektowego).

Zestawienie statystyczne analizowanego materiału językowego wyraźnie wskazuje, że takich uzupełnionych par aspektowych jest niemało (1/3) w porównaniu z tymi, które notuje SJPDor.

W IX i XI tomie Słownika mamy ok. 1350 czasowników z prefiksem u-, z czego ok. 900 ułożonych jest w pary aspektowe (ok. 450 par sufiksal-

13 Nie uwzględnia się tu wszystkich różnic znaczeniowych wprowadzanych przez prefiksy. Pominięte zostało np. zmodyfikowane znaczenie derywatu prefiksalnego (utworzonego od for­my prostej ndk) pofarbować 'kolejno, jedno po drugim’ (w tym znaczeniu będzie on występo­wał jako czasownik izolowany). Celowo używam terminu naddatek znaczeniowy, a nie mody­fikacja znaczeniowa. Za naddatek znaczeniowy proponuję uznać te elementy semantyczne, które występują w danym czasowniku derywowanym, a brak ich w czasowniku tego samego aspektu i zawierającego tę samą podstawę (być może również derywowanego za pomocą przedrostka, por. relacje między ufarbować i pofarbować). Za modyfikację znaczeniową uznaję relacje semantyczne zachodzące między prostym czasownikiem ndk i utworzonym od niego derywatem prefiksalnym, np. farbować— zafarbować 'uzyskać, przejąć barwę innego przed­miotu ’; farbować— przefarbować 'zabarwić coś, co wcześniej miało inną barwę; zmienić kolor czegoś’.

14 Trudno rozstrzygnąć, który z tych derywatów prefiksalnych należy uznać za odpowied­nik aspektowy czasownika farbować.

10

JOLANTA PIWOWAR

nych). Pozostałe ok. 450 czasowników prefiksalnych można podzielić na trzy grupy:

1. czasowniki tworzące pary aspektowe z dotworzonymi sufiksalnie czło­nami o przeciwnym aspekcie (np. uchmurzyć dk VIb — uchmurzać ndk I — drugi człon dotworzony) — ok. 100 jednostek;
2. dokonane czasowniki prefiksalne tworzące pary aspektowe z niedoko­nanymi bezprefiksalnymi (np. uprasować dk IV — prasować ndk IV) — ok. 200 jednostek.
3. czasowniki izolowane (np. ubać się dk) — ok. 100

W obrębie każdej takiej grupy można wskazać różnego typu zależności słowotwórczo-aspektowe między sąsiadującymi ze sobą formami w wykresie derywacyjnym), zachodzące na dwóch płaszczyznach: podstawa słowotwór­cza (czasownik prosty) — derywat (por. mundurować — umundurować) i derywowane formy dk—ndk zróżnicowane sufiksalnie (por. umundurować — umundurowywać). Czasem następuje interferencja obu płaszczyzn — najczęściej tej drugiej (por. parę aspektową argumentować — uargumentować).

Analiza zależności semantycznych istniejących w obrębie czasowników tworzących pary aspektowe (zaliczonych do jednego z wymienionych typów zależności słowotwórczo-aspektowych) pokazuje czasem jeszcze bardziej skomplikowane stosunki wewnątrz analizowanych grup czasowników.

Można się o tym przekonać, rozpatrując na przykład znaczenie czasow­ników ubić-ubijać, zanotowanych w SJPDor jako tzw. hasło podwójne, tworzących parę aspektową. Bez zastrzeżeń zgodzimy się, że para ubić-ubijać odpowiada znaczeniu ’zespolić w masę stałą’, np. ubić kapustę, białko, śmietanę, por. „Tak długo ubijał białko, aż ubił gęstą pianę”.

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę inne znaczenie czasownika ubić ’zadać śmierć, zabić — zwłaszcza zwierzę rzeźne ’, nasuwają się już pewne wątpli­wości. Odpowiadałaby mu raczej para aspektowa ubić — bić15, por. „Na Wielkanoc ubili świnię”. „Co roku na Wielkanoc bili świnię”. Przy innym odcieniu semantycznym ten odpowiednik aspektowy staje się wątpliwy, por. „Zawzięcie bił wrogów ojczyzny we wszystkich potyczkach zbrojnych, a w ostatniej ubił [zabił?] ich ze dwa tuziny”.

W badanym materiale ze Słownika znalazłam kilka czasowników ozna­czonych jako dwuaspektowe: unosić, uwłóczyć a. uwłoczyć, umaczać i uchodzić. Warto dokładniej je zanalizować.

W wypadku unosić ndk i dk VIa, uchodzić VIa, lndk występują wyraźne dwa znaczenia skorelowane z aspektem.

Dla czasownika uchodzić łatwo zbudować konteksty testujące aspekt: <1> Jego ojciec uchodzi [ndk] za prawego człowieka.

<2> Przez cały dzień uchodzi [dk] sobie nogi.

15 W SJPDor powinny zatem znaleźć się co najmniej dwa hasła czasownikowe: I ubić — ubijać ’zespolić różne cząstki w masę stałą’, ubić ’zadać śmierć; zabić’ (zanotowany jako czasownik izolowany).

ASPEKT CZASOWNIKÓW Z PREFIKSEM U-

11

Krótkiego komentarza natomiast wymaga czasownik unosić, ponieważ oprócz najczęściej używanej formy w znaczeniu ndk:

<3> Wędrowiec z wysiłkiem unosi ciężkie powieki.

<4> Złodziej unosi łup zrabowany w willi; istnieje czasownik dk będący terminem łowieckim, używanym w znaczeniu \*wyćwiczyć sokoła, przyuczyć do łowów’, por.

<5> Unosiwszy wszystkie sokoły królewskie, postanowił zająć się własnymi.

Dwuaspektowa (i to w ogólnym języku polskim) jest również forma zwrotna tego czasownika (zanotowana w SJPDor jako podhasło w artykule hasłowym opisującym czasownik unosić), por.

<6> W powietrzu unosi się [ndk] kuszący zapach.

<7> W czasie przeprowadzki unosi się za wszystkie czasy tych wszy­stkich ciężkich mebli i skrzyń.

Zróżnicowanie aspektowe czasowników uwłóczyć a. uwłoczyć ndk i dk VIb i umaczać dk (rzad. ndk) I jest niejasne16. SJPDor nie notuje przy­kładów potwierdzaj ących dwuaspektowość tych czasowników, np.

Mądrzy mają zawsze przeciwników, którzy **uwloczą** ich przymiotom, aby się przez to z swoim rozumem popisywali. Krytyk żarliwość ma, ale ostrożną, śmiechem poprawia, jadem nie **uwłoczy.** Nie jest to **uwłoczeniem,** kiedy pisarz dziejów zdrożności lub niepomyślne działania objawi. Ludwik waro­wał w Koszycach uroczyście, iż takowe sukcesje jego córek nie będą nic mogły **uwłoczyć** całej Korony Polskiej w swoich starożytnych granicach. Zwyczajem myśliwskim muszę ci policzki **umaczać** krwią pierwszej zabitej kury. Maleńki puszek **umaczany** w pudrze przesunęła po policzkach. Objął po nim tron najstarszy syn, Aleksander, który w spisku przeciw ojcu **umaczał** ręce.

W analizowanym materiale znajduje się jeszcze kilka czasowników dwuaspektowych17: ubiegać, usiłować, uwalać, uwozić, ulatać, upływać, uciskać (ich cechą charakterystyczną jest to, że podwójny aspekt mają często ich formy zwrotne). Przyjrzyjmy się dokładniej pierwszemu z nich:

<8a> Szybko dni ubiegają.

<8b> Na każdych zawodach ubiega go ktoś inny i nasz faworyt nie zdobywa medalu.

<9> Przez cały dzień, gdy jest dużo klientów w sklepie, ubiega sobie nogi.

16 Warto zwrócić uwagę na dwa czasowniki, które nie należą do badanego przeze mnie materiału, ale znalazły się w tomie objętym analizą, a mianowicie rozpoczynające sie od litery u- nie oznaczającej prefiksu: uzurpować ndk a. dk IV, urlopować dk a. ndk IV. Wydają się one właściwymi czasownikami dwuaspektowymi: o zróżnicowanym aspekcie — bez różnicy leksykalnej.

17 Trzeba dodać, że żaden słownik języka polskiego nie przypisuje im podwójnej wartości kategorii gramatycznej aspektu.

12

JOLANTA PIWOWAR

Czasownik ubiegać użyty w tych zdaniach charakteryzuje się pewnym zróżnicowaniem semantycznym i syntaktycznym: niedokonany jest nieprzechodni (UBIEGAĆ [Nom.], dokonany — przechodni) (UBIEGAĆ [Nom. Acc.]). Wyraźne zróżnicowanie wartości aspektu (zd. <8a> i <8b> — ubiegać ndk, zd. <9> — ubiegać dk) oraz różnice znaczeniowe i składniowe świad­czyłyby o tym, że istnieją dwa czasowniki:

I ubiegać ndk (z odpowiednikiem aspektowym ubiec dk, por. zd. <8a>

i <8b>)

II ubiegać dk (izolowany, por. zd. <9>).

Czasowniki w SJPDor często łączone są w paiy aspektowe w sposób zbyt powierzchowny, dlatego ubiegać — ubiec znalazły się tam w jednym haśle podwójnym. Z punktu widzenia adekwatnego opisu języka nawet przy małej (ale wyraźnej) różnicy między ndk a dk powinniśmy postulować istnienie dwóch jednostek, czyli dążyć do wyodrębnienia w słowniku dwóch haseł.

Pewne modyfikacje znaczeniowe w stosunku do czasownika ubiegać zawiera forma zwrotna ubiegać się (najczęściej notowana jako podhasło w artykule hasłowym opisującym formę niezwrotną): ' doprowadzenie czyn­ności do osiągnięcia jej najwyższego stopnia’, por.

<10> Przez cały dzień tak się ubiega, że wieczorem natychmiast zasypia

[dk].

Oprócz wymienionego znaczenia ubiegać się ma jeszcze inne, wprowa­dzające wyraźną zmianę wartości kategorii aspektu, por.

<11a> Ubiegam się o awans.

<11b> Ubiegając się o godności i zaszczyty, myślał przede wszystkim o swoich dzieciach [ndk].

Omawianą formę zwrotną można chyba uznać za odrębną jednostkę leksykalną. Należałoby zatem umieścić w Słowniku dwa hasła: I ubiegać się ndk I i II ubiegać się dk I.

Podobne wnioski wypływają z analizy zdań zawierających formy osobo­we czasownika usiłować.

<12a> Na próżno usiłuje dodzwonić się do domu.

<12b> Usiłując dodzwonić się do domu, stracił masę pieniędzy.

Aspekt tego czasownika nie budzi wątpliwości — nie ma on wyraźnego odpowiednika dk. Zróżnicowanie wartości kategorii aspektu pokazuje analiza znaczenia formy zwrotnej usiłować się, por.

<13> Usiłuje się z nim i zmęczy, ale nigdy tych zapasów nie ma dosyć.

W tym kontekście formie zwrotnej przypiszemy aspekt dk (być może tworzy ona parę aspektową z czasownikiem bezprefiksalnym siłować się).

Do grupy dwuaspektowych zaliczymy niewątpliwie czasownik uwalać użyty w zdaniach:

<14a> Bał się wrócić do domu, poniewż uwalał nowe spodnie [regional­nie uwalać dk w znacz, ’ubrudzić coś’].

<14b> Uwalawszy nowe spodnie, bał się wrócić do domu.

<15a> Wszystkich studentów kolejno uwalał na egzaminie [ndk].

ASPEKT CZASOWNIKÓW Z PREFIKSEM U~

13

<15b> Uwalając kolejnych studentów na egzaminie, ciągle miał na­dzieję, że znajdzie się choć jeden taki, który opanował cały materiał (ndk).

Czasownik ten w znaczeniu środowiskowym (por. <15a> i <15b>) ma aspekt o wartości przeciwnej (ndk) w stosunku do znaczenia zawartego w zdaniach <14a> i <14b>, chyba również ograniczonego środowiskowo (regionalnie).

Wyraźne zróżnicowanie relacji semantyczno-aspektowych wykazują również zdania zawierające formę zwrotną uwalać się:

<16> Uwalał się ziemią i błotem [dk — por. walał się].

<17> Po powrocie do domu tak jak stał, uwalał się na posłaniu [ndk — por. uwalił się].

Znaczne różnice semantyczno-aspektowe występują między formami niezwrotnymi czasowników uwozić, ulatać i upływać, por.

<18> Dyliżans wwozi go w obce kraje [ndk].

<19> Gdy przepracuje kilka lat w mleczarni tyle uwozi się tego mleka, że będzie mógł z zamkniętymi oczami trafić do wszystkich domów, do których je codziennie rozwozi [dk].

<20> Marzenia ulatają jak mgiełka [ndk].

<21> Przez cały dzień tak się ulatają, załatwiając różne sprawy, że będą marzyły tylko o powrocie do domu i wygodnej kanapie [dk].

<22> Upływa rok za rokiem [ndk].

<23> Co roku w wakacje nadrabia zaległości w pływaniu i zawsze tak się upływa, że bolą go mięśnie [dk].

Podane przykłady wyraźnie pokazują zróżnicowanie wartości kategorii aspektu: formy niezwrotne mają aspekt niedokonany, formy zwrotne — dokonany.

Różnymi właściwościami semantycznymi i składniowymi (zależnie od kontekstu, w jakim występuje), charakteryzuje się także czasownik uciskać, por.

<24> Lewy but bardzo go uciska [ndk].

<25> Uciska bolące miejsce, ale ból wcale nie ustępuje [ndk].

<26> Tyle uciska tych kamieni w jedno miejsce, że powstanie niewielkie wzniesienie [dk].

Możliwość umieszczenia wszystkich tych czasowników w zróżnicowa­nych semantycznie kontekstach implikuje możliwość utworzenia zróżnico­wanych par aspektowych. Na przykład ndk czasownik uciskać użyty w 1. znaczeniu (por. <24>) nie ma wyraźnego odpowiednika aspektowego (izolo­wany). Ten sam czasownik ndk użyty w 2. znaczeniu (por. <25>), tworzy parę aspektową z dk. wcisnąć, por.

<27> Tak silnie wcisnął bolące miejsce, że ból natychmiast ustąpił.

W wypadku czasownika ze zdania <26> trudno rozstrzygnąć, czy tworzy on parę aspektową z bezprefiksalnym ciskać (uciskać dk — ciskać ndk). Lepsze jest drugie rozwiązanie, ponieważ czasownik bezprefiksalny nie pozostaje w dokładnej relacji znaczeniowej z prefiksalnym uciskać, por.

14

JOLANTA PIWOWAR

<28> Tak długo ciskał kamienie, aż uciskał ich całą gromadę.

<29> Zawzięcie ciskał kamienie w wodę, aż naciskał ich tyle, że utwo­rzyła się grobla.

Bezprefiksalny czasownik ciskać w podanym znaczeniu tworzy raczej parę aspektową z naciskać (notabene ten sam bezokolicznik związany z aspek­tem ndk jest formą podstawową czasownika tworzącego parę aspektową z dk nacisnąć). Dokładniejsze relacje semantyczne następują w obrębie pary uciskać dk — uciskiwać ndk, por.

<30> Codziennie uciskiwał na to samo miejsce trochę kamieni, aż uciskał ich całą gromadę.

Ostatecznie, po przedyskutowaniu przedstawionych wypadków, wnioski z przeprowadzonej analizy zależności semantyczno-aspektowych w obrębie czasowników tworzących pary aspektowe można łatwo sformułować. Przede wszystkim należy podkreślić charakter konwencjonalny par zanotowanych w Słowniku, co może budzić nieraz istotne wątpliwości. Zróżnicowanie par aspektowych związane jest z wieloznacznością czasowników (ta sama forma wchodzi w opozycje w różnych parach), tym bardziej istnienie różnoaspektowych czasowników homonimicznych (tj. różnoaspektowych czasowników mających homonimiczne wszystkie formy oprócz tych, które są swoiste dla jednego tylko aspektu) musi powodować, że tworzą one różne pary aspekto­we.

Grzegorz Ożdżyński

NIEKTÓRE CECHY GATUNKOWE ORĘDZIA
(W ŚWIETLE ZJAWISK Z KRĘGU NOWOMOWY)

1. Orędzie definiuje się w Słowniku języka polskiego jako 'uroczyste oznajmienie, oświadczenie osoby wysoko postawionej (w hierarchii społecz­nej państwa) skierowane do ogółu (obywateli) w sprawach wielkiej wagi’ [MSJP, 514] i wskazuje się na jego powiązania synonimiczne z takimi gatunkami publicznego, oficjalnego komunikowania się jak: odezwa ’pi­semny, najczęściej drukowany apel do społeczeństwa z wezwaniem do jakiejś akcji; proklamacja, manifest’ [MSJP, 484].

Słownik terminów literackich pod red. J. Sławińskiego zwraca uwagę na związki illokucyjne1 orędzia i posłania (posłanie do narodu?):

orędzie (ang. message, proclamation, fr. manifeste, proclamation, niem. Botschaft, ros. prizyw, posłanije) — ' posłanie dotyczące spraw publicznych wielkiej wagi wystosowane przez osobę lub osoby cieszące się powszechnym autorytetem i adresowane do szerokiej opinii publicznej lub do jakiejś określonej społeczności czy grupy ludzi’ [STL, 331].

Z punktu widzenia wymogów gatunku traktowanego jako typ tekstowy najstosowniejsze, najbardziej zharmonizowane ze składnikami tła pragma­tycznego2 3 wydają się te formy religijnej wypowiedzi, które odwołują się do najwyższego autorytetu — Boga, Chrystusa czy Wszystkich Świętych — i nawiązują do staropolskich znaczeń czasownika orędować\* (za nami w niebiesiech) 'wstawiać się za nami do Boga’. Poświadcza to Orędzie miłości

1 J.L. Austin, Mówienie i poznawanie. Rozprawy filozoficzne, przełożył B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993; J.R. Searle, Czynności mowy, tłum. B. Chwedeńczuk, PAX, Warszawa, 1987.

2 Zwracamy uwagę na takie kryteria (punkty widzenia) związane w wyodrębnianiem kon­kretnych wariantów (odmian stylowych, rejestrów) wypowiedzi: percepcyjne (funkcjonalne, kulturowe); czysto opisowe bądź wartościujące; intelektualne bądź emocjonalne (i obrazowe); opisowe i normatywne; opisowe, narracyjne, argumentacyjne i in. Por. T. Todorow, Poetyka, tłum z franc. S. Cichowicz, Warszawa 1984, s. 50-59; Роль человеческого фактора в языке. Язык и картина мира, ред. Б.А. Серебренников, Moskwa 1988, s. 34-35; R-A. de Beaugrande, W.U. Dressier, Wstęp do lingwistyki tekstu, tłum A. Szwedek, Warszawa 1990, s. 241-244; J. Bartmiński, Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata, [w:] Językowy obraz świata, Lublin 1990, s. 129-146.

3 Por. orędzie w Słowniku etymologicznym języka polskiego A. Brucknera (Warszawa 1970): 'oznajmienie, wieść, poselstwo’, orędować 'wyprawiać orędzie’, orędownik ’pośred­nik’; prasłowiańska pożyczka z języków germańskich (?) (s. 381).

16

GRZEGORZ OŻDŻYŃSKI

i miłosierdzi Warszawa 1948, Wydawnictwo Księży Jezuitów, ze słowem wstępnym w postaci własnoręcznego listu J.E. Kardynała Pacelliego, Ojca Św. Piusa XII do Generalnej Przełożonej Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego, który zaaprobował i pobłogosławił pierwsze wydanie Un Appel a l'Amour (1938), zawierające oświadczenie Wydawcy następującej treści:

„Ogłaszając drukiem te karty, zawierające krótki życiorys siostry Józefy Menéndez i przekazane jej przez Chrystusa Pana Orędzie do świata zazna­czamy, że nie chcemy nic orzekać o naturze tych faktów i poddajemy się w tej sprawie bez zastrzeżeń wyrokowi Kościoła Św.” (s. 6).

Zainteresują nas tu, inspirowane teorią aktów mowy, propozycje inter­pretacji gatunku (funkcjonalnego wariantu) wypowiedzi4 w kategoriach przestrzegania reguł fortunności, jako swoistej konfiguracji „taktów” i sek­wencji tekstowych zgrupowanych wokół wyróżniających komponentów illokucyjnych, modalnych, deiktycznych, spójnościowyeh, uwarunkowanych składnikami tła pragmatycznego wypowiedzi, która realizuje w różnorakim stopniu potencjał illokucyjny5 w obrębie gatunkowego wzorca wypowiedzi6.

1. E. Balcerzan zwraca uwagę na trzy warianty „narodzin” gatunku:
2. może się on wyłaniać z jakiejś faktycznej sytuacji komunikacyjnej i utr­walać w tekstach odpowiednie wyznaczniki modelu tej sytuacji;
3. może zaistnieć jako projekt partytury układu komunikacyjnego, który choć znany systemowi obyczajów, nie zwykł pojawiać się w tym miejscu i momencie;
4. gatunek może projektować nową sytuację komunikacyjną, podporządko­waną tylko jego prawom7.

Spostrzeżenia te odnoszą się do gatunków literackich, ściślej lirycz­nych, ale znajdują także potwierdzenie na gruncie nowomowy, języka wynaturzonych form propagandy współczesnych (międzywojennych i po­wojennych) systemów totalitarnych8. Zainteresowanie genologią pojawia się nie tylko na gruncie literaturoznawstwa9. Gatunkowe wzorce wypowiedzi

4 J. Lalewicz, Komunikacja językowa i literatura, Wrocław 1975; E.V. Padučeva, Wypo­wiedź i jej odniesienie do rzeczywistości. (Referencyjne aspekty znaczenia zaimków), przeł. Z. Kozłowska, Warszawa 1992.

5 Pojęcie ang. „illocutionary potential” w pracy R.D. Huddleston, The sentences in written English, London 1971; Cambridge Univ. Press.

6 Por. artykuły R. Ohmanna: Literatura jako akt, a także: Akty mowy a definicja literatury zamieszczone w „Pamiętniku Literackim” 1980, z. 2.

7 E. Balcerzan, Systemy i przemiany gatunkowe w liryce lat 1918-1929, [w:] Problemy literatury polskiej lat 1890-1939, Wrocław 1974, s. 155-156.

8 J. Bralczyk, O języku propagandy politycznej lat siedemdziesiątych, Uppsala 1987; W. Wańtuch, Poetyka przemówień noworocznych, ,Almanach Humanistyczny...” [bez zgody i wiedzy...], 1984, nr 1-2, s. 55-87. Por. także: Zbiór artykułów Nowomowa, „Zeszyty Edukacji Narodowej. Dokumenty” (Kraków UJ-WSP, 1981); W. Pisarek, O nowomowie inaczej, „Język Polski” 1993 (LXXIII), z. 1-2, s. 1-9.

9 Por. M. Głowiński, Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej, [w:] Problemy teorii literatury, Seria 2, Wrocław 1976, s. 109-129.

NIEKTÓRE CECHY GATUNKOWE ORĘDZIA

17

i ich kognitywne konfiguracje znalazły się w centrum uwagi lingwistyki ant­ropologicznej 10. Rozpoznanie nowej odmiany retorycznej może wiele powie­dzieć o postawie ideologicznej (światopoglądowej) użytkownika języka\* 11.

W tym kontekście należy także wspomnieć o tzw. analizie treści, meto­dzie stosowanej w psychologii, socjologii, politologii i historii12. Przypomnij­my, że już J. Piaget mówił o asymilacji informacji, tzn. dodawaniu jej do posiadanych struktur lub schematów, i akomodacji, polegającej na prze­kształceniu owych struktur w celu wchłonięcia nowych informacji13. Na gruncie gramatyki stylistycznej — funkcje (procesy) akomodacyjne systemu języka to funkcje przystosowujące ten system do zwyczaju językowego (uzusu). Tworzą je swoiste mechanizmy realizacji języka w sytuacji komuni­kacyjnej mowy. Akomodacja tekstotwórcza i stylotwórcza występuje w po­staci m.in. selekcji, deiywacji, intensyfikacji, redukcji i wzbogacania, kontaminacji i substytucji14 oraz różnorakich form parafrazowania.

Niektóre mechanizmy akomodacji tekstowej spróbujemy prześledzić na „wykontrastowanym” przykładzie orędzia, przemówienia (referatu) — wy­głaszanego przez osobę publiczną (głowę państwa, w specyficznym układzie tła pragmatycznego) w oficjalnej sytuacji składania kondolencji kierowanej do narodu (wyrażania żalu po stracie osoby publicznej, powszechnie szano­wanej — przywódcy państwa).

1. Przyjrzyjmy się bliżej konfiguracji aktów mowy w obrębie orędzia (na wiadomość o śmierci przywódcy narodu). Przywołujemy tu na myśl akty mowy określane jako kondolencje zaliczane do Austinowskich „behawitywów” (formuły grzecznościowe związane ze współodczuwaniem), które A. Wierzbicka eksplikuje następująco:

Kondolencje:

wiem, że stało się coś, co jest dla ciebie złe (ktoś w twojej rodzinie umarł);

sądzę, że czujesz smutek z tego powodu; mówię: i ja czuję smutek z tego powodu; mówię to, bo chcę żebyś się czuł mniej smutny15.

1. Por. J. Bartmiński, Konwersatorium „Język a kultura”. Projekt programu, [w:] Język a kultura, t. 1. Podstawowe pojęcia i problemy, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, Wrocław 1991, s. 9-16.

11 S. Skwarczyńska, Genologia literacka w świetle zadań nauki o literaturze, [w:] Genologia
polska. Wybór tekstów, Warszawa 1983, s. 9-25.

1. Por. H. Lasswell, Propaganda technique in the world war, Londyn 1929; W. Pisarek,
Retoryka dziennikarska, Kraków 1970; M. Korolko, Sztuka retoryki. Przewodnik encyklope-
dyczny, Warszawa 1990.
2. J. Piaget, Narodziny inteligencji dziecka, (tłum. polskie), Warszawa 1966. Tegoż: Studia
z psychologii dziecka (Warszawa 1966), Mowa i myślenie u dziecka (Warszawa 1992).

1 T. Skubalanka, Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego, Lublin 1991,

s. 10-16.

15 A. Wierzbicka, Genry mowy, [w:] Tekst i zdanie, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Warszawa 1983, s. 130.

18

GRZEGORZ OŻDŻYŃSKI

Wyeksplikowany tu „osobisty” (podmiotowy) punkt widzenia (inwariant) cech semantycznych wzorca gatunkowego konkretyzować się może w uwa­runkowanych stylistycznie i sytuacyjnie wariantach, por. tekst depeszy kondolencyjnej: Wyrazy serdecznego współczucia (z powodu śmierci Ojca) przesyła X; czy najprostsze „spolegliwe” — Współczuję ci serdecznie w przy­jacielskim (partnerskim) układzie komunikowania16.

Redagowanie i wygłaszanie orędzia po śmierci przywódcy narodu, a więc w sprawie wielkiej wagi, wymaga szczególnej koncentracji i oszczęd­ności retorycznej związanej z przestrzeganiem reguł kondolencji (w oficjalnej sytuacji komunikowania publicznego) w tonacji właściwej mowie pogrzebo­wej (powiązania z wymogami epitafium), które z natuiy ma charakter pochwalny i poprzez rozpamiętywanie straty — służy utrwaleniu pamięci, „podkreśleniu” walorów ducha i nieprzeciętnych zasług zmarłego [STL, hasło: epitafium].

Przykładem przestrzegania reguł stosowności, fortunności aktów mowy i logicznej argumentacji, może być Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego po śmierci Józefa Piłsudskiego:

* wskazanie publicznego adresata wypowiedzi: Do obywateli Rzeczy­pospolitej;
* stwierdzenie faktu wagi państwowej: Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył [informacja kluczowa — przesunięta na koniec wypowiedzenia];
* rozpamiętywanie strat, akcentowanie, podkreślenie ogromu zasług zmarłego: Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku Odro­dzeniu mocy własnej ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy dane mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny i do życia przygotowany, a Armię naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą;
* wartościowanie w formie superlatywnej: Ten największy na prze­strzeni całej naszej historii Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkim wysiłkiem myśli drogi przyszłe odgadywał [konsekwentne użycie orzeczenia w postpozycji];
* w formie osobistej refleksji (subiektywizowania humanistycznej informacji): Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zapra­wiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć;
* rozpamiętywanie zasług w kategoriach najwyższej racji stanu, pań­stwa i narodu: Przekazał narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę Państwa dbał;

16 Por. Kondolencje (łac. condoleo = odczuwam ból, współczuję) 'wyrazy współczucia składane komuś z powodu śmierci bliskiej osoby, wyrażenie swego ubolewania, żalu’ [SWO 447]. Por. też A. Wiszniewski, Jak przekonująco mówić i przemawiać, Warszawa- -Wrocław 1994; H. i T. Zgółkowie, Język savoir-vivre. Praktyczny poradnik posługiwania się polszczyzną w sytuacjach oficjalnych i towarzyskich, Poznań 1993.

NIEKTÓRE CECHY GATUNKOWE ORĘDZIA

19

* wezwanie publiczne do spełnienia ideowego testamentu zmarłego w kategoriach obywatelskiego imperatywu: Ten Jego testament nam żyją­cym przekazany przyjąć i dźwigać mamy;
* w formie współodczuwania w wyrażaniu bólu i żałoby, z zastosowa­niem „my” inkluzywnego włączającego w obręb wspólnego odczuwania żalu i wspólnej odpowiedzialności za losy ojczyzny: Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszego całego Narodu odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłemi pokoleniami;

— nadawca, autor przesłania do narodu: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki

1. Ciekawe może się okazać zestawienie interesującej nas formy wy­powiedzi realizowanej w „analogicznej” (choć jakże odmiennej) sytuacji w tekstach manipulacyjnych nowomowy (języka propagandy stalinowskiej).

W „wartkim” nurcie nowomowy lat pięćdziesiątych da się wyróżnić wypowiedzi o cechach swoistych, umożliwiających odróżnienie przemówie­nia sejmowego od prasowego wstępniaka, a referatu programowego od wystąpienia okolicznościowego. Posługujący się tym quasi-językiem muszą choć w minimalnym stopniu, uwzględnić wymogi konkretnej sytuacji komunikacyjnej, zagwarantować porozumienie z odbiorcą. Ta konieczność determinuje genologiczne zróżnicowanie języka propagandy17.

Na użytek propagandy — składanie kondolencji skierowane do narodu ma odpersonalizowany charakter. Niektóre cechy kondolencji wplecione zostały w tekst referatu programowego i przemówienia, pozostających często w ja­skrawej sprzeczności ze współodczuwaniem po śmierci kogoś najbliższego.

A. Wierzbicka takie formy publicznego przemawiania eksplikuje nastę­pująco:

Referat:

sądzę, że rozumiecie, że mogę powiedzieć dużo rzeczy о X, których wy

nie wiecie, bo pracowałem myśląc о X;

sądzę, że powinienem wam teraz powiedzieć różne rzeczy о X, które

wiem z tego powodu;

Przemówienie:

chcę coś powiedzieć do was wszystkich;

sądzę, że chcielibyście wiedzieć, co ja chcę powiedzieć18.

A oto propagandowa konkretyzacja w postaci referatu B. Bieruta wy­głoszonego na VIII Plenum КС PZPR w Warszawie, 28 marca 1953 roku [Trybuna Ludu]:

* sloganowy tytuł referatu: Nieśmiertelne nauki towarzysza Stalina orężem walki o dalsze wzmocnienie Partii i Frontu Narodowego.

Parafrazując S. Mrożka, przemówienie wygłaszane najzupełniej serio (w 1953 r.) z perspektywy półwiecza ujmować można w perspektywie gro­

17 W. Wańtuch, op. cit, s. 55.

18 A. Wierzbicka, Genry mowy, op. cit., s. 131.

20

GRZEGORZ OŻDŻYŃSKI

teski, absurdu i innych wypowiedzi „echa”, naruszających „ontologiczne” podstawy gatunku kondolencji i podstawowe reguły szczerości i fortunności wypowiedzi19, gdyż: nieboszczyk nie nasz, i sprawa nie nasza i nie do nas te słowa [...].

Można dopatrywać się w przytaczanym niżej tekście działania języko­wego mającego na celu podporządkowanie sobie słuchacza (czytelnika) na zasadzie nieuczciwego oddziaływania na postawy i zachowania ludzkie w postaci manipulacji i demagogii. Towarzyszy jej specyficzna metaforyka, znamienna hiperbolizacja i skłonność do emfazy, nadmiar elementów emocjonalnych i nadmiar superlatywnych epitetów20:

...Przestało bić wielkie, płomienne serce Józefa Stalina, głęboko umiło­wanego przez nas i przez wszystkich przodujących ludzi na świecie Wodza i Nauczyciela, Ojca i Przyjaciela. Zgasło potężne, twórcze i promienne życie człowieka, który budził nadzieję i wiarę w sercach milionów ludzi... Opuścił nas na zawsze genialny kontynuator i twórca nauki i ideologii komunistycz­nej, myśliciel... Odszedł od nas tytan myśli rewolucyjnej, nieugięty Bojownik i Budowniczy komunizmu, Wielki Przodownik ludzkości w jej nieśmiertelnym dążeniu do poznania prawdy ... Nazywano Stalina — Leninem dzisiejszego okresu..

Manipulacja językowa w znaczeniu „manipulowanie ludźmi za pomocą tekstów języka naturalnego” bywa rozumiana dwojako. W szerszym sensie jest to każda manipulacja dokonywana za pomocą języka. W jej obręb wchodzi również kłamstwo, np. poprzez insynuację, por. przykłady infor­macji wierutnie kłamliwych lub karykaturalnie zniekształconych:

W okresie gdy faszyzm sanacyjny związał się na śmierć i życie z Hitle­rem, kierowany nienawiścią do ZSRR i strachem przed wzbierającym w ma­sach gniewem ludu pracującego — KPP ostrzegała naród przed przygoto­wywaną zdradą, przed niebezpieczeństwem utraty niepodległości kraju..21.

Zwraca uwagę stosowanie argumentów takich jak argumentum ad populum, ad personam, ad verecundiam nasycenie treściami aksjologicz­nymi, charakterystyczna „jednowartościowość”22 w ocenie faktów, posługi­wanie się w jednych wypadkach eufemizmami, w innych zaś hiperbolami i kakofemizmami; towarzyszy temu stosowanie tzw. „waty” słownej, tj zdań i wyrażeń treściowo nadmiarowych, stwarzających tylko pozory mówienia o czymś konkretnym, por. we fragmencie agresywnej „czarnej” propagandy — w kontekście perswazyjnym zrutynizowanych wyzwisk i wymyślań pod

19 R. Ohmann, Mowa, działanie, styl [w:] Znak — styl — konwencja, red. M. Głowiński, Warszawa 1977, s. 122-144. Tegoż: Literatura jako akt, op. cit, s. 270-286.

20 J. Puzynina, O pojęciu „manipulacji” oraz sensie wyrażenia „manipulacja językowa”, [w:] Nowomowa, op. cii, s. 14.

21 Nie ma potrzeby poddawania tego fragmentu dokładniejszej analizie — jedna rzecz zawsze wzbudzała we mnie zdziwienie. Otóż przed jaką to zdradą ostrzegała KPP?

22 Por. M. Głowiński, Nowo-mowa (rekonesans), [w:] Język propagandy, Warszawa 1979, s. 1-30.

NIEKTÓRE CECHY GATUNKOWE ORĘDZIA

21

adresem imperialistycznych agentur propagandowych i metaforyki, która ma służyć wywołaniu uczuć nienawiści i postaw agresywnych:

Jest rzeczą nieodzowną po zgonie towarzysza Stalina uświadomienie całemu narodowi polskiemu rolę Stalina i najdonioślejsze dla naszej historii narodowej Jego wiekopomne zasługi dla sprawy niepodległości Polski. Jest to konieczne tym bardziej, że do ludzi naiwnych dociera wciąż jeszcze zatruty jad propagandy wrogów Polski. Wiemy *jak bezecna, jak wyuzdana,* jak bezgranicznie podła i *bezwstydna* jest ta wroga propaganda *szmatław­ców* imperialistycznych, *szczekaczek radiowych* i różnorakiej zgrai agen­tów imperialistycznych, którzy żerują na nieświadomości ludzkiej... Dodajmy do tego: „bezecna i bezwstydna” jak biblijny Babilon i jak — mająca się kojarzyć z okupacją hitlerowską — uliczna „szczekaczka” i bru­kowy „szmatławiec”.

W węższym sensie jest to manipulacja, przy której własne środki języ­kowe, a więc określone cechy wyrazów i struktury gramatycznej, nie zaś same treści przez nie wyrażane, umożliwiają wywieranie na odbiorcę wpły­wu, z którego on sam nie zdaje sobie sprawy, np. przez zbytnią ozdobność i rytualność stylu, por. w innym fragmencie referatu Bieruta:

Ileż wzniosłego proletariackiego humanizmu, który tak wybitnie cecho­wał życie, walkę i myśl Stalina, ile wyrazu znajduje w tej wypowiedzi konsekwentny głęboki internacjonalizm towarzysza Stalina.

Mówiąc o języku propagandy politycznej wspomina się także o pewnych ogólniejszych chwytach retorycznych, takich jak argumenty odwołujące się do słuchacza, na przykład do jego uczuć, zwykle w formie pytania retorycz­nego w celu demagogicznego przekonania go do jakiejś tezy, pozyskania dla jakiejś osoby, zdarzenia itp.

Zainteresują nas środki językowe, które pozwalają w sposób niejedno­znaczny, nieeksplicytny (nie wyrażony wprost lub tylko w postaci nasuwają­cych się wniosków i skojarzeń) przekazywać czytelnikowi te treści, na któ­rych nadawcy zależy, np. — w formie cytatu z listu:

Pisze do radia starsza robotnica fabryki lniarskiej na Dolnym Śląsku — mówi Bierut — Nie mam komu wypowiedzieć swojego ogromnego bólu, jaki dotychczas tkwi w piersiach moich. Nie sądziłam nigdy, że tak mnie zaboli strasznie śmierć Stalina... Powiem ci szczerze i otwarcie, że we mnie walczą dwie wiary: jedna wiara — to dawna, stara, mocna wiara, druga wiara — to komunizm. I z tego powodu czasem się męczę strasznie ... Przed tą drugą wiarą, komunizmem, bronię się jak mogę — a ona jest nieustępliwa, wdziera się do serca mego.

A oto inny cytat z następnego listu:

Do szału [intensivum] doprowadziło mnie wczoraj radio amerykańskie, którego słuchali nasi sąsiedzi [presupozycja: ja nie słuchałam]. ..Nienawidzę ich, bo chcę mieć dzieci [konotacje pozytywne] i chcę, żeby im było dobrze, a nie żeby je mordowali [konotacje negatywne] ...To nie jest uleganie wpły­wom propagandy komunistycznej, to zwykłe ludzkie dążenie do szczęścia... [w perspektywie normalnych ludzkich odczuć] ...Znajdą się tacy, którzy

22

GRZEGORZ OŻDŻYŃSKI

towarzysza Stalina zastąpią i poprowadzą Jego dzieło... [odkrycie propa­gandowej maski]23.

Chodzi o uwiarygodniające środki językowe stwarzające sytuację, w której odbiorca może nie zdawać sobie sprawy z bezzasadności podsuwa­nych mu sądów i ocen. Zaliczyć tu można m.in. wyrazy nieostre znaczenio­wo i wieloznaczne; wieloznaczne struktury gramatyczne i swoiste formy aktualnego rozczłonkowania wypowiedzi (tematyczno-rematycznej), por. w specyficznej argumentacji24 w formie pytania retorycznego i „wyłożenia” propagandowej intencji w zintensyfikowanej i hiperbolicznej postaci:

...o czym świadczą te listy i głębokie przeżycia, które znajdują w nich odbicie? ...Jeszcze bronią się przed wtargnięciem nowych idei stare, wieko­we *nawyki myślowe,* wpojone od dziecka okruchy uległości i pokory wobec całego *misternego gmachu średniowiecznych poglądów.* Lecz nowe życie i nowe idee szturmują nieustannie...

A oto jak w „publicznej kondolencji” wygląda wezwanie do spełnienia testamentu zmarłego przywódcy, z zastosowaniem formy „my” inkluzywnego i trybu rozkazującego, wezwania do kontynuacji idei zmarłego przywódcy:

Towarzysze!

Wypełniając wielki testament Józefa Stalina, walcząc o zwycięstwo wielkich Jego idei, wcielając w życie jego wiekopomne wskazania, postaw­my przed partią jako ważne i najpilniejsze zadania:

* Wzmacniajmy nieustannie naszą partię...
* Walczmy nieustannie o czystość naszych szeregów...
* Pogłębiajmy świadomość polityczną...
* ...studiujmy dzieła Lenina, i Stalina...
* Wzmacniajmy nieustannie sojusz robotniczo-chłopski...
* Mobilizujmy nieustannie masy...
1. Konstruowanie dyskursu polega na przestrzeganiu przez mówiącego (piszącego) i słuchacza dwóch zasadniczych reguł: zasady rzeczywistości i zasady kooperacji. Zgodnie z zasadą rzeczywistości słuchacz (czytelnik) interpretuje przekazywane mu sądy jako odnoszące się do jakichś możli­wych światów i jako mające sens. Na ich podstawie tworzy sobie odpowied­nią reprezentację we własnym systemie wiedzy lub podejmuje jakieś działa­nie czy też rozwiązuje problem, por. manipulacyjne konkretyzacje w kon­tekście indoktrynacji politycznej, narzuconej z zewnątrz — w formie „wier- nopoddańczego” zapewienia o kontynuacji idei zmarłego:

...Aktyw partyjny KPP z najgłębszą uwagą i przejęciem odnosił się zawsze do krytycznych uwag i wskazań towarzysza Stalina, przyjmował je jako niezawodny drogowskaz i busolę w swej pracy i wysiłkach nad wzmoc­nieniem partii, *nad jej bolszewizacją,* to znaczy przekształceniem jej w partię leninowsko-stalinowskiego typu...,

23 Ciekawe czy można zastąpić?

24 Por. "Argument odwołujący się do niewiedzy audytorium (argumentum ad ignorantiam) zwany inaczej argumentum ad auditores (argument odwołujący się, na przykład do uczuć słuchacza)” — M. Korolko, Sztuka retoryki, op. cit, s. 94.

NIEKTÓRE CECHY GATUNKOWE ORĘDZIA

23

Zasada kooperacji (współpracy) nakłada z kolei na mówiącego pewne obowiązki, których spełnienia oczekuje od niego słuchacz. H.P. Grice sfor­mułował je w postaci czterech maksym: 1. Uczyń swą wypowiedź na tyle informacyjną, na ile to potrzebne, ale nie bardziej; 2. Mów tylko to, w co wierzysz, że jest prawdziwe, unikaj mówienia o tym, co nie jest dowiedzione i sprawdzone; 3. Wypowiadaj się tylko na temat, na który dany dyskurs się odbywa; 4. W swoich wypowiedziach unikaj niejasności, dwuznaczności, nadmiaru słów i nieporządku25.

Bez trudu naruszenie reguł illokucyjnych konwersacji (dyskursu) tekstów propagandy stalinowskiej dostrzeżemy w postaci łamania maksymy odpowiedzialności (3.) i sposobu (4.). Maksyma ilości (1.) i jakości (2.) wymaga odrębnej interpretacji, z uwzględnieniem kategorii postaw politycz­nych i stopnia przekonania o słuszności głoszonych poglądów26.

Defekty związane z naruszeniem wspomnianych reguł często wzajemnie się warunkują w wersji propagandowej, nasyconej kakofemizmami, w zastoso­waniu do przeciwników politycznych — eufemistyczne określenia i aluzje do prześladowań polskich komunistów z KPP w okresie międzywojennym:

...Jednakże w najtrudniejszym i najbardziej odpowiedzialnym okresie działalności KPP okazało się, że kierownictwo partii jest poważnie zagrożone przez zamaskowane agentury wroga, który zdołał wcisnąć się i przeniknąć stopniowo do najważniejszych ogniw kierowniczych aparatu KPP...

— w postaci nawiasowej:

(podobnie jak wiadomo w późniejszym powojennym okresie wykryto w różnych krajach całe gniazda zamaskowanych prowokatorów i zdrajców z ich oberhersztami) ... [konotacje negatywne epitetów w języku niemiec­kim].

W ten sposób wypowiedź w założeniu swym poświęcona rozpamiętywa­niu zasług zmarłego zamienia się w niezharmonizowany stylowo i nie­wybredny atak na przeciwników politycznych.

Byłoby naiwnością i ślepotą, którą przecież nie jesteśmy dotknięci, gdybyśmy widząc wielki ruch konsolidacyjny w naszym narodzie, nie dostrzegli wzmożonej aktywności wrogów, ich zbrodniczych wyczynów.

Właśnie czując coraz bardziej otaczającą go wzgardę i rosnące osamot­nienie, wróg klasowy pieni się ze wściekłością, sączy jad swych ohyd­nych kłamstw i oszczerstw, stacza się coraz niżej w wysługiwaniu się śmiertelnym nieprzyjaciołom Polski, nie cofa się przed żadnym przestęp­stwem i zbrodnią! 27

25 H.P. Grice, Logika i konwersacja, przeł. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 6, s. 85-99.

26 A. Folkierska, Typy wartości, ich miejsce i funkcjonowanie w kulturze, [w:] Młodzież a wartość, red. H. Świda, Warszawa 1979.

27 A. Chmielewska, Kampania, „Zapis” 1977, nr 4. W użyciach „kampanijnych” nasileniu podlegają te składniki mowy, które bezpośrednio się wiążą ze zwalczaniem wroga, z demasko­waniem dywersji ideologicznej, ogólnie — z dawaniem odporu, Główną pozycję zdobywa wówczas retoryka oskarżycielska, nie przebierająca w środkach, dopuszczająca wszelkie niegodne chwyty.

24

GRZEGORZ OŻDŻYŃSKI

1. Zwracaliśmy uwagę na sekwencje tekstowe uwarunkowane kon­wencją mowy pogrzebowej, takie jak rozpamiętywanie szczególnych zasług zmarłego. W wersji propagandowej referatu przybierają one postać aktual­nej politycznej indoktrynacji:

Gdy dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej ludzkość uwolniła się od ponurej zmory faszyzmu, zarysowało się niebawem nowe niebezpieczeństwo agresji, nowe niebezpieczeństwo krwawej wojny [w Korei] ze strony krwio­żerczego i zachłannego imperializmu amerykańskiego.

Wówczas *utrwalenie pokoju* stało się głównym Stalinowskim zawołaniem i międzynarodowym programem walki. Towarzysz Stalin był zawsze najbar­dziej konsekwentnym i niezłomnym bojownikiem o pokój — o trwały pokój między narodami...

Wartościowanie, które można nazwać bierną kwalifikacją emocjonalną, polega na tym, że dla podstawowych pojęć doktrynalnych nowomowy istnieją podwójne nazwy: jedne dodatnie, w odniesieniu do nadawcy (utrwa­lenie pokoju, trwały pokój, najbardziej konsekwentny i niezłomny bojownik) — druga zdecydowanie ujemna, do jego przeciwników (epitet ponurej zmory faszyzmu zestawiony z krwiożerczym i zachłannym imperializmem amery­kańskim)28.

Jeszcze wyraźniej ów mechanizm dychotomicznego wartościowania ujawnia się we fragmentach dotyczących oceny „wewnętrznego wroga klasowego” z zastosowaniem kakofonicznej metaforyki:

*Dziś gdy władza jest już* na zawsze *w rękach ludu, gdy* wróg klasowy został zdruzgotany i kryje się w norach**, z** których usiłuje podgryzać skrycie naszą wielką budowę podstępną dywersją**,** łajdackim szkod­nictwem...

Kto nie ma siły i wytrwałości, by wyzbyć się tych *narowów* ten nie za­sługuje na to, aby być w szeregach awangardy, *w szeregach najofiarniej­szych bojowników proletariatu i niezłomnych*, *bezgranicznie odda­nych służbie narodowi patriotów.* Słabi i bierni, chwiejni i nijacy ludzie są przeszkodą w marszu bojowym, w awangardzie *chorążych idei stalinow­skiej...*

Dominacja wartości nad znaczeniem prowadzi do swoistej luźnej se­mantyki, ważne jest bowiem nie to, by słowo uzyskało sens, ale by było jak najlepszym przewodnikiem arbitralnie (totalitarnie) narzuconej wartości, niezgodnej z tradycją językowo-kulturową29.

Przy braku formalnych wyznaczników stwierdzeń obiektywnych i su­biektywnych, należących do dziedziny wiedzy i do dziedziny wiary — szcze­

28 Jest to sposób XII erystyki A. Schopenhauera, oparty na petitio principi przez wprowa­dzenie do nazwy tego, co ma być dopiero udowodnione, a co jest tylko osobistą opinią nadaw­cy. (Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów, Kraków 1976). U podstaw tego zjawiska leży swoista orientacja „dwuwartościowa” właściwa pierwotnym systemom religijnym, które wszystkie myśli dzielą na „uświęcone — nieuświęcone (potępione)”. Por. E. Cassirer, Współ­czesność i mit, [w:] H. Buczyńska, Cassirer, Warszawa 1963.

29 M. Głowiński, Nowo-mowa, op. cit, s. 165.

NIEKTÓRE CECHY GATUNKOWE ORĘDZIA

25

gólnego znaczenia nabiera autorytet, na który powołuje się mówiący (czy piszący) w celach manipulatorskich (argumentum ad verecundiam). Ze struktur gramatycznych warto zwrócić uwagę na formy postulatywne z czasownikami modalnymi trzeba, należy, powinno się, musimy w funkcji perswazyjnej w połączeniu z zastosowaniem form „my” inkluzywnego („my” = partia):

Czego potrzeba, aby partia nasza stała się taką partią jakiej wzór wykuli, wypiastowali w ciągu całego swego życia Lenin i Stalin? Potrzeba do tego dużo, bardzo dużo wysiłków. Trzeba do tego przede wszystkim, aby partia oczyszczała się od ludzi chwiejnych, ideologicznie obcych, aby nie wpuszczała do swych szeregów *filistrów*, karierowiczów, ludzi przypadko­wych, nieokreślonych, *zarażonych narowami drobnomieszczańskimi,* mieszczuchów politycznych... Trzeba abyśmy jak najczulej strzegli czystości szeregów partyjnych.

1. Jedną z form tekstów polityczno-propagandowych jest według

J. Bralczyka — informacyjność, na dwóch jednakże poziomach — pierwszy dostępny dla ogółu odbiorców, i drugi dla wtajemniczonych — przy czym tylko ów drugi, operujący raczej niezbyt uchwytnymi dla przeciętnego czytelnika czy słuchacza zmianami konwencji językowej i zróżnicowanym rozłożeniem akcentów, odpowiada naturalnej dla procesu komunikacji sytuacji nadawczo-odbiorczej30.

Interesująco wypada relacja między odbiorcą pożądanym i rzeczywistym tekstów programowych, a ich nadawcą. Pod pojęciem odbiorcy rzeczy­wistego rozumie się tych, „którzy nie tyle (...) może cechują się dogmatyzmem, ile będąc przez całe życie skazani na jedno źródło informacji odzna­czają się niewiedzą i niezawinioną ignorancją”. Dodajmy, że nie są oni jednak ślepi i głusi, a na tyle osadzeni w rzeczywistości, że czasem wykorzy­stują ją jako argument obronny wobec propagandowych nacisków.

Wyrazem pełnego nonkonformizmu mówców wobec słuchaczy są prze­mówienia partyjne lat pięćdziesiątych. Niewiele tu werbalnych nawiązań do tradycji przestrzegania retorycznych reguł stosowności. Czas i okoliczność przemawiania zdają się jedynie mało istotnym pretekstem do wygłaszania ideowych deklaracji, propagandowych instrukcji, sloganów i demagogicz­nych haseł. W ten sposób naruszone zostają nie tylko podstawowe reguły fortunności wypowiedzi tego aktu, ale co istotne, samej zasady organizacji wypowiedzi jako konfiguracji aktów mowy, charakterystycznych dla oficjal­nych, publicznych form kondolencji. Prowadzi to do powstawania swoistych mutacji gatunkowych (m.in. orędzia) uwarunkowanych koniunkturalną strategią wygłaszania tekstów propagandowych.

30 J. Bralczyk, Poza prawdą i fałszem, „Teksty" 1981, z. 6, s. 122.

Krystyna Waszakowa

O NAJNOWSZYM SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO

POLEMICZNIE

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny ( w skrócie PSWP) opra­cowuje zespół poznańskich leksykografów pod redakcją naukową profesor Haliny Zgółkowej. Wydawcami słownika są państwo Anna i Mieczysław Kurpiszowie1. Tom pierwszy tego obliczonego na około trzydzieści wolume­nów dzieła ukazał się w Poznaniu w 1994 roku. W chwili obecnej w rękach subskrybentów znajdują się już trzy pierwsze tomy (wszystkie wydane w roku ubiegłym) o objętości raczej niewielkiej jak na słowniki — po­szczególne wolumeny liczą bowiem ok. 350 stron. Obejmują one hasła na literę A oraz początek litery В (Tom 1. A — AMYLOZA, tom 2. An — ASZELSKI, tom 3. At — B-durowy).

W krótkim wprowadzeniu zamieszczonym w tomie pierwszym Halina Zgółkowa podaje powody, które czynią PSWP „przedsięwzięciem szczegól­nym”. Najważniejsze z nich: praktyczność oraz ograniczenie zakresu oma­wianych zjawisk do współczesnej polszczyzny zostały zasygnalizowane już w tytule dzieła. Słownik praktyczny to taki, który jest „służebny, podręczny, przydatny i kształcący”. Ma to więc być słownik niezbędny w możliwie wszystkich sytuacjach i potrzebach. Praktyczności jako nadrzędnemu celowi „podporządkowane zostało wszystko: dobór haseł, sposób ich groma­dzenia i opracowania, a także kształt edytorsko-graficzny”.

Jako słownik współczesnej polszczyzny ma on obejmować zasób leksy­ki, która jest charakterystyczna dla Polaków końca XX wieku. Określenie współczesna polszczyzna zgodnie z intencjami redaktorów należy rozumieć bardzo szeroko: jako „repertuar słów, z jakimi Polak współczesny może mieć do czynienia”.

Najnowszy słownik jest przeznaczony dla jak najszerszego kręgu odbior­ców, obejmującego ludzi o różnym poziomie wykształcenia i zróżnicowanych zainteresowaniach.

PSWP jest przedsięwzięciem szczególnym z jednego jeszcze powodu. Podstawę jego stanowią wyrazy i wyrażenia wydobyte nie bezpośrednio z tekstów, ale z wybranych powojennych słowników2. Redaktorzy zastrze­

1 Słownik jest wydawany przez Wydawnictwo „Kurpisz”.

2 Wśród opracowań leksykograficznych, z których korzystano przy kompletowaniu listy

O NAJNOWSZYM SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POLEMICZNIE

27

gają jednak, że ich dzieło nie ma charakteru czystej kompilacji, ponieważ w doborze haseł kierowali się własnym poczuciem językowym oraz pewnymi wspólnie wypracowanymi zasadami ogólnymi.

Po tej ogólnej charakterystyce słownika w dalszej części artykułu zamierzam skoncentrować się na kilku wybranych kwestiach, które z róż­nych względów wydają mi się warte dyskusji. Można je sprowadzić do dwóch spraw ogólnych: zasad tworzenia siatki haseł oraz sposobów ustala­nia relacji pochodności między wyrazami.

1. UWAGI ZWIĄZANE ZE SPOSOBEM KOMPLETOWANIA HASEŁ

1.1. Wyrazy i znaczenia dawne

Z wprowadzenia dowiadujemy się, że za podstawę przy kompletowaniu listy haseł służyły opracowania leksykograficzne wydane w latach 1954-1993. Chcąc jednak zgromadzić słownictwo używane w drugiej połowie XX wieku, redaktorzy oceniali hasła wybrane z tych opracowań pod kątem ich aktualności i przydatności dla współczesnego użytkownika polszczyzny. Decyzje o tym, co jest jeszcze żywe i aktualne w polszczyźnie powojennej, a co należy już do jej historii, były podejmowane „w znacznym stopniu arbitralnie i zespołowo”. W efekcie zamieszczono stosunkowo dużo wyrazów dawnych i przestarzałych. W wielu wypadkach są to wyrazy opatrzone kwalifikatorem dawny już w SJPDor., por. akuzator, aniwersarz, balwierz / / balbierz / / barbierz. Uwzględniono także wyrazy pochodne od podstaw uznanych za dawne, por. balwierski // balbierski // barbierski.

W związku z tak dużym udziałem wyrazów dawnych i przestarzałych w PSWP nasuwają się dwa pytania. Pierwsze: czy ma to być — jak głosi tytuł — słownik współczesnej polszczyzny, czy słownik polszczyzny szerzej rozumianej, tak jak np. SJPDor. lub SJPSz.? Drugie to: dlaczego pozosta­wiono wyrazy dawne akurat takie, jak: akuzator, atanazja, bankieta, beraż, barwisty, dawne regionalizmy (typu bałabuch), jak również nieaktualne znaczenia wyrazów dziś używanych, np. bałagan 2. 'stragan, buda jar­marczna’, bąk 11. 'błąd, pomyłka’, a nie włączono szeregu innych daw­

haseł, znalazły się oprócz trzech słowników ogólnych (jedenastotomowego Słownika języka polskiego pod redakcją W. Doroszewskiego, trzytomowego Słownika języka polskiego pod redakcją M. Szymczaka wraz z późniejszym Suplementem, jednotomowego Małego słownika języka polskiego) różne słowniki wyspecjalizowane, takie jak: duży słownik ortograficzny, słownik poprawnej polszczyzny, najnowszy słownik synonimów, trzy słowniki wyrazów obcych, listy frekwencyjne obejmujące różnego typu słownictwo współczesne, a także wybrane prace dotyczące powojennych neologizmów. Szczegółowy wykaz źródeł został podany w tomie pierw­szym.

28

KRYSTYNA WASZAKOWA

nych (np. takich jak: bałaguła, bałagulski, bałagulstwo, bałagulszczyzna, aspani, aspanna), wymienianych w źródłach leksykograficznych, z których zaczerpnięto materiał? Nawet jeśli podejmowano decyzje arbitralnie, to też, jak sądzę, z odniesieniem do jakichś zasad.

* 1. Wyrazy środowiskowe

Redaktorzy pragnęli stworzyć słownik dzisiejszej polszczyzny używanej w bardzo różnych sytuacjach, nie tylko oficjalnych, ale i nieoficjalnych, codziennych, a nawet w szczególnych kontekstach komunikacyjnych: w szkole czy dyskotece. Jako bazę materiałową wykorzystano więc m.in. listy frekwencyjne obejmujące słownictwo polskich tekstów rockowych, słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej, a nawet słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym. Skutek tego jest taki, że czytając hasła, wcale nie­rzadko natykamy się na wyrazy z kwalifikatorem dyskotekowy, przestępczy, uczniowski, młodzieżowy i środowiskowy. Nie jest wprawdzie jasne, dlacze­go tylko tego typu kwalifikatory są odnoszone do słownictwa środowisko­wego (brakuje np. słownictwa z gwary studenckiej, mimo że jest ono opra­cowane)3, nie wiadomo też na czym ma polegać różnica między określeniem uczniowski i młodzieżowy, ale i tak nie to budzi największy niepokój w omawianej kwestii. Zasadnicza wątpliwość dotyczy bowiem potrzeby umieszczania w tego typu słowniku wyrazów i znaczeń będących efemery­dami, z których ogromna większość ma zasięg ograniczony do bardzo wąskich środowisk określonych nie tylko socjalnie, ale i terytorialnie. Z dużej liczby tego typu przykładów wymienię parę: banan 3. uczniowski ’coś bardzo ładnego albo dziwnego’, atomówka 3. środowiskowy ’w języku młodzieży: określenie seksownej dziewczyny’4, atomówka 4. przestępczy ’zupa grochowa’, bandoska 4. przestępczy ’dziewczyna ze wsi’5.

Warto zauważyć, że zbiór wyrazów i znaczeń środowiskowych jest większy, niż to podaje słownik, przy wielu bowiem hasłach brakuje kwalifi­

3 Zob. Leon Kaczmarek, Teresa Skubalanka, Stanisław Grabias, Słownik gwary studenckiej, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1994. Słownik ten, teraz dopiero wydany oficjalnie, był wcześniej dostępny w uniwersyteckich czytelniach naukowych.

4 Nie wiadomo, dlaczego wyraz atomówka 3. opatrzono kwalifikatorem środowiskowy, a nie młodzieżowy lub uczniowski.

5 W PSWP występują wyłącznie pełne nazwy kwalifikatorów. Skróty i znaki umowne są w tym słowniku sprowadzone do minimum (ich łączna liczba wynosi zaledwie 32). Ogromna większość występujących w nim stałych elementów i sformułowań (niejednokrotnie wielowyrazowych, typu Połączenia wyrazowe i frazeologia) jest podawana w pełnej postaci, co oczy­wiście powoduje niepotrzebne zwiększenie objętości artykułów hasłowych.

Znaczenia wyrazów podaję w tzw. łapkach; przejęty w PSWP sposób zapisu znaczenia w cudzysłowie jest — moim zdaniem — innowacją nieuzasadnioną, ponieważ cudzysłów jest znakiem graficznym stosowanym w celu wyodrębnienia tekstu, który pełni funkcję cytatu lub został użyty w znaczeniu przenośnym.

O NAJNOWSZYM SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POLEMICZNIE

29

katora informującego, że dane słowo ma ograniczony zasięg. Np. przy haśle bakalarski podano tylko „rzadki, żartobliwy”, przy haśle baterflaj tylko „sportowy”, podczas gdy oba te wyrazy nie mają zasięgu ogólnopolskiego.

* 1. Hasła specjalistyczne i terminologiczne

Praktyczność słownika według jego twórców winna wyrażać się m.in. w tym, że jego użytkownik nie będzie musiał sięgać do innych źródeł, bo w nim znajdzie na przykład cały słownik wyrazów obcych, a wraz z nim objaśnienia znaczeń wielu terminów. Z informacji podanych we wprowadze­niu wynika jednoznacznie, że redaktorzy nie tylko zdają sobie sprawę z ogromnego udziału terminologii w PSWP (ich zdaniem jest to nieuniknione w dobie specjalizacji różnych dziedzin wiedzy), ale encyklopedyczność słownika traktują jako jego walor. Nic więc dziwnego, że niemal co krok natrafiamy na hasła w rodzaju bażyna: botaniczny ' krzewinka z rodziny bażynowatych, występująca w pięciu gatunkach, głównie na obszarze arktycznym i Ameryki Północnej; Empetrum’ czy bankiwa. zoologiczny ’ptak leśny z rodziny bażantów, przodek kury domowej, żyjący w Indiach, Birmie i na Malajach’.

Dotykamy w tym miejscu podstawowego problemu współczesnej se­mantyki: stosunku znaczenia wyrażeń językowych do wiedzy o świecie: naukowej i potocznej. Jak wiadomo, rozwijana dziś intensywnie semantyka kognitywna znosi opozycję: wiedza naukowa i wiedza potoczna. Można by więc traktować widoczne w PSWP zacieranie granic między słownikiem a encyklopedią jako wyraz przyjęcia tego typu postawy badawczej. Rodzą się jednak liczne wątpliwości co do zakresu wiedzy encyklopedycznej w słow­niku: czy słownik rzeczywiście ma pełnić funkcję encyklopedii? Czy nie prowadzi to w konsekwencji do rozmywania pojęcia współczesna polszczyz­na? Przyjęcie odpowiednich zasad postępowania jest tu bardzo trudne, ale konieczne. Trzeba bowiem przeprowadzić granicę między tym, co powinno się znaleźć w słowniku, a tym, czego szukać należy wyłącznie w encyklo­pedii. Nie jest bowiem ani możliwe, ani potrzebne „wtłaczanie” całej ency­klopedii do słownika.

Jeśli autorzy włączają hasła typu bankiwa czy bażynka (które jako zbyt specjalistyczne nie powinny się znaleźć w tego typu słowniku), to dziwić się można, dlaczego brakuje w nim innych terminów, w rodzaju apotropeje (choć jest apotropaizm i apotropaiczny), antepozycja, akulalia, skoro są np. takie, jak apozycja, apelatiwum // appelativum.

Podsumowując omawiane dotychczas problemy związane z siatką haseł w najnowszym słowniku współczesnej polszczyzny, stwierdzam, że przyjęte przez redaktorów założenie, iż na słownik ten złoży się „repertuar słów, z jakimi Polak współczesny może mieć do czynienia”, uważam za zbyt ogól­ne. Gdyby chcieć je zrealizować, trzeba by stworzyć słownik obejmujący wszystkie leksemy należące dawniej i dzisiaj do języka polskiego, bo prze­cież współczesny Polak może trafić w literaturze (choćby na zasadzie cytatu)

30

KRYSTYNA WASZAKOWA

na wyraz, który wyszedł już z użycia. Może też stanąć przed problemem znalezienia bardzo specjalistycznego słowa (nawet archaizmu), na przykład rozwiązując trudną krzyżówkę. Omawiany tu słownik przyjętego założenia na szczęście nie realizuje; niemniej jednak zbyt wiele jest w nim wyrazów dawnych, przestarzałych, środowiskowych i specjalistycznych, zarówno tych z kwalifikatorami, jak i tych, przy których kwalifikator niesłusznie pominię­to, typu aeronomia, aggiomamento, agnatka6, agrafa2.

Konsekwencją przesycenia omawianego słownika tego typu słow­nictwem jest zamazanie obrazu współczesnej polszczyzny i jej normy.

* 1. Rzeczowniki na **-anie, -enie, -cie** oraz problem autonomiczności artykułów hasłowych

Jak widać z dotychczasowych rozważań, sposób organizowania siatki haseł w PSWP został całkowicie podporządkowany zasadzie praktycznej użyteczności. Jej znamiennym przejawem jest dbałość o osiągnięcie pełnej autonomii poszczególnych artykułów hasłowych. Polega ona na tym, że czytelnik „nie musi sięgać do innych słowników ani nawet do innych haseł tego słownika”. O konsekwencjach płynących z dążenia do uczynienia omawianego dzieła samowystarczalnym źródłem informacji językowej (i nie tylko językowej) wspomniałam wcześniej, zobaczmy teraz, jakie skutki pociąga za sobą chęć zapewnienia poszczególnym hasłom pełnej samodziel­ności.

Jednym z nich jest znaczne zwiększenie objętości omawianego słownika poprzez uwzględnianie jako odrębnych haseł wszystkich rzeczowników odczasownikowych na -anie, -enie, -cie. Jakby tego było jeszcze za mało, każde ze znaczeń danego czasownika regularnie przenoszone do rzeczow­nika też zostało uwzględnione. Aby czytelnik nie musiał się trudzić nie tylko wertowaniem słownika, ale nawet sięganiem do haseł na tej samej lub sąsiedniej stronie, zadbano o to, aby każde z powtarzających się znaczeń podstawowych było również każdorazowo przywoływane. Otóż nietrudno sobie wyobrazić, jak zabieg ten zwiększa objętość powstałych w ten sposób haseł, co w ostateczności prowadzi do niepotrzebnego rozszerzania słow­nika7.

Prześledźmy to na przykładzie stosunkowo małego (bo obejmującego zaledwie dwa znaczenia) hasła bandażowanie. Cytuję za PSWP: „bandażo­wanie pochodny od bandażować; (...)8; 1. 'owijanie bandażem — pasem

6 Kwalifikator rzadki przy wyrazach agnatka, agnatyzm 2. jest nie wystarczający, bo nie pokazuje, że są to wyrazy używane w dawnej polszczyźnie.

7 Nie tylko niepotrzebne, ale i niekonsekwentne jest traktowanie jako osobnych haseł wyrazów typu awangardzista/ / awangardysta, czy balladysta / / balladzista, skoro pary typu baltologia // bałtologia czy arieta // arietta tworzą jedno hasło.

8 Kropki w nawiasie oznaczają opuszczoną przeze mnie informację gramatyczną, nieistotną dla rozważanej tu kwestii.

O NAJNOWSZYM SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POLEMICZNIE

31

płótna, gazy albo innego materiału, który służy do umocowania9 opatrunku, unieruchomienia kończyny lub powstrzymania krwawienia'. 2. techniczny 'zabezpieczanie przed uszkodzeniem, zniszczeniem jakichś elementów konstrukcyjnych przez owijanie ich materiałami ochronnymi'”. Teraz dla porównania zobaczmy hasło bandażować, w którym czytamy: „pochodny od bandaż (...); 1. 'owijać bandażem — pasem płótna, gazy albo innego mate­riału, który służy do umocowania opatrunku, unieruchomienia kończyny lub powstrzymania krwawienia’. 2. techniczny 'zabezpieczać przed uszko­dzeniem, zniszczeniem jakieś elementy konstrukcyjne przez owijanie ich materiałami ochronnymi'”10. Na koniec dla całości obrazu zacytuję jeszcze pierwsze znaczenie hasła bandaż: ' pas płótna, gazy albo innego materiału, różnej długości i szerokości, który służy do umocowania opatrunku, unieru­chomienia kończyny lub powstrzymania krwawienia'.

Podsumowując ten punkt rozważań, stwierdzam, że stosowane w PSWP powtarzanie znaczenia (lub znaczeń) wyrazu podstawowego przy każdym z derywatów jest niczym nie uzasadnionym sposobem zwiększania objętości i tak już ogromnego dzieła. Jeśli zakłada się, że jego adresatem ma być człowiek, który w ogóle nie potrafi (lub nie lubi) kojarzyć ze sobą słów ani rozwijać typowych skrótów słownikowych — są to powody, dla których autorzy PSWP nie stosują ogólnie przyjętych w tego typu wydawnictwach skrótów językowych — to na jakiej podstawie można jeszcze liczyć na to, że tak wykreowany odbiorca w ogóle zechce po ten słownik sięgnąć?

1. Braki w siatce haseł

Praktycznym charakterem słownika tłumaczy jego redakcja brak po­trzeby szczegółowego uzasadniania wielu spośród wspólnie podejmowanych decyzji. W licznych wypadkach o zasadach umieszczania lub nieumieszcza­nia poszczególnych haseł czytelnik może jedynie wnioskować pośrednio, obserwując zgromadzony w PSWP materiał leksykalny. Tak na przykład, na podstawie obecności bardzo licznych rzeczowników z -anie, -enie, -cie i -ość, przymiotników na -owy, przysłówków odprzymiotnikowych czy nazw żeń­skich pochodnych od nazw męskich, nabiera przekonania, iż zdecydowano, że wyrazy te powinny być zamieszczane w omawianym słowniku. Tym samym ma prawo zapytać, dlaczego zabrakło w nim podobnych wyrazów, należących do zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny, takich jak: abdykowanie, anty państwowość, antyradzieckość, apostolskość, aprobują­co, arcychrześcijański, arcypasterz, atomistycznie, badawczość, bałwochwal­czym, basenowy i wielu temu podobnych?

9 W PSWP niepotrzebnie po słowie umocowania postawiono przecinek.

10 Nawiasem mówiąc, brak w PSWP pełnej konsekwencji w podawaniu derywatów odczasownikowych omawianego typu. Na przykład, zostały poświadczone wyrazy autoironizowanie, bajtlowanie, ale brakuje derywatów takich jak ateizowanie, bąjczenie czy bazgrolenie, mimo że czasowniki ateizować, bajczyć i bazgrolić zostały odnotowane.

32

KRYSTYNA WASZAKOWA

Osobną kwestią, którą tu tylko zasygnalizuję, jest umieszczanie w bardzo szerokim zakresie nazw mieszkańców i ich żeńskich odpowied­ników, zarówno ogólnie znanych (typu ateńczyk, atenka), jak i bardzo „egzotycznych” typu Adygejczyk, Adygejka, Apulijczyk, Apulijka, antananarywczyk11. Z wprowadzenia dowiadujemy się, że hasła tego typu „są podawane po to, aby wskazać czytelnikowi zasady i sposoby ich tworzenia”. Jak widać, decyzja ta wiąże się z celami edukacyjnymi słownika. Autorzy nie przewidują jednak wprowadzania wszystkich nazw tego typu, gdyż mają zamiar z czasem opracować oddzielne indeksy nazw geograficznych. Jak jednak teraz czytelnik ma dotrzeć do owych zasad i sposobów tworzenia nazw, skoro nic nie wie ani o kryteriach doboru tych nazw, ani o sposobach ich tworzenia? Czy chcąc np. znać nazwę mieszkańca miasta Batumi i nie znajdując jej w PSWP ma wertować poszczególne tomy słownika w poszuki­waniu analogicznych haseł?12

1. UWAGI ZWIĄZANE ZE SPOSOBEM USTALANIA RELACJI POCHODNOŚCI MIĘDZY WYRAZAMI

W punkcie drugim wprowadzenia czytamy, że „pochodzenie i etymologia podawane są wtedy, gdy a) hasło jest słowotwórczo pochodne od innego hasła; b) ustalona jest etymologia, czyli źródło obcojęzyczne, z którego hasło pochodzi oraz c) forma hasła jest wyrazem lub wyrażeniem obcym, w żaden sposób nie dopasowanym do polszczyzny”13. W związku z powyższą decyzją redaktorów powstają dwie kwestie ogólne, warte przedyskutowania: pierw­sza dotyczy samego pojęcia pochodności słowotwórczej, druga zaś zasad opisu wyrazów genetycznie obcych. Wiążą się z nimi liczne dalsze ustalenia dotyczące zwłaszcza zasad określania relacji pochodności między wyrazami o wspólnym temacie słowotwórczym oraz sposobów wyznaczania tychże relacji między poszczególnymi znaczeniami wyrazów hasłowych.

* 1. Z lektury artykułów hasłowych PSWP wynika, że zakres informacji o pochodności wyrazów jest bardzo duży. Pojawiają się one przy wyrazach

11 Obfitość tego typu haseł wynika najprawdopodobniej z przejmowania materiału leksykal­nego z opracowań leksykograficznych, zwłaszcza ze słownika ortograficznego i poprawnej polszczyzny.

12 Z uwagi na wspomniane wyżej cele edukacyjne stawiane przed PSWP zgłaszam stanowczy sprzeciw wobec sposobu zapisywania wymowy wyrazów z członem auto- jako [ałto]. Jest on niedobry ze względu na możliwość odczytania tak zapisanej głoski jako [ł] przedniojęzykowozębowego przez tę część Polaków, którzy w swoim inwentarzu głosek (i fonemów) takie [ł] mają. Jak wiadomo, dystrybucja tych głosek w polszczyźnie nie Jest identyczna. W wyrazach obcych występuje tylko głoska określana jako u niezgłoskotwórcze [ṷ].

13 Etymologia wyrazów jest podawana, niestety, na odpowiedzialność słowników wyrazów obcych, bez żadnych poprawek i uzupełnień w tym zakresie.

O NAJNOWSZYM SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POLEMICZNIE

33

hasłowych (por. baranieć pochodny od baran), a także w końcowej części artykułu hasłowego poprzedzone zapowiedzią: Wyrazy pochodne, jeśli takie wyrazy istnieją. Np. dla czasownika baranieć podano: z-baranieć; zob. też baranienie; z kolei przy haśle baranina jest tylko jedna informacja: pochod­ny od barani.

Z informacji zamieszczanych przy poszczególnych hasłach wynika, że za wyrazy pochodne w ogromnej większości wypadków uważane są te, które zdaniem redaktorów nie pochodzą bezpośrednio z języków obcych (tak jak np. banalny z francuskiego banal oraz banał z francuskiego banal) i dla których można wskazać odpowiedni wyraz podstawowy, por. banalność pochodny od banalny, zaś banalnieć pochodny od banalny. Na tej podsta­wie można by przypuszczać, że jako zasadnicze kryterium ustalania pochodności słowotwórczej przyjęto kryterium genetyczne, z którym wiązać należałoby tak liczne w pracy informacje o etymologii wyrazów obcojęzycz­nych. Nie dziwi więc opis licznych rzeczowników zakończonych na -aga lub -ator (typu animacja, animator) jako wyrazów niepochodnych, objaśnianych jedynie z punktu widzenia źródła ich zapożyczenia, ani też uznanie czasow­nika bałamucić za wyraz pochodny od zapożyczenia bałamut.

Rozszerzając zakres analizy o kolejne grupy haseł, dostrzegamy jednak, że relacje miedzy wieloma z nich zostały ustalone na zasadach innych niż pochodność genetyczna. Świadczy o tym m.in. wskazujący na budowę słowotwórczą sposób opisu wielu wyrazów zakończonych na -ista, -izm czy -acja, por. atomista pochodny od atomistyka albo atomizm, pochodny od atom; automatyzacja pochodny od automatyzować. Dodajmy, że z genetycz­nego punktu widzenia wyrazy te są również zapożyczeniami leksykalnymi — świadczą o tym istniejące w innych językach europejskich wyrazy o tej samej budowie, np. w języku francuskim słowa: atomiste, atomisme, automatisation14.

Dłuższe obcowanie z omawianym tu słownikiem prowadzi do przekona­nia o braku w nim jednolitych zasad analizy słowotwórczej. Wyrazy należą­ce do tej samej serii są bowiem opisywane w jednym wypadku jako niepochodne słowotwórczo (por. abdykacja, absorpcja, adaptacja, adoracja, aklimatyzacja, aranżacja, atomizacja), w innym zaś jako pochodne (por. adiustacja, alkilacja, anarchizacja, archaizacja, automatyzacja, banalizacja), mimo istnienia w obu wypadkach odpowiednich czasowników, jak również paralelnych leksemów w innych językach europejskich15.

Bywa, że przy ustalaniu relacji pochodności dominuje wzgląd na for­malne podobieństwo wyrazów, między którymi zostaje odnotowana owa

14 Na tego typu niekonsekwencje natrafiamy w PSWP niemal co krok, por. babuwista (chociaż ma on swój odpowiednik francuski babuvist) został opisany jako pochodny od babuwizm, natomiast przy wyrazie alpinista nie ma informacji o tym, że to wyraz pochodny, mimo że wyraz alpinizm jest poświadczony.

15 Taki brak konsekwencji znajdziemy w opisie wielu serii wyrazów genetycznie obcych, dość wspomnieć o licznych rzeczownikach z sufiksami -ista i -izm.

34

KRYSTYNA WASZAKOWA

relacja. Jest to szczególnie wyraźne np. w serii przymiotników z pierwszym członem anty-, por. hasła: antypaństwowy pochodny od anty- i państwo­wy czy antypartyjny pochodny od anty- i partyjny. Traktowanie tego typu struktur jako połączeń cząstki anty- z odpowiednim przymiotnikiem po­zostaje w jawnej sprzeczności z zawartym w ramach danego artykułu hasłowego opisem znaczenia takiego wyrazu. Opis ten ujawnia bowiem związek tego typu derywatów nie z przymiotnikiem, ale z rzeczownikiem, por. antypaństwowy: polityczny ’ skierowany, występujący przeciwko interesom państwa jako organizacji politycznej... ’, antypartyjny:

' skierowany, występujący przeciwko partii...’ [podkreślenia moje —

K.W.]16.

* 1. Kolejne niekonsekwencje w ustalaniu relacji pochodności między wyrazami ujawniają się na poziomie konkretnych znaczeń leksemów polisemicznych. Rzecz nie jest bagatelna, bo dotyczy bardzo wielu haseł.

Prześledźmy na przykład sposób opisania w PSWP wyrazu automat, który uznano za wyraz niepochodny (zapożyczony z greckiego autómatos). Oto jak zdefiniowano pięć pierwszych jego znaczeń: 1. techniczny ’maszyna wykonująca cykl pracy bez udziału lub z ograniczonym udziałem człowie­ka’ 17; 2. potoczny ’zautomatyzowany aparat telefoniczny za­instalowany w budce telefonicznej albo w specjalnej kabinie, kopule itp. ’;

1. potoczny ’zautomatyzowana pralka działająca po właściwym ustawieniu programatora’; 4. potoczny ’wieczne pióro, długopis lub ołówek automatyczny’; 5. potoczny ’ pistolet maszynowy, samoczyn­nie ładujący pociski do lufy; samoczynna, wielowystrzałowa, ręczna broń palna’ [podkreślenia moje — K.W.]. Z kolei przy wyrazach automatyzować i automatyczny podano informację, że są one pochodne od rzeczownika automat18.

Kolejne błędy dotyczą innych wyrazów z tego samego gniazda słowo­twórczego. Oto wyraz automatyk uznano za pochodny od automatyka i podano oprócz pierwszego znaczenia przemawiającego za słusznością takiej decyzji (por. ’ specjalista w dziedzinie automatyki’) jeszcze dwa inne, w których w żadnym razie nie ma związku pochodności między wyrazami automatyk i automatyka. Są to następujące znaczenia: 2. potoczny ’ urzą­dzenie wykonujące cykl pracy bez udziału lub z ograniczonym udziałem człowieka’ (nie powiemy przecież, że jest to urządzenie z automatyką) oraz

16 Prawdopodobnie ze względów czysto formalnych wyraz akuszerka potraktowano jako pochodny od rzeczownika akuszer. Z podanych w PSWP definicji obu tych leksemów widać jednoznacznie, że są one względem siebie asymetryczne.

17 Jak widać, definicja ta pod względem poprawności składniowej daleka jest od ideału.

18 Inny przykład błędnego koła w opisie znaczeń obserwujemy w parze: bańka (wyraz ten został uznany za pochodny od bania) oraz bania 2. zinterpretowanym jako 'duża bańka’. Podane wyżej przykłady można przyrównać do wierzchołków góry lodowej, ponieważ w mikro­skali pokazują one chaos definicyjny, będący skutkiem niedopracowania zasad analizy słowotwórczej.

O NAJNOWSZYM SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POLEMICZNIE

35

1. potoczny ’samochodód z automatyczną skrzynią biegów’ (a nie z automatyką) — [podkreślenie moje — K.W.].

Dotykamy w tym miejscu kwestii ogólniejszej: konieczności zaznacza­nia, z którymi znaczeniami wyrazu uznanego za podstawowy wyraz pochod­ny wykazuje związek, jeśli określenie pochodny od ma być pozostawione przy wyrazie hasłowym. Na przykład, stwierdzenie, że wyraz badacz jest pochodny od badać, jest słuszne wyłącznie w odniesieniu do pierwszego znaczenia tego czasownika: ’ dokładnie, gruntownie poznawać co za pomocą analizy naukowej — rozumowania, obserwacji, eksperymentu...’. Nie jest natomiast zasadne w stosunku do trzech pozostałych: 2. medyczny ’pod­dawać człowieka lub zwierzę oględzinom lekarskim’, 3. ’ sprawdzać, starać się poznać przez przyglądanie się, słuchanie, dotykanie czegoś’ (por. badać czyjeś spojrzenie) oraz 4. ’przesłuchiwać kogoś podczas prowadzenia śledztwa’.

3. ZAKOŃCZENIE

Wydane w ciągu półtora roku, licząc od momentu skompletowania jedenastoosobowego zespołu leksykograficznego, trzy tomy dzieła dają wyobrażenie zarówno o przyjętych założeniach konstruowania tego nie­konwencjonalnego słownika, jak i o ich realizacji.

3.1. Z zakresu materiału zgromadzonego w trzech wydanych tomach można wyciągnąć wniosek, że słownik będzie liczył co najmniej dwa razy (a nawet — co bardziej prawdopodobne — trzy razy) więcej wolumenów niż to zapowiadają jego redaktorzy. W pewnym przybliżeniu można to obliczyć na przykład tak: hasła z jednej strony Słownika wyrazów obcych J. Tokar­skiego przeniesione w nie zmienionej postaci do PSWP zajmują w nim co najmniej ok. 10-11 stron (często znacznie więcej w zależności od liczby utworzonych od nich derywatów)19. Sprawdza się to na wielu próbkach. Przyjmując założenie, że niemal wszystkie wyrazy obce z tego słownika zostaną przeniesione do PSWP, oraz zważywszy, że pod względem objętości słownikowi Tokarskiego odpowiadają dwa tomy nowego słownika, możemy przypuszczać, że samo opisanie tych haseł wypełni ok. 20 tomów. A prze­cież w słowniku wyrazów obcych nie ma rodzimych derywatów prefiksalnych, sufiksalnych ani złożeń wpływających tak bardzo na objętość słow­ników języka polskiego, nie mówiąc już o wyrazach innego typu. Czy zatem podawana subskrybentom informacja o szacowanej na ok. 30 tomów objętości słownika nie jest w rzeczywistości dezinformacją?

19 Z lektury pierwszych trzech tomów wynika, że niemal wszystkie wyrazy ze słownika Tokarskiego są w PSWP uwzględniane.

36

KRYSTYNA WASZAKOWA

* 1. W wypowiedzi mojej skoncentrowałam się na wybranych kwestiach dyskusyjnych, nasuwających się w trakcie lektury PSWP. Problemy te wydały mi się warte omówienia nie tylko z racji osobistych zainteresowań. Dotykają one spraw, które dla tego typu prac mają charakter fundamen­talny. Na osobną okazję pozostawiam dyskusję nad wieloma innymi ważny­mi i trudnymi zagadnieniami, takimi jak:
1. opis podawanych znaczeń — np. definicje wyrazów: baranisko ’życzliwie o baranie — samcu owcy domowej lub dzikiej’ [pod­kreślenie moje — K.W.], absolwent 2. ' student wyższej uczelni, który musi zdać już tylko egzamin końcowy’ trudno uznać za właściwe20;
2. zasady ustalania siatki haseł nadrzędnych (hiperonimów) i ich hierarchii, ujawniającej poziomy kategoryzacji; np. w artykule hasłowym ananas podano: roślina, owoc, pożywienie; przy arbuz: roślina; zaś przy agrest krzew, roślina, owoc; przy alkohol: napój; a przy bawarka: herbata, napój; przy bajka: gatunek, tekst, film; a przy ballada: gatunek, utwór21;
3. kwestie dotyczące synonimów i wyrazów bliskoznacznych, por. dyskusyjne wyrazy i połączenia bliskoznaczne podane pod hasłem bandero­wiec: bandyta, partyzant, szaulis, terrorysta albo pod hasłem bajczarz: gawędziarz, bajarz, narrator, gaduła, plotkarz, pierdoła;
4. kryteria rządzące przydzielaniem kwalifikatorów oraz ich repertuar — oto przykłady źle zastosowanych kwalifikatorów: badaczka rzadki, bawolątko zoologiczny, bażanci zoologiczny;
5. zakres i poprawność informacji gramatycznych, np. nie do zaakcepto­wania jest fragment komentarza przy haśle atoli („na ogół występuje na początku zdania”) ani opis wyrazu aby jako partykuły (por. „informuje o ograniczeniu czegoś: tylko trochę, zaledwie”), ani też podane przykłady jego użycia: Miał aby jedną koszulę. Spotkali się aby jeden raz;
6. źródła cytatów i same cytaty, mające ilustrować stosowność użycia danego hasła — przykładem cytatu źle dobranego pod względem stylistycz­nym jest zdanie zamieszczone pod hasłem bajronizowanie literaturoznaw­czy: Bajronizowanie doprowadziło Magdę do całkowitego wyizolowania z grupy rówieśników; inny — również jak poprzedni infantylny i źle dobrany przykład — znajdziemy pod hasłem bajronowski literaturoznawczy: Na zabawę karnawałową zaprojektowałam dla brata bajronowski strój.
	1. Z pewnością pojawienie się kolejnych tomów dostarczy nowego obfitego materiału do dyskusji, zwłaszcza jeśli autorzy nie zmienią trybu pracy nad słownikiem: nie zwolnią tempa i nie dołożą starań, aby zweryfiko­wać samą koncepcję słownika i sposób jej realizacji, a recenzenci nie po­

20 Rewizji wymaga wiele artykułów hasłowych dotyczących słownictwa religijnego ze względu na ich treść, zakres lub źle dobrane (zwykle infantylne) cytaty.

21 Notabene, przy wielu hasłach (bynajmniej nie oznaczających hiperonizmu z najwyższego poziomu kategoryzacji) brakuje odniesień do haseł nadrzędnych, por. hasła: agrarysta, albinos, akademik2, akanie, przy innych są one niepełne, np. przy alpejczyk jest tylko: sportowiec, brakuje natomiast: mieszkaniec. Przykłady tego typu niekonsekwencji można by mnożyć.

O NAJNOWSZYM SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO POLEMICZNIE

37

czują się w pełni odpowiedzialni za przyjęte na siebie (dobrowolnie) obowiąz­ki.

Przedstawione tu uwagi dyskusyjne dotyczące wybranych problemów ogólnych i szczegółowych w najnowszym słowniku języka polskiego miały na celu pokazanie, że przygotowany słownik budzi poważne zastrzeżenia, przede wszystkim od strony jego koncepcji. Źle się stało, że redaktorzy nie zdecydowali się na wypuszczenie zeszytu próbnego, który mógłby stać się podstawą fachowej dyskusji w środowisku językoznawczym. Wielu uchybień można by też było uniknąć, gdyby prace nad słownikiem były prowadzone w wolniejszym tempie. To prawda, że w dobie komputeryzacji niektóre czynności, zwłaszcza techniczne, można wykonać o wiele szybciej, ale prawdą jest też, że sukces w tworzeniu słownika zależy od jakości pracy koncepcyjnej, a tej, jak wiadomo, wszelki pośpiech szkodzi22.

22 W wyrażonej w ostatnim akapicie ocenie ogólnej słownika nawiązuję do niektórych opinii wypowiadanych przez językoznawców warszawskich na posiedzeniu Komisji Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w dniu 12 grudnia ubiegłego roku. W posiedzeniu tym wzięli udział również redaktorzy i wydawcy PSWP.

Grażyna Sawicka

**KLOPOTY Z NOWYM AUTEM\***

Każdy język naturalny charakteryzuje się gotowością nominacyjną, to znaczy, iż zawsze istnieją w nim możliwości nazwania nowych obszarów rzeczywistości pozajęzykowej. Możliwości te tkwią w jego własnym systemie — w morfologii, składni lub przekształceniach semantycznych (takich jak na przykład metaforyzacja). Jednakże w okresie intensywnych przemian społecznych użytkownicy języka częściej sięgają po nominaty lub elementy leksykalne z innych, modnych aktualnie języków, łatwiej jest bowiem zapożyczyć gotową formę niż tworzyć ją, a i proces adaptacji takiego ele­mentu zapożyczonego trwa zazwyczaj krócej, co wobec konieczności szyb­kiej, często doraźnej nominacji, może mieć znaczenie decydujące.

W ostatnim okresie (3-4 lat) panuje u nas moda na angielszczyznę lub raczej na jej amerykańską wersję (używa się nawet określenia język anglo-amerykański). Modnie jest mówić po angielsku lub chociaż trochę znać ten język. Modnie jest nazwać po angielsku firmę, np. MAGNUM SYSTEM (producent żaluzji) lub przynajmniej umieścić w jej nazwie brzmiący po angielsku element, np. -ex: PILEX, BUDEX, FORDEX, MODEX itp.2

Nie zawsze jednak to, co modne, jest najwłaściwsze, często bowiem element modny, początkowo dla użytkowników języka atrakcyjny, przyjmo­wany jest bez należytej ostrożności, którą winna dyktować wiedza o języku. Element taki szybko się rozpowszechnia, zagarniając coraz większe obszary rzeczywistości, a kiedy jest już wszechobecny, okazuje się, że spowodował zamieszanie w systemie językowym i zmiany często są niepożądane.

Przedmiotem moich rozważań będzie właśnie taki modny ostatnio element, upowszechniony pod wpływem języka angielskiego // amerykań-

\* Artykuł zawiera próbę rozeznania się w gąszczu form językowych, powstających żywiołowo w uzusie współczesnej polszczyzny. Proponowane przez Autorkę klasyfikacje i rozstrzygnięcia normatywne są niewątpliwie dyskusyjne. Z myślą o dyskusji publikujemy ten materiał.

Redakcja

1. W artykule posługiwać się będę terminem n o m i n a t na określenie jednostki leksy­kalnej. Termin ten w takim właśnie znaczeniu zaproponowałam w pracy Nominacja rzeczowni­kowa. Na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych, Szczecin 1994. Nominalem jest więc każda samodzielna jednostka języka charakteryzująca się stałością związku formy i treści oraz denotacją. Do nominałów zaliczam wobec tego różne typy struktur: wyrazy pojedyncze, złożone (composita), zestawienia i frazeologizmy.
2. O ekspansywności elementu -ex w nazwach firm i instytucji pisał R. Zimny (Zimny 1994).

KLOPOTY Z NOWYM AUTEM

39

skiego (może też niemieckiego). Element ten to AUTO — wyraz // nominat, który z upodobaniem stosują twórcy reklamy, zwłaszcza ulicznej. Przemie­rzając Polskę, wszędzie napotykamy nazwy w rodzaju AUTO-KOMIS, AUTO-NAPRAWA, AUTO-SERWIS, a nawet zupełnie obco brzmiące AUTO­COMPLEX lub AUTO CORRECT, określające różne typy działalności związa­nej z samochodem.

Nominat // element ten jest niewątpliwie wtórnie zapożyczony, gdyż na pewno nie jest on nowy. W języku polskim bowiem mieliśmy dotychczas 2 AUTA. AUTO1 o rodowodzie greckim — odnotowuje już Słownik wileński (1861 r.), podając kilka wyrazów złożonych, w których człon ten znaczy: sam, samo-; drugi człon zaś jest zwykle pochodzenia łacińskiego lub grec­kiego, np. AUTOBIOGRAFIA, AUTODYDAKTA (samouk), AUTOGRAF, AUTOMACJA itd. (t. I, s. 37-38). Element ten stał się internacjonalizmem3

* za jego pomocą w niektórych językach europejskich i pozaeuropejskich utworzono wiele nominatów. Duża ich część to terminy międzynarodowe — głównie z dziedziny biologii, chemii, medycyny i techniki. Odnotowują ich obecność we współczesnym języku polskim SJPD (około 120) i SJPS (około 150) oraz słowniki specjalistyczne.

Drugi element — AUT02 — został prawdopodobnie wyodrębniony z formy AUTOMOBIL, zapożyczonej do polszczyzny w okresie międzywojen­nym z języka francuskiego — automobile (złożonej z greckiego członu auto i łacińskiego mobilis ’ruchomy’)4. W przeciwieństwie zatem do AUTO1 jest to forma samodzielna. Zawiera ją kilkanaście nominatów powstałych w polszczyźnie powojennej, takich jak: AUTOSANIE (SJPD, t. I, s. 262) czy AUTO CYSTERNA lub AUTO CHŁODNIA (SOrtJPS, s. 211), w których człon pierwszy można uznać za określony, drugi — określający.

Według Witolda Doroszewskiego tylko forma AUT02 może się łączyć z elementami polskimi, natomiast AUTOj (wymienny z polską cząstką samo-) ma łączliwość ograniczoną do członów obcego pochodzenia (Doro­szewski 1968, s. 355-356).

W słownikach, które odnotowują nominaty z AUT02, uwidocznia się także inny problem normatywny, związany z pisownią, a wynikający z faktu, iż jest to wyraz samodzielny // nominat. Zgodnie z systemem morfologicznym języka polskiego wyraz samodzielny staje się albo podstawą derywacyjną wyrazów pochodnych, albo składnikiem złożeń (compositów).

Wydaje się jednak, że AUT02 jest nominatem nietypowym. Np. nie tworzy się od niego przymiotników — byłyby one homonimiczne względem

3 Zgodnie z definicją internacjonalizmu, podaną przez J. Mackiewicz w EKP XX /WJP (1993, s. 526 in.), należy on do międzynarodowych elementów morfologicznych.

4 Już przedwojenny słownik — ESWO Trzaski, Everta i Michalskiego z 1939 r. notuje AUTO jako skrót wyrazu automobil (s. 143). W. Doroszewski potwierdza to w swoim SJPD pisząc, iż AUTO jest to 'pojazd poruszany własnym silnikiem benzynowym, spalinowym lub elektrycz­nym; automobil, samochód’, fr. auto skrócone z automobile (1958, t. I, s. 252). Bezpośrednim zapożyczeniem z francuskiego może być sam skrót auto.

40

GRAŻYNA SAWICKA

form pochodzących od rzeczownika aut (a zatem: 1. autowy ’ pochodzący z autu’, 2. autowy ’związany z autem // samochodem’). Jako pierwszy człon złożeń ma zakończenie (-o), które komplikuje utworzenie compositum węzłowego (jak wiadomo węzłem kompozycyjnym przy pierwszym członie imiennym jest -o-), ponieważ część użytkowników skłonna byłaby pisać ten człon osobno lub oddzielać go myślnikiem.

Jednakże z uwagi na niewielką stosunkowo liczbę nominatów z AUT02 problem pisowni został rozwiązany w SOrtJPS. Zapisano w nim wszystkie formy wątpliwe, co zwalnia użytkowników języka z przyswojenia konkretnej zasady ortograficznej. Wydawać by się mogło zatem, że problemy normatyw­ne, związane z funkcjonowaniem AUTO1 i AUT02 zostały w polszczyźnie rozwiązane.

Pojawiło się jednak AUT03. Wtargnęło do naszego języka żywiołowo w połączeniach angielskich (czy też amerykańskich) typu AUTO BODY, AUTO REPAIR lub niemieckich w rodzaju AUTO-TEILE, AUTO-ZUBERHÖR.

Początkowo występowało przede wszystkim na szyldach ulicznych reklamujących usługi motoryzacyjne, np. AUTO-SERVICE, AUTO NAPRA­WA, AUTO SALON. Ponieważ jednak sam nominat AUTO (zamiast używa­nego w PRL-u niemal wyłącznie samochodu) stał się powszechny5, rozpo­częła się również jego ekspansja na nowe obszary języka. I tak obok dawnej pomocy drogowej mamy AUTO-POMOC / / AUTO POMOC lub AUTO HOLO­WANIE, a zamiast sklepu z częściami samochodowymi AUTO SHOP, AUTO-CZĘŚCI, AUTOHANDEL lub AUTO SKLEP6.

Uważna obserwacja pojawiających się coraz powszechniej nominatów z członem AUT03 pozwala na wyodrębnienie kilku ich typów struktural­nych7:

1. AUTO + rzeczownik rodzimy (lub dawno zaadaptowany), np. AUTO BAZAR, AUTOBLACHARSTWO;
2. AUTO + wyraz obcy, np. AUTO CAMP, AUTORENT;
3. AUTO + wyraz o funkcji ludycznej, np. AUTO-KSZTAŁT, AUTOŁAPANKA;
4. AUTO + skrótowiec (często powstały wskutek mutylacji), np. AUTO ELEKTRO, AUTO-KOR, AUTOTRANS;
5. AUTO + twór wyrazowy (niemotywowany), np. AUTOLAN, AUTO-GEST, AUTOBIL ’lakiernia samochodowa’;

5 Przyczyn rozpowszechnienia się nominału AUTO w miejsce niedawnego samochodu nie da się jednoznacznie określić. Sądzę jednak, że jedną z nich na pewno jest ekonomicz­ność tej formy.

6 Problemy związane z pisownią prezentowanych tu nominatów omawiam w końcowej części artykułu.

7 Podstawę tego opracowania stanowi zbiór ponad 200 form z elementem // nominałem AUTO, które spisałam z tablic reklamujących różne usługi samochodowe, znajdujących się na ulicach, przy drogach i autostradach — głównie Szczecina i województwa szczecińskiego, a także w Warszawie i Warszawskiem, w Łodzi i Łódzkiem oraz w Poznaniu i Poznańskiem. Około 50 nazw udostępnił mi Rafał Zimny, który zebrał je w Bydgoszczy i w okolicach tego miasta. Niektóre nazwy zaczerpnęłam z prasy szczecińskiej.

KŁOPOTY Z NOWYM AUTEM

***41***

1. AUTO + nadużycie wyrazowe (formy i/lub treści), np. AUTO-MUSIC ' sklep z radiami samochodowymi ’, AUTO-DIAGNOZA ' przeglądy samocho­dowe ’;
2. AUTO + rozbudowana konstrukcja, np. AUTO-CZĘŚCI Z AMERYKI, AUTOALARM-RADIO;
3. wyraz // element leksykalny (rodzimy lub obcy) + AUTO, np. FAN AUTO, EURO-AUTO.

Ad 1) Jest to najpowszechniej występujący typ formalny. Nominaty tworzące go reprezentują zwykle kategorię nazw narzędzi i akcesoriów samochodowych, np. AUTO-SZYBY, AUTOALARMY, nazwy rodzajów usług dla zmotoryzowanych, np. AUTO KOSMETYKA, AUTO-DIAGNOSTYKA, AUTO LAKIERNIA, AUTO-SZKOŁA, AUTOELEKTRYK, a także nazwy skle­pów, hurtowni i punktów sprzedaży, np. AUTO SKLEP „CAMEL”, AUTO CENTRUM, AUTO STUDIO. Do tej grupy nazw zaliczyć należy także formy pod względem strukturalnym poprawne, jednak będące swego rodzaju tautologiami, np. AUTO-KAROSERIE, AUTO GARAŻ, AUTO PARKING, a nawet AUTO PARKING POLICYJNY. W powyższych połączeniach człon AUTO pełni funkcję określającą — odpowiada przydawce (przymiotnej lub rzeczownej).

Ad 2) Ten typ nazw jest także rozpowszechniony, przede wszystkim ze względu na modę językową i snobizm. Mamy już zatem w Szczecinie AUTO BODY 'stację obsługi samochodów' i AUTORENT 'wypożyczalnię ’, w War­szawie AUTO LAND ' sklep z akcesoriami samochodowymi ’ i AUTOHANSA ' serwis, naprawę ’ (ten ostatni nominat jest prawdopodobnie wyrównaniem analogicznym do nazwy Lufthansa — niemieckich linii lotniczych). Są to w dużej części bezpośrednie zapożyczenia, w części rezultaty zabiegów do­konywanych na gruncie polskim.

Twórcy nowych form usiłują wykorzystać obce elementy w bardzo urozmaicony sposób, np. w nazwie AUTO TRACK STOP 'stacja obsługi samochodów ciężarowych ’ (track z ang. ' ciężarówka’) wykorzystano wyraz angielski w funkcji przydawki charakteryzującej, natomiast w nazwie AUTO CORRECT 'naprawa samochodów’ forma angielska correct 'naprawiać’ występuje w roli podstawy tego zestawienia. Nie są to zatem konstrukcje stałe lecz raczej nieustabilizowane, a celem twórców nazw jest pozostawanie w zgodzie z modą.

W stosowaniu pełnych form obcych użytkownicy często popełniają błędy, np. w nominacie AUTOSZROT 'sprzedaż samochodów używanych’ (niem. Schrott znaczy 'złom’) mamy nieoczekiwanie spolszczoną pisownię i błąd semantyczny. Formę niespotykaną w polszczyźnie ma nazwa zakładu produkującego szklane dachy samochodowe — AUTOSZYBERDACHY (odnotowane w Szczecinie i w Warszawie). Jest to konstrukcja trójczłonowa, przy czym drugi człon -szyber- w języku współczesnym nie występuje w ogólnym znaczeniu 'zasuwka’. Jest to więc hybryda8 o proweniencji nie­mieckiej i niemieckiej budowie.

8 Hybrydą jest forma złożona z obcych cząstek słowotwórczych lub wyrazów, wyodrębniona w planie synchronicznym (por. Buttler 1986).

42

GRAŻYNA SAWICKA

W sposób nietypowy potraktowali twórcy szyldów ulicznych wyraz AUTODROM, notowany w słownikach (autodrom, z greek, auto + dromos = bieżnia; specjalnie urządzony tor przeznaczony do prób i zawodów samo­chodowych — SWOT, s. 59; SJPS, t. I, s. 99), zmieniając jego pisownię na AUTO DROM (tak w Szczecinie, w Świnoujściu, w okolicach Lodzi, w zna­czeniu 'tor samochodowy w wesołym miasteczku’). Trudno jest orzec, czy twórcy ci znają nominat normatywny choćby w wersji mówionej (a nie znają jego ortografii), czy jest to nowy nominat AUTO + wyraz obcy (drom z ang. znaczy ’tor’). Jednak nie zmienia to faktu, że taka jego pisownia jest błędna, niemożliwa do zaakceptowania.

Problemy poprawnościowe, występujące w związku z nadużywaniem wyrazów obcych w tworzeniu nazw tego typu, dotyczą głównie ich adaptacji ortograficznej oraz stopnia znajomości znaczeń elementów składowych nominatów (por. Walczak 1987, s. 55-56). Przyczyną licznych błędów w tym zakresie jest uleganie modzie przez ludzi nie mających dostatecznej wiedzy językowej ani też świadomości skutków własnych działań nazwo twórczych.

Ad 3) Reklama rządzi się własnymi prawami, a jedno z nich dopuszcza zabawę słowem. Dlatego na jej użytek tworzy się konstrukcje, w których jeden z członów nie jest związany semantycznie z rodzajem wykonywanych usług, lecz występuje po to, by zaskakiwać, zaciekawiać, czasem irytować, często także bawić. Użytkownicy języka i potencjalni klienci zaskakiwani są nazwami w rodzaju AUTOSTAŚ ’firma handlująca częściami samochodo­wymi’, AUTO-RANCHO ’sklep i stacja obsługi samochodów’, AUTO-TIP-TOP ’zakład naprawczy’ (z którego, jak się domyślamy, samochód wyjdzie perfekcyjnie naprawiony); podobnie AUTO-KSZTAŁT (jw.).

Nazwy tego typu spotyka się w reklamie ulicznej w całej Polsce. W funkcji drugiego członu wykorzystuje się najczęściej imię lub nazwisko właściciela. Imię ma zwykle formę zdrobniałą a nazwisko pojawia się wów­czas, gdy jest zbieżne z odpowiednim appellativum, co wywołuje dodatkowy efekt zabawowy, np. AUTOJAGA, AUTOARTEK (imiona), AUTO WILK, AUTO PUCH (nazwiska). Mogą to być również same appellativa, np. AUTO SAD, AUTO LINKA, wyrazy modne (zazwyczaj obce), np. AUTO FAN, AUTO SU­PER, AUTO HIT, AUTO-FULL oraz takie, które można określić jako prestiżo­we, gdyż ich użycie (jak prawdopodobnie sądzą nominujący) podnosi rangę firmy, np. AUTO MIRAŻ lub AUTO PARTNER.

Człon AUTO w tych nazwach jest nośnikiem „samochodowości”, nato­miast drugi człon nie pełni funkcji informacyjnej (jak to było w poprzednich dwóch typach formalnych), lecz funkcję ludyczną (zabawową). Dlatego nie są one przejrzyste semantycznie, sugerują tylko bardzo ogólnie, że chodzi o firmę, zakład, instytucję... związane z samochodem. Jednak ich odmien­ność wśród setek nazw z członem AUTO gwarantuje im perswazyjność, gdyż w ten sposób spełniają pierwszy z warunków skutecznej reklamy — zwróce­nie uwagi i jej zatrzymanie (por. też Golka 1994, s. 16)9.

9 M. Golka wskazuje na jeszcze dwa istotne elementy skutecznej reklamy: 1) doprowadzenie do obejrzenia towaru i jego poznania oraz 2) spowodowanie zakupu (1994, s. 16).

KLOPOTY Z NOWYM AUTEM

43

Ad 4) W rozwoju współczesnego języka daje się zaobserwować zjawisko abrewiacji (skracania)10, które jest uwarunkowane powszechną tendencją do ekonomizacji języka. W ostatnim czasie powstaje bardzo wiele skrótowców, gdyż gwałtownie rozbudowuje się sieć firm, zakładów usługo­wych, banków i innych instytucji, które oprócz oficjalnej nazwy przyjmują również nazwę skróconą, pełniącą na rynku usług funkcję identyfikatora danej firmy.

W interesującym nas materiale nie brakuje skrótowców. Zaobserwować jednak można duże rozchwianie normy w ich tworzeniu. Niewielką grupę bowiem stanowią skrótowce systemowe, do których zaliczam derywaty wsteczne w rodzaju hol (od holowanie), trans (od transport), kor (od korozja). Jednak uznaję je za motywowane tylko wówczas, jeśli ich podstawy łączą się jakoś semantycznie z samochodem (bezpośrednio lub pośrednio), np. AUTO GUM, AUTO HOL, AUTO BUD.

Dużą grupę natomiast stanowią skrótowce niesystemowe, niemotywowane lub puste semantycznie (gdyż tylko modne). Niemotywowane to takie, które nie wnoszą żadnej informacji, np. AUTOFIT, AUTO-REM lub reprezen­tują tradycyjny typ skrótowca (lecz niewyrazisty znaczeniowo), wówczas najczęściej z quasi-formantem -ex11, np. AUTO-IMPEX, AUTOTAMEX.

Grupę skrótowców niesystemowych stanowią takie, które utworzono przez mutylację, nie respektując granic morfologicznych, np. AUTO-TRANSP 'firma transportowa’, AUTOLAKI ’lakiernia’, AUTO CENTR ’centrum samochodowe ’.

Ostatni rodzaj — skrótowce puste semantycznie, ale modne to takie, które pojawiają się również w nazwach innych firm, gdyż są nośnikami mody językowej, utożsamianej często z nowoczesnością. Należą tu np. nazwy typu AUTO-MIX ’sklep’, AUTOPOL ’dystrybutor’, AUTO-MAX ’zakład naprawczy’, AUTO-LUX ’wypożyczalnia’, a nawet AUTO ART — forma sugerująca związek ze sztuką, a oznaczająca ’punkt sprzedaży samochodów’. Przykładem zaś rażącego odstępstwa od normy jest nazwa AUTEX ’firma dystrybucyjna’, powstała ze skrzyżowania członu AUTO i quasi-formantu -ex, która nie ma już żadnego związku z samochodem.

Analizowana grupa skrótowców ujawnia przede wszystkim niekomunikatywność tego rodzaju nazw, głównie dlatego iż abrewiacja na obecnym etapie rozwoju polszczyzny charakteryzuje się dużym rozchwianiem normy.

Ad 5) Nieznajomość języka angielskiego i niemieckiego (a te właśnie języki są w modzie) staje się często przyczyną błędów w pisowni elementów i nominatów już zapożyczonych lub dopiero przejmowanych, np. AUTOLAN

10 Abrewiacja jest techniką nominacyjną polegającą na wyodrębnieniu z nazwy wielowyrazowej, z jej poszczególnych składników nazw głosek, liter lub sylab i utworzeniu z tych elementów nowego wyrazu, który jednak nie jest samodzielny, lecz istnieje jedynie jako strukturalna modyfikacja konkretnej jednostki leksykalnej i funkcjonuje na jej tle. Wskutek tego typu nominacji powstaje określony typ nominatów — skrótowce (por. Grabias 1981, s. 128, Sawicka 1994, s. 45).

11 Jako quasi-formant określił go R. Zimny (Zimny 1994).

44

GRAŻYNA SAWICKA

(kraina naprawy samochodów???), AUTO LAC ’lakiernia’, AUTO GAS ’przerabianie silników spalinowych na gazowe’ AUTO-CAR // AUTO-KAR ’zakład naprawczy’12, AUTO FREUDE (co mogłoby zapewne mieć postać AUTOFREUDEN — przenośnie ’szczęście posiadania samochodu’)13. Drugiego członu nie stanowią zatem wyrazy // nominaty, lecz twory nie- motywowane. Podobny brak motywacji odnajdujemy w nazwach warsztatów samochodowych, takich jak: AUTO-GEST, AUTO-BIT, AUTO-WEST, AUTO-KOJ, AUTOBIL, w których wyraźnie użyto przypadkowego, nic nie znaczą­cego elementu obcego, zgodnie z przeświadczeniem o wyższości elementów obcych nad rodzimymi. Jednak, podobnie jak w poprzednim typie, drugi człon tych nazw, jako pusty semantycznie, w dodatku często naruszający normę ortograficzną, sprawia, że są one trudne do zaakceptowania.

Ad 6) Nie wydają się też możliwe do zaakceptowania przypadki nadużyć semantycznych, polegające na zastosowaniu nominatu w niewłaściwym znaczeniu lub w znaczeniu nazbyt oddalonym od prymarnego, np. w for­mach AUTO-KOSMETYKA ’myjnia samochodowa’, AUTO DIAGNOZA (popr. diagnostyka), AUTO SYSTEM ’warsztat samochodowy’, AUTO MUSIC ’ sklep z radiami samochodowymi ’. W formach tych drugi człon nie pełni funkcji ani ludycznej, ani informacyjnej, struktura nie jest więc przejrzysta semantycznie, a tym samym akceptowalna.

Ad 7) Liczną grupę stanowią konstrukcje rozbudowane, w których pierwszym członem jest AUTO, drugi zaś najczęściej składa się z dwu lub więcej elementów, będących przeważnie kombinacją skrótowców i wyrazów obcych, np. AUTOMARCBUD ’warsztat samochodowy’, AUTO-EXTRA-MOTOR ’wystawa’. Część z tych konstrukcji jest zupełnie nieprzejrzysta semantycznie, np. AUTO BIS CABAJ, AUTOFACH BIURO, AUTO-MOTO- -MAX, ale bywa, że w nazwie uwidoczniony jest typ działalności nadawcy, np. AUTO-TRACK STOP ’serwis dla samochodów ciężarowych’, AUTO TANK GAZ ’zakład przerabiający silniki spalinowe na gazowe’ czy AUTO POL HANDEL ’firma handlująca częściami do polskich samochodów’.

W tworzeniu konstrukcji rozbudowanych także dochodzi do nadużyć strukturalnych, bądź semantycznych, np. AUTO HAND HURT TOWN ’ sprzedaż odręczna i hurtowa’, w której nadużyto wyrazów obcych. Nie jest to nazwa łatwa w interpretacji ani dla Polaków (nagromadzenie wyrazów obcych), ani dla obcokrajowców (użyte tu wyrazy w językach pożyczających mają inne znaczenia)14. Najbardziej rozbudowaną konstrukcję odnotowałam w Szczecinie. Właściciel zakładu naprawczego, chcąc zareklamować charak­

12 Jest to nazwa tego samego zakładu naprawczego, która w różnych punktach miasta miała właśnie te dwa typy zapisu. Błędna ortografia jest wynikiem nieznajomości pisowni formy angielskiej car i już polskiej autokar.

13 Formę AUTOFREUDEN spotkałam w wielu prospektach reklamowych wydawanych w Niemczech przez znane firmy samochodowe. Często występuje w połączeniu z przymiotnikiem paradiesische 'rajski’.

14 Cudzoziemiec nie musi wiedzieć na przykład, że AUTO w naszym języku znaczy 'coś związanego z samochodem’, a HURT (zapożyczony z jęz. niem.) w otoczeniu wyrazów angiel­skich oznacza ’ sprzedaż hurtową ’.

KLOPOTY Z NOWYM AUTEM

45

terystyczny dla swojego warsztatu typ usługi, napisał: AUTO KONSER­WACJA METODĄ HYDRODYNAMICZNĄ PODWOZIA I PRZESTRZENI ZAMKNIĘTYCH, gdy tymczasem można było po prostu napisać AUTO-KONSERWACJA, z ewentualnym dopiskiem (metoda hydrodynamiczna).

Często takich rozbudowanych konstrukcji używa się do nazywania imprez związanych z samochodami, np. AUTO TOUR MARKET 94 ’targi motoryzacyjne’ lub AUTO MOTO PROMOCJA ’wystawa akcesoriów i no­winek samochodowych’. Jednak użycie w nich obcych i modnych elemen­tów powoduje, iż mimo rozwiniętej formy, nie otrzymujemy, jak należałoby tego oczekiwać, bogatszej treści. Stanowią więc one również klasę nazw semantycznie pustych.

Konstrukcje rozbudowane, obojętnie co oznaczają, są w języku zbytecz­ne i z tego jeszcze powodu, że naruszają kryterium ekonomiczności języka. Omówione wyżej dodatkowo naśladują obce wzory nazwotwórcze (kon­strukcje z trzema (i więcej) członami są charakterystyczne dla języków pozycyjnych, a nasz na razie dysponuje fleksją), co oczywiście nie może zostać zaakceptowane.

Ad 8) W przedstawionych typach formalnych AUTO było zawsze czło­nem pierwszym. Istnieją jednak takie nazwy, w których pierwszym członem jest inny wyraz (rodzimy lub obcy), twór wyrazowy lub morfem, a człon AUTO występuje na dalszym miejscu, jak na przykład w nazwach sklepów: SYNTI-AUTO, PERFECT AUTO. W nazwie salonu muzycznego FAN AUTO & MUSIC członu AUTO z kolei użyto jedynie jako wyrazu modnego, doceniając jego siłę nominacyjną. Bodaj tylko w jednej nazwie tego typu EUROAUTO // EURO-AUTO zawarta jest informacja o działalności firmy (handlującej częściami samochodowymi sprowadzanymi z Europy Zachodniej).

Niewielka liczba tych nazw dowodzi, że w przekonaniu ich twórców AUTO jest pełne znaczeniowo jako pierwszy człon zestawienia. Odpowiada to zasadom tworzenia zestawień apozycyjnych w języku polskim, w których pierwszy człon, o znaczeniu ogólniej szym, jest nadrzędny, drugi zaś go charakteryzuje (por. Damborský 1977, s. 23).

Oprócz omówionych problemów, dotyczących konstruowania form z elementem AUT03, nasuwają się inne, wiążące się z jego semantyką.

Z analizowanego materiału wyraźnie wyodrębnia się znaczenie „nowego” AUTO — oznacza ono zawsze ’coś związanego z samochodem’. Jest to więc element nominacyjny o znaczeniu ogólnym. Dla pełnego charakteru nazwy konieczne jest jednak, aby drugi człon zestawienia precyzował, charaktery­zował lub chociaż sygnalizował typ „działalności samochodowej”, o którą chodzi.

Najczęściej za pomocą nazw zawierających AUT03 określa się sklepy, hurtownie, punkty sprzedaży, firmy dystrybucyjne, zakłady usługowe o określonym rodzaju działalności dla zmotoryzowanych, imprezy o charak­terze masowym oraz części i akcesoria samochodowe. Wyrażanie tak zróż­nicowanych znaczeń przez jeden tylko człon nazwy, często będący pojedyn­czym wyrazem, morfemem lub skrótowcem, przyczynia trudności w jej rozumieniu.

46

GRAŻYNA SAWICKA

Zbytnia ogólność członu AUT03 powoduje w dodatku, że właśnie człon drugi decyduje o precyzji znaczeniowej, człon który w intencji twórców nazw musi pełnić także wiele innych funkcji; informacyjna jest tylko jedną z nich. Dlatego najczęściej funkcję tę przejmuje dalsza część tablicy // szyldu, a sama nazwa, będąca formą reklamy, jest konstruowana za pomocą ele­mentów warunkujących skuteczność tekstu reklamowego — łatwych do zapamiętania, zaskakujących, zwięzłych lub oryginalnych (por. Skowronek 1993, s. 6). Takie elementy nie zawsze bywają zgodne z normą; częste są, jak to uwidocznił materiał, wykolejenia strukturalne, co przyczynia się do nieprzejrzystości nazw.

Dla pełnego obrazu funkcjonowania tytułowego AUTA we współczesnej polszczyźnie należy odnotować jego użycia poza reklamą, jako rzeczywistego elementu nominatywnego w nazwach typu AUTOSERWIS ’wiadomości dla kierowców’ (w radiu lub w telewizji) lub AUTOFELIETON ’cotygodniowa rubryka dla zmotoryzowanych w gazecie codziennej ’. Bywa też stosowany ze względu na swoją ekonomiczność w tekstach prasowych. I tak w lipco­wych wydaniach „Gazety Wyborczej” napotkaliśmy niezwykłe formy AUTOŁAPANKA, AUTOGANGSTERZY i AUTOSKOK. Stanowiły one centrum tytułów serii publikacji o niechlubnym procederze rozprowadzania kradzio­nych samochodów. Człon AUTO w tych nominatach znaczy niezmiennie ’coś związanego z samochodem’, a człon drugi precyzuje ten związek.

Odnotowałam także zupełnie nieuzasadnione formy: AUTO PHOTO ’automatyczny zakład fotograficzny’ i AUTO SUW ’hurtownia armatury sanitarnej ’. Pierwsza z tych form niepokoi pisownią. Jeśli bowiem jest to człon AUTO1 winien być pisany łącznie. Drugi człon jest obcy, a przecież możliwym do zastąpienia polskim odpowiednikiem fotograf lub choćby bardziej potocznym Joto. Formę AUTO SUW jako nie mającą żadnego związ­ku z desygnatem uznałam za niemotywowaną i (podobnie jak nominaty typów 4. i 5.) nie do zaakceptowania.

Na funkcjonowanie tak wielu struktur, w których obligatoryjnie wystę­puje człon AUT03, złożyło się kilka przyczyn. Po pierwsze AUT03 jest ekono­miczne, po drugie niezmiennie (mimo wyjątków) kojarzy się z samochodem, po trzecie jest/może być internacjonalizmem15. Wszelkie kłopoty związane z jego funkcjonowaniem wynikają z dwóch przyczyn: że jest to element obcy oraz nadużywany.

Jednak powszechność omawianego AUT03 przesądza o uznaniu go za nominat // element nominatywny współczesnej polszczyzny. Jeśli potrak­tujemy nominaty utworzone z jego użyciem jako nazwy motywowane, stwierdzimy, że spośród czterech kryteriów oceny słownictwa motywowa­nego wyróżnionych przez H. Satkiewicz16, nazwy te odpowiadają przynaj­

15 Oczywiście nie możemy tu stwierdzić, że AUT03 na pewno stanie się internacjonalizmem, jednak jego rozpowszechnienie, zwłaszcza w pismach fachowych (obcojęzycznych), jest rów­nież duże, co pozwala na wysunięcie takiego przypuszczenia.

16 H. Satkiewicz w II tomie Kultury języka polskiego, w rozdz. Kryteria oceny poprawnościo­wej słownictwa motywowanego wyróżniła 4 kryteria: systemowe, uzualne, funkcjonalne i estetyczne (por. s. 237-247).

KLOPOTY Z NOWYM AUTEM

47

mniej dwu — kryterium funkcjonalnemu (na pewno w zakresie ekonomiczności; część nazw przejrzystych strukturalnie spełnia także warunek wystarczalności) i kryterium uzualnemu.

Wnioski poprawnościowe.

Analiza ponad dwustu nominatów z nowym AUTEM ukazała cały szereg problemów, jakie towarzyszą tworzeniu i funkcjonowaniu nowych nazw z tym elementem // nominatem. Problemy te ujawniają się na trzech pozio­mach (wzajemnie powiązanych) — ortograficznym, strukturalnym i seman­tycznym.

Zapis ortograficzny nominatów z członem AUT03 charakteryzuje się wariantywnością. Występują tu trzy typy pisowni — 1) łączna, np. AUTOMARKET, 2) rozłączna, np. AUTO BAZAR i 3) z myślnikiem, np. AUTO-BUFET. Często spotyka się tę samą nazwę pisaną na wszystkie trzy spo­soby. Największą liczbą wariantów wyróżnia się nazwa AUTO-SERWIS // AUTOSERWIS // AUTO SERWIS, w której dodatkową trudnością jest brak stabilizacji ortograficznej drugiego członu; często jest więc pisana z błędami, np. AUTO SERVIC, AUTO-SERWISE itp. (łącznie 10 wariantów).

Rozchwianie pisowni omawianych nominatów jest związane z nieustabilizowaniem statusu samego AUT03. Użytkownicy traktują go bądź jako wyraz samodzielny, bądź jako morfem // quasi-formant. Jednak dopóki nie upowszechni się jego znaczenie, a kodyfikatorzy oficjalnie nie uznają go za nominat / / element nominatywny polszczyzny problemy ortograficzne nie ustaną.

Sądzę, iż można zaproponować w kwestii pisowni AUT03, aby traktować je jako formę samodzielną, szczególnie zaś odmienną od AUTO1 — pocho­dzenia greckiego, które jest niesamodzielne i semantycznie odległe.

Dlatego proponuję, aby ustalić jako obowiązującą dla konstrukcji // nominatów z AUT03 pisownię z myślnikiem, co pozwoli na odróżnienie tych form od nominatów z AUTO1 —. W przeciwnym wypadku nie uniknie się błędów w ich interpretacji semantycznej, co ujawniła już mini-sonda przeprowadzona wśród niewykształconych Polaków17. Według niektórych respondentów AUTOREFERAT to ’wydział spraw związanych z samochodami w urzędzie’, AUTOKRATA to ’krata samochodowa’, a AUTOREKLAMA to ’reklama na samochodach’. Wydaje się więc, że pi­sownia z myślnikiem mogłaby być pomocna przy różnicowaniu znaczeń dwóch genetycznie zróżnicowanych typów nominatów.

17 Na użytek tego referatu przeprowadziłam wśród 10 osób niewykształconych (nie ukończo­na szkoła średnia, ukończona szkoła zawodowa) mini-ankietę złożoną z jednego tylko pytania — prośby o wyjaśnienie znaczenia 5 nominatów z greckim członem AUTO1 — AUTOEROTYZM, AUTOREKLAMA, AUTOKRATA, AUTOAGRESJA, AUTOREFERAT. Wyniki tej ankiety były zaskakujące. Niektórzy respondenci doszukiwali się „samochodowości” w członie AUTO-, choć najczęściej nie rozumieli drugiego członu. Inni zaś jednoznacznie wskazywali na związek całego nominału z branżą samochodową

48

GRAŻYNA SAWICKA

W odniesieniu do struktury i semantyki proponuję, aby uznać nominaty z AUTO3 za zestawienia apozycyjne, gdyż pełnią one najistotniejszą funkcję tego typu nazw — określają desygnat poprzez zwarte połączenie nominalne, substancjalne, nie zaś poprzez przymiotnik, co daje większą jednoznaczność opisu (por. Damborský 1977, s. 33). Tak zbudowa­ne nominaty charakteryzują się przejrzystością struktury, dlatego za zgodne z normą należałoby uznać jedynie dwa spośród ośmiu omówionych typów formalnych, których składnikiem było AUT03:

1. AUTO + rzeczownik (rodzimy lub obcy) — motywowany i semantycz­nie pełny, np. AUTO-BLACHY, AUTO-HANDEL, AUTO-SHOP // SKLEP, itp. (z zastrzeżeniami omówionymi powyżej w odniesieniu do rzeczowników zapożyczanych);
2. AUTO + wyraz o funkcji ludycznej, np. AUTO-RANCHO, AUTO-STAŚ, AUTO-KOSMOS, AUTO-ŁAPANKA.

Pierwsze bowiem spełniają warunek funkcjonalności (ekonomiczności i wystarczalności), drugie natomiast są uzasadnione prawami, którym rządzi się reklama i prasa, w tym wypadku prawem do zabawy słowem.

Wykaz skrótów

**EKP XX /WJP —** Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, **t. 2.** Współczesny język polski, **pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993.**

**ESWO —** Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych Trzaski, Everta i Michalskiego, **Warszawa 1939.**

SJPD — **Słownik języka polskiego,** pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958- -1968.

SJPS — **Słownik języka polskiego,** pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978-1981.

SOrtJPS — **Słownik ortograficzny języka polskiego,** pod red. M. Szymczaka, War­szawa 1984.

Słownik wileński — **Słownik języka polskiego,** wydany staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861.

SWOT— **Słownik wyrazów obcych,** pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1971.

Bibliografia

**BUTTLER D., 1986,** Formacje hybrydalne w różnych okresach rozwoju i warst­wach słownikowych polszczyzny, **[w:]** Formacje hybrydalne w językach słowiań­skich, **pod red. S. Warchoła, Lublin.**

**DAMBORSKÝ J., 1977,** Zestawienia apozycyjne we współczesnej polszczyźnie na tle porównawczym, **[w:]** Studia porównawcze nad słownictwem polskim i czeskim, **Wrocław.**

KLOPOTY Z NOWYM AUTEM

49

DOROSZEWSKI W., 1968, O **kulturę słowa. Poradnik językowy,** t. II, Warszawa.

GOLKA M., 1994, **Świat reklamy**, Warszawa.

GRABIAS S., 1981, O **ekspresywnościJęzyka,** Lublin.

**MACKIEWICZ J., 1993,** Wyrazy międzynarodowe (internacjonalizmy) we współ­czesnym języku polskim, **[w:] EKP XX /WJP, s. 525-532.**

SATKIEWICZ H., 1987, **Kryteria oceny poprawnościowej słownictwa motywo­wanego,** [w:] **Kultura języka polskiego,** pod red. D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz, t. II, Warszawa.

**SAWICKA G., 1994,** Nominacja rzeczownikowa. Na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych, **Szczecin.**

**SKOWRONEK K., 1993,** Reklama **—** studium pragmalingwistyczne, **Kraków.**

**WALCZAK B., 1987,** Między snobizmem i mową a potrzebami języka czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie, **Poznań.**

**ZIMNY R., 1994,** Wartościowanie i magia w języku reklamy, **[w:]** Kreowanie świata w tekstach, **Lublin [w druku].**

1

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

O BŁĘDACH ŁUCKICH UKRAIŃCÓW UCZĄCYCH SIĘ POLSKIEGO1

Obserwacja błędów uczniów-Polaków i uczniów-nie Polaków w środowiskach mieszanych polsko-ukraińskich ma już dawną tradycję2. Warto przyjrzeć się z bliska, jak to wygląda dziś, zwłaszcza, że do wpływów ukraińskich doszły niesłychanie silne wpływy rosyjskie. Za podsta­wę posłużyły prace pisemne (dyktanda i ćwiczenia gramatyczne), a także odpowiedzi ustne studentów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wołyńskiego w Lucku o specjalności „Język i literatura ukraińska oraz język polski” (łącznie ponad 60 osób na pierwszym i drugim kursie w roku akad. 1991/92 i 1993/94) oraz uczestników lektoratów polskich na innych wydzia­łach (60 i 15 osób). Większość z nich stanowią Ukraińcy, którzy płynnie posługują się także rosyjskim. Niektórzy z nich mieli kontakt z językiem polskim w ostatnich latach szkoły średniej albo już po maturze (język polski jest wykładany w 5 szkołach średnich na Wołyniu od roku szk. 1992/93; od tego też czasu istnieją „szkółki niedzielne” przy niektórych kościo­łach).

Przy błędach, które wystąpiły w dyktandzie trzeba się liczyć z możliwością rezultatów, wynikających z wymowy dyktującego (!), dla którego język polski jest językiem wyuczonym, opartym na bazie artykulacji ukraińskiej. Trzeba też pamiętać o tym, że język polski na Ukrainie, z którym studenci i wykładowca mogli się gdzieś spotkać, ma wiele cech przejętych z języka ukraińskiego.

Prześledźmy więc błędy, zwracając kolejno uwagę na te, które zostały spowodowane wpływem ukraińskiej i rosyjskiej fonetyki i fonologii, morfologii, leksyki, grafii, ortografii.

Fonetyka

1. Pomieszanie у i e w sylabie nieakcentowanej w wyniku neutralizacji у i e w tej pozycji, spowodowanej ukraińskim zwężeniem e w zgłosce nieakcentowanej:
* у zamiast e: witałym się, skąpałym się, były przywieziony kupy kamienia, nauczytylami (co do -t-, por. p. 6) drogi zaniedbany, szczególny dzieci, radosny święta, nowy spotkania, czarny i straszny wody, noszy jabłka;
* (hiperstaranne?) e zamiast y: przepomnial, weniku, Pacefikiem, Czarnobel, atomowem, nauczetylami, moje lekture ’ lektury', na calem świecie;
* i zamiast e (<e, ę) po spółgłosce miękkiej: podzińkowałem, dzisięcioleciach, ludzi 'ludzie’ (tu możliwy też wpływ rosyjskiej formy люди w wymowie: l’ud’i), świni 'świnie' (por. ukr. cвuнi), twoi (w wymowie niewątpliwie: twoji) ostatni drogi, jaki książki, wszystki bajki (dodać

1 Materiały zostały zebrane i wstępnie opracowane przez H. Karaszczuk, ostateczną zaś redakcję przeprowadził J. Rieger.

2 R. Kubiński, Błędy ortograficzne i gramatyczne w zadaniach uczniów lwowskich, „Język Polski” VII (1923), s. 145-148; J. Janów, Błędy ortograficzne i gramatyczne w zadaniach Rusinów lwowskich, „Język Polski” IX (1924), s. 12-16, 51-52.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

51

tu trzeba, że w języku ukraińskim przymiotniki w mian. lm. kończą się na -i, np. чорнi, нoвi itd);

* (hiperstaranne?) e zamiast i zaroję się.
1. Pomieszanie o i u w sylabie nieakcentowanej w wyniku neutralizacji o i u w tej pozycji, spowodowanej ukraińskim (a obecnym w polszczyźnie kresowej) zwężeniem o w sylabie nieakcentowanej:
* u zamiast o: samolut, gotowała, dzięsięciuleciach, utrzymały ' otrzymały ’, uwady;
* (hiperstaranne?) o zamiast u: na olicę, okochał miasto; w formach podrożował, skrocone, przygod, utwor może chodzić po prostu o brak kreski nad o (por. p. 14; tak samo może być w zgłosce akcentowanej: drog, twoj, na łodce, wrożby).

W formach zaginuł, zatonół trzeba widzieć przede wszystkim wpływ morfologiczny ukraiński (ukr. загинув, затонув), choć również w polszczyźnie kresowej -ął > -oł > (w pozycji nieakcentowanej) -uł

Nie należy tu pomieszanie liter ó i u (wymawianych w języku polskim jednakowo): muwiła, gur, skrucona, zatonół (por. wyżej).

1. Samogłoski nosowe, W wygłosie zamiast litery -ę często pisano -e: w biem. lp. cza­peczke, kolacje, wine; w 1. os. lp. cz. ter. ciesze się, widze, jade, studiuje— zgodnie z wymową ogólnopolską (zapewne też zgodnie z wymową dyktującego). Hiperstaranne są formy mian. Im. z -ę: różnę, hodowcę.

Zapis „pisanego” -ą jak -o na końcu wyrazu: znajdujo się można tłumaczyć zarówno nieumiejętnością oddania wymowy typu [ou], jak i zgodnością z polską wymową kresową.

W śródgłosie obserwujemy zapisy — zgodne z ogólnopolską (a zapewne i dyktującego) wymową — z nosówką rozłożoną na e lub o + n (przed wargową m): zwierzenia, wencej, dziewionta, błyszczonce, londem, ksiondza (tu zgodnie z ukraińską odmianą ksiondz, ksiondza), skompałem się, gołombka; nieco inaczej, niż w polszczyźnie literackiej jest w wypadku spendzić, spendziłem, piendziesiontym, podzieńkowałem, mamy też hiperstaranny zapis potęcjalnie. Podobne rozłożenie, niezgodne z wymową ogólnopolską, wystąpiło też przed szczelinową: gałonski, gałonskach, chrzonszcz (zbadania wymagałaby jednak wymowa dyktu­jącego).

1. W zanedbane, wencej, a także w dzeci, dzecinie, dzeń, dzeńki, podzękowałem znaj­dujemy zapewne odbicie ukraińskiej twardej wymowy spółgłosek przed e (z kolei w pisowni rosyjskiej e „zmiękcza” poprzedzającą spółgłoskę). Por. jednak inne objaśnienie zapisów typu jabłkem w p. 13.
2. Użycie liter ł, li w sprawia Ukraińcom wiele kłopotów. Przypomnijmy, że w ukraiń­skim jest miękkie [l'], np. лямпа (wym. l’ampa), odpowiadające polskiemu [l] (wymawianemu twardo, np. w lampa), jest [ł] przedniojęzykowozębowe oraz [ṷ] czyli u niezgłoskotwórcze, np. w вовк (wym. voṷk; to ostatnie w gwarach często wymienia się z [w] dwuwargowym: vowk), jest wreszcie [v] wargowozębowe. Spółgłoska [ł] będąca w ukraińskim wykładnikiem czasu przeszłego w wygłosie (w 1 i 3 os. lp. rodz. męskiego) wymienia się na [ṷ], co znajduje odbicie w piśmie [був, купив); podobnej zmianie ulega także ł zamykające sylabę. Tu należy szukać źródeł zastępstwa ł przez w w wypracowaniach uczniów: ruszyw, obchodziw, żyw 'żył', pociłowaw (z ukr. поцiлувати), zwracaw, przypomniaw, ukochaw, poszedw, zatonąw, opóściw, zgubiw, dopewniacza, pewnymi ’pełnymi’. Ta neutralizacja [ł[ i [ṷ] na końcu zgłoski i wyrazu prowadzi do mieszania liter ł i w także w innych pozycjach: mamy tu zastępowanie ł przez w w witawem się, spędziwem, miwy, szedwem, a nawet w przez ł w podziękołałem, mółiła, miłołał, ciekały (zamiast podziękowałem, mówiła, miłował, ciekawy).

Trzeba też przypomnieć, że w ukraińskim л czyta się jak [ł], а ль jak [l']; stąd zapisy z l zamiast z ł popołudniu, trwała, przypominał, artykuł, rozmawiałem, wydziału, jabłek, prze­tłumaczyć, jaskulka, skrzydłach, a z podkreśleniem miękkości l: badylie, chlieba, liesie, liato, liecie, poliem, liodowce oraz l' (z apostrofem, który ma tu odpowiadać „miękkiemu znakowi” ь) zamiast l: L'wów.

52

JĘZYK POLSKI ZA GRANICA

1. Ukraińcom trudno jest opanować wymowę polskich [ć], [ʒ́], [ś], [ź]. Najczęściej są one zastępowane przez ukraińskie [c’], [ʒ’], [s’], [z’] (właściwa wielu gwarom zachodnioukraińskim wymowa z pełną miękkością typu „polskiego” wyraźnie się cofnęła, zwłaszcza w młodszym pokoleniu, na korzyść wymowy literackiej), co znajduje odbicie w wymowie, a mniej zaś w piśmie. Mamy więc zastąpienie ś przez sz: jestesz; ś przez s: wiośnie (w ukr. вест z twar­dym s), myślę; w ośmego można widzieć zarówno hiperstaranność, jak i wpływ rosyjski (ros. восьмой).

Polskie [ć], [ʒ́] mogą być także utożsamiane z rosyjskimi miękkimi [ť],[ď], w wymowie moskiewskiej, a więc radiowej i telewizyjnej, bardzo zbliżonymi akustycznie do [ć], [ʒ́] (z czego Polacy, uczący się języka rosyjskiego w szkole, na ogół nie zdają sobie sprawy). Stąd zapewne biorą się zapisy, wsparte też wpływem ukraińskim: obiadie, godina, tiszej, lietie, miastie, świetie, pazdiemika, spędiłem, wresztie, szlachtice, diewczynie, Włodimierz (ukr. нapeшmi, шляхтич, diвчuнa i ros. Владимир).

Z kolei zapis nauczytelami itp. (por. p. 1) wiązać trzeba z wpływem ukraińskiego вчитель (wymawiane: wczytel).

Warto może dodać, że oznaczanie miękkości spółgłoski [ć] przez ci w ogóle sprawia trudności (także dzieciom w Polsce), stąd zapisy: c'eszę się, mies’c’e, nauczyc’etami (może to wpływ nauki zapisu fonetycznego?). Czasem miękkość w grupie spółgłoskowej wcale nie jest oznaczana (może zgodnie z własną wymową piszącego: miescie).

Istną plagę stanowi miękka wymowa č [č'], pojawiająca się głównie u studentów nie- zaawansowanych pod wpływem wymowy rosyjskiej, a także ukraińskiej kijowskiej, a więc częstej nawet w ukraińskim radiu czy telewizji (w ukraińskim języku literackim i w gwarach okolic Lucka č jest twarde), np. dla[č']ego, rze[č']ownik, wie[č']nie, [č']ęści. W piśmie zjawisko to nie znalazło jednak odbicia.

1. Połączenie chy tak w mowie, jak i w piśmie, często oddawane jest przez chi (=[xi]: chibić, chilić, chitry, cichi, zgodnie z ukraińską wymową potoczną, podobnie jest w połączeniu che: śmiechiem. Nie całkiem jasne jest pochodzenie wymowy z miękkimi [k], [g] przed e: mat[k]ę, końców[k]e, loduw[k]e, [g]ęsty, trwo[g]ę, [g]ęś, w każdym razie ma ona oparcie w ukraińskiej wymowie potocznej: voxk'e 'wilgotne’, šyrok'e, tonk'e. (Por. też o formach typu drogej w p. 13).
2. Studenci łuccy, podobnie jak polskie dzieci, zastępują rz przez ż: gożało, Kazimież, Włodzimież, w charakteże, bżmi, pieżynka, dobże, zagżebane (choć w wielu wypadkach mogliby dla rz znaleźć oparcie w r w języku ojczystym, por. ukr. горiти, Володимир, у харак­терi). Podobnie zastępują ż przez rz: zborze, rurzne, wrarzenia.

Studenci łuccy mieszają też rz i r najwidoczniej zdając sobie sprawę z tego, że często polskiemu rz odpowiada ukraińskie r. profesorz, porzy, bohaterzami, bohaterzem, a z drugiej strony: grmi. O zastępowaniu rz przez r na granicy tematu i końcówki, np. w numere, zob. w p. 13.

Jest także hiperstaranne gorżało, wybrżerzy, które nie mają już nic wspólnego ze spoty­kaną w polszczyźnie na kresach wymową: sie[rš]p.

1. Podobnie jak to ma miejsce w Polsce, spółgłoski dźwięczne, które w wygłosie lub przed spółgłoską bezdźwięczną uległy ubezdźwięcznieniu, zapisywane są jak bezdźwięczne. I tak ż zapisywane jest jak sz: jusz; dotyczy to też etymologicznego rz: pszypominał, pszywieziono, pszecudownego, otszymali, tszewiki Podobnie z, ź mogą być zapisywane przez s, ś: gałonskach, odnaleść, przewieść, ' przewieźć ’.
2. W grupach spółgłoskowych ukraińska wymowa typu [nč], [ns] zamiast [ńč], [ńs] znajduje odbicie w zapisie konczy się, Wołynskiego.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

53

Morfologia

1. Pod wpływem ukraińskim i rosyjskim wystąpiło użycie innego, niż w języku polskim, rodzaju: klas, tema według ros. i ukr. клас, тема, a nawet artykula, zapewne według ros. статья, ukr. стаття.

W mian. lp. rzeczownika r. żeńskiego pod wpływem ukraińskim i rosyjskim pojawiło się zakończenie -ija w historya (czy tak jest także w wymowie? ukr. icmopiя, ros. история), a pod wpływem ukraińskim — forma klacza (ukr. кляча).

1. Rzeczowniki męskie pod wpływem ukraińskim i rosyjskim otrzymały w narzędniku lp. końcówkę -om. panom ’panem’, razom z tym ’razem z tym’ (ukr. паном, разом з тим, ros. паном, разом), pod wpływem rosyjskim w dopełniaczu lm. formę ludziej (ros. людей). Rzeczow­niki męskie i nijakie pod wpływem rosyjskim mogą mieć w miejscowniku lp. formy na słońce 'na słońcu’, o jabłkie, wykładowce (ros. на солнце, о яблоке, преподавателе). Pod wpływem ukraińskim dopełniacz od Moniuszko przybrał formę Moniuszka.

Rzeczowniki żeńskie pod wpływem ukraińskim i rosyjskim w bierniku lp. otrzymały końcówkę -u: tu muzyku, książku, wiosnu (ukr. i ros. музику itd.); w mian. lm. świni można widzieć redukcję nieakcentowanego -e (zob. wyżej) i wpływ formy ukr. cвuнi.

1. Wpływ rosyjski i ukraiński wspiera wyrównanie (o ile nie decyduje o tym wyrów­naniu) w obrębie tematu rzeczowników na -r w miejscowniku lp.: w numere, o autore, w ka­tedre (istotniejszy jest tu zapewne wpływ rosyjski, por. ros. в номере, об авторе, в кафедре, ukr. в номерi, в кафедрi.

Wyrównaniem w obrębie paradygmatu można próbować wyjaśnić formy rzeczownika i przymiotnika jabłkem, drogej, długej z twardymi g, k, trzeba wszakże wziąć pod uwagę wypadki nie oznaczania miękkości przed e, objaśnione wyżej (p. 4), a przede wszystkim możli­wość hiperstaranności związanej z unikaniem niepoprawnej ukraińskiej miejscowej wymowy potocznej typu šyroke (wobec ukr. literackiego широке, wym. šyrok'e, por. p. 7).

1. W przymiotniku w mian. lp. rodzaju męskiego zapisano końcówkę -yj: małyj, jak w rosyjskim i ukraińskim; warto dodać, że takie zakończenie występuje w wielu polskich gwarach kresowych. Zapewne jednakową końcówkę rzeczowników r. żeńskiego i towarzyszą­cych im przymiotników w bierniku lp.: ciekawę i poucząjącę książkę, tę starę cichę ulicę, noszę bogatę ziemię należy objaśniać przede wszystkim wpływem jednakowej końcówki -u w rosyjskim i ukraińskim (ukr. цiкаву книжку, ros. интересную книгу).

Pod wpływem ukraińskim pozostają niektóre formy zaimków i przymiotników: te same ’to samo’ (ukr. те саме), wierzyć w te 'wierzyć w to’ (ukr. вipumu в me).

1. Jedną formą liczby mnogiej w czasie przeszłym (i brakiem kategorii męskoosobo- wości/żeńskorzeczowości w rosyjskim i ukraińskim) można objaśniać zapis wakacje proszli.
2. Pod wpływem ukraińskim (także leksykalnym) mamy zapisy przysłówków główne ’głównie’, cudowne ’cudownie’, piękne ’pięknie’ (ukr. головне, чудове, гарнe).
3. Zdarzyła się też zamiana przedrostka prze- na ukraińskie i rosyjskie pro-: wakacje proszli (ukr. пройшли, ros. прошли).

Leksyka

1. Wpływem leksykalnym (i nawykami ortograficznymi rosyjskimi i ukraińskimi) należy objaśniać zapisy: rąjon, parfumy (ros. район, парфюмерия, ukr. район, парфюмерiя), średziemny (ros. средиземный, por. ukr. середземний), letać (ros. летать, por. ukr. лimати), diktando (ros. диктант), nomer (ukr. i ros. номер). Podobnie wpływu leksykalnego, opartego na podo­bieństwie fonetycznym, można upatrywać w zapisach trywała ’trwała’ (por. ukr. тривалий) i mołoda ’młoda’ (por. ukr. молода), son ’sen’ (ukr. i ros. сон, a w przypadkach zależnych, podobnie jak w polskim, w ros. i w ukr. bez samogłoski ruchomej: сна), rosijskim (ukr. pociйський), czasto ’często’ (ros. i ukr. часто), psychiczno chwory (ukr. ncuxiчнo хворий).

54

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Ukraińskie i rosyjskie wpływy leksykalne mogłyby stanowić przedmiot osobnego arty­kułu. Te, które wiążą się z pisownią wyrazów podobnie brzmiących wymieniono pod różnymi punktami. Tu warto dodać jeszcze kilka takich przykładów, które można spotkać także w mowie Polaków na Ukrainie, będących wynikiem przekonania, że danego wyrazu używa się po polsku w tym samym znaczeniu, w jakim występuje on w ukraińskim czy w rosyjskim: wszystkie liato 'całe lato\* (ukr. все лiто, ros. все лето), w drugich krainach świata 'w innych krajach świata’ (ros. другой ’inny’), dzwonki śpiew 'głośny śpiew' (ukr. дзвiнкий cniв), charaktema 'charakterystyczna' (ukr. характерна, ros. характерная), dużo długo chorowała 'bardzo długo chorowała’ (ukr. дуже довго хворiлa), choroszego nastroju 'dobrego nastroju’ (ukr. хорошoго настрою, ros. хороший), mogę skazać 'mogę powiedzieć’ (ukr. можу сказати, ros. могу сказать).

Pod wpływem rosyjskim mamy wkrótce ’krótko’ (ros. вкратце).

Grafia

1. Trudności z opanowaniem polskiej grafii mogły spowodować zastępowanie ó przez o (zob. p. 2), ż przez z: juz, duzo oraz j przez i twoie.

Różnice i podobieństwa w grafii stanowią też przyczynę innych błędów: ukraińskie [y] (w druku: u) pisze się tak samo jak polskie u, stąd: przujechałem ’przyjechałem’, przupomina ' przypomina ’, sun ' syn ’, nibu ' niby ’, duktando ’ dyktando ’, wołuńskiego ' wołyńskiego ’, błuska ' błyska ’, błuskawica ’ błyskawica ’, matu ' mały ’, małuj ' mały ’, małum ' małym ’, całum ' całym ’, którum ' kórym ’, o tum ' o tym ’, któruch ' których ’, trzu ' trzy ’, wspólne interesu 'wspólne interesy’, za grzechu 'za grzechy’, żuciu ’życiu’, wrzuć 'użyć’.

Na odwrót, ukraińskie [u] (w druku: y) pisze się jak polskie y, stąd możemy mieć у zamiast u: popołydniu 'popołudniu’ (ukr. по полудню), rozymiem 'rozumiem’, smytno 'smut­no’, Jezysa 'Jezusa’, wydziały 'wydziału’, od czasy 'od czasu’.

Podobnie polskie s może być oddawane przez c (które w alfabecie rosyjskim i ukraińskim oznacza właśnie [s]): kciądza, Czeci 'Czesi’.

Chyba pod wpływem pisowni angielskiej (uczonej w szkole) zastąpiono k przez c: colacja, caty ’kaci’. Pod wpływem pisowni angielskiej i/lub niemieckiej mamy v zamiast w: Vołyńskiego, Vaszczuk, univerzytecie (tu też z pod wpływem wymowy niemieckiej?).

Ortografia

1. Pod wpływem zasad ortografii ukraińskiej i rosyjskiej wystąpiła łączna pisownia cząstki się z czasownikiem: strawsię, zachowawasię, powróciłasię (por. ukr. старався, ros. старался itp.) i rozdzielna pisownia czasownika i elementu zaimkowego: zniknęłyś my, zwinęłyś my (ukr. ми зникли, ros. мы исчезли). O formie historija, zob. p. 11.

Brak niektórych błędów, zauważonych czy to przez R. Kubińskiego u uczniów polskich we Lwowie, czy przez J. Janowa u uczniów-Ukraińców, a opartych na ukraińskiej wymowie gwarowej, a więc typu ziemnia — ziemniaki, Fijadelfia — Filadelfia wynika zapewne z lepszego opanowania przez łuckich studentów norm ukraińskiego języka literackiego. Doszły jednak błędy nowe, związane z silnym wpływem języka rosyjskiego (odczuwanym również w mowie Ukraińców).

Warto dodać, że studenci drugiego roku robią już mniej błędów. Największe trudności sprawia im nadal wymowa połączeń [ke], [ge], [xe] i [ki], [gi], [xi] oraz wymowa [ć], [ʒ́], [ś], [ź].

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

55

Przedstawione wyżej uwagi pokazują interferencję języka ukraińskiego na „świeżą”, „surową” polszczyznę studentów łuckich. Jednocześnie wyjaśniają podobne zjawiska zacho­dzące w polszczyźnie kresowej. I choć nie obejmują one wszystkich możliwych błędów, to jednak mogą mieć także znaczenie praktyczne w nauce języka polskiego zarówno dla Ukraiń­ców, jak i mieszkających na Ukrainie Polaków.

Hanna Karaszczuk Janusz Rieger

SPRAWOZDANIA,

UWAGI

POLEMIKI

JĘZYKOWA KATEGORYZACJA ŚWIATA
(KONWERSATORIUM Z CYKLU „ŚWIATY ZA SŁOWAMI”)

W ostatnich dniach października (27.10.-29.10.1994) w Albrechtówce nieopodal Kazimie­rza nad Wisłą odbyło się kolejne konwersatorium z cyklu „Światy za słowami”. Tym razem było ono poświęcone zagadnieniu językowej kategoryzacji świata. Przez trzy dni uczestnicy spotkania, wśród których znaleźli się reprezentanci kilku dziedzin nauki (językoznawcy — głównie poloniści i angliści oraz filozofowie i psychologowie) z wielu ośrodków naukowych (m.in. Lublina, Warszawy, Lodzi, Krakowa), wysłuchali dwudziestu dwóch referatów i uczest­niczyli w ożywionej dyskusji (ogółem sto dwadzieścia siedem głosów dyskusyjnych). Niemal wszystkie wystąpienia dotyczyły kategoryzacji, widzianej jednak bardzo różnorodnie (wielo­aspektowo). W jednych były rozważane kwestie teoretyczne dotyczące kategorii i kategoryzacji, w innych przedstawiono wyniki badań materiałowych, w których pojęcia te były wykorzysty­wane. Sprawozdanie to ma na celu zarysowanie ogólnych problemów pojawiających się w czasie tej konferencji zarówno w referatach, jak i w dyskusjach.

Na wstępie kwestia kategoryzacji językowej została omówiona od strony teoretycz­nej, ze znacznym uwzględnieniem perspektywy filozoficznej. Były to referaty Renaty Grzegorczykowej pt. Filozoficzne aspekty kategoryzacji i Zbysława Muszyńskiego pt. Czy „światy za słowami” są uporządkowane? W obu wystąpieniach zostały przedstawione i skontrastowane dwa stanowiska filozoficzne (z punktu widzenia filozofii języka) — obiektywizm i subiekty­wizm (inaczej: realizm i antyrealizm). Według pierwszego z nich, rzeczywistość istnieje obiek­tywnie, jest uporządkowana niezależnie od podmiotu poznającego, a prawda opiera się na kategoriach obiektywnych. Zgodnie z drugim, rzeczywistość jest zależna od języka, a odniesie­nie do rzeczywistości — uwarunkowane możliwościami poznawczymi podmiotu. Złotym środ­kiem wydaje się w tej sytuacji propozycja Lakoffa, przywołana przez Renatę Grzegorczykową, a mianowicie realizm bazowy, który pozwala opisać relacje między znakiem a rzeczywistością w sposób „umiarkowany”, uznając, że język konstruuje z istniejących elementów świata własne pojęcia. Autorka stwierdziła, że krytyka obiektywizmu jest trafna, ponieważ to właśnie język i umysł dzieli świat na fragmenty. Kategorie zaś mają charakter nieostry i wobec tego bardziej przydatne do opisu świata jest ujęcie prototypowe. W dalszej części referentka przedstawiła podstawowe kategorie pojęciowe, wyróżniane w dziejach myśli filozoficznej, m.in. przez Arystotelesa i Kanta, oraz te, które dadzą się wydobyć z prac kognitywistów. Natomiast co się tyczy kwestii uporządkowania „światów za słowami”, Zbysław Muszyński stwierdził, że z punktu widzenia realisty są one uporządkowane (to znaczy, że albo istnieje ścisła więź między znakami językowymi a rzeczami, albo język nakłada siatkę pojęciową na amorficzną rzeczywistość), antyrealista zaś ma do czynienia wyłącznie ze światem uporządkowanym pojęciowo. Jednocześnie przyznał, że realista natrafia na trudności w momencie, gdy chce mówić o tych uporządkowanych „światach”.

Drugim tematem, wokół którego koncentrowały się cztery z wygłoszonych referatów, były typy kategoryzacji, a właściwie opozycja: kategoryzacja naukowa — kategoryzacja

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

57

potoczna (w innych ujęciach: kategoryzacja systemowa a funkcjonalna, klasyfikacja naukowa a naturalna, klasyfikacja a kategoryzacja). W referatach Aleksego Awdiejewa pt. Kategoryzacja systemowa a funkcjonalna (komunikacyjna), Jolanty Mackiewicz pt. Od chaosu do porządku, czyli o pewnym typie kategorii naukowych oraz we wstępnej części wystąpienia Grażyny Habrajskiej nt. Kategoryzacja a klasyfikacja— potoczne i naukowe widzenie świata, przy ogólnej charakterystyce tej opozycji, zwrócono uwagę na takie cechy, jak subiektywność ocen, antropocentryzm, obecność stereotypów, zależność kontekstowa, niepełność klasyfi­kacji, nieostrość zakresowa, porządkowanie częściowe, brak hierarchizacji — w wypadku kategoryzacji potocznej oraz obiektywność, dążenie do uniwersalności, do ostrości i rozłączności pojęć, uniezależnienie od kontekstu, kompletność klasyfikacji, dążenie do symetryczności, zaostrzanie granic kategorii — w wypadku klasyfikacji naukowej. Odróżnienie to zilustrowano między innymi przykładem morza jako 'części oceanu’ w ujęciu naukowym lub 'wielkiej wody, wielkiego obszaru’ w kategoryzacji potocznej. Podobnie złoto, woda, owoc są czymś innym dla chemika czy botanika, a czym innym dla laika, nie specjalisty.

W dyskusji Ryszard Tokarski podkreślił, że istotne jest przenikanie się wiedzy potocznej i naukowej, ponieważ w języku potocznym buduje się system kategoryzacyjny na wzór tego, który jest wzięty z języka naukowego, oraz że przeciwstawienie tych dwóch typów wiedzy nie jest tak ostre, jak można by sądzić. Potwierdzenie tego sądu znalazło się we wspomnianym referacie Jolanty Mackiewicz, która dowodziła następujących tez: 1) istnieją kategorie nauko­we, które powstały jako przekształcenie teorii nienaukowych, 2) przekształcenie to nie polega na radykalnej zmianie, lecz jedynie na uściśleniu —jest to przede wszystkim zmiana perspek­tywy i kontekstu.

Do grupy referatów o kategoryzacji potocznej można dołączyć wystąpienie Jerzego Bartmińskiego nt. Problem kategoryzacji w „Słowniku stereotypów”. Podane przykłady ujaw­niały znaczne rozbieżności między ujęciem naukowym i nienaukowym, np. oset to chwast lub roślina, bławatek to kwiat, roślina lub chwast. Ze sposobu ujęcia wynikają różnice w dalszej części definicji (np. jeżeli coś uznamy za chwast, to istotny jest sposób jego zwalczania). Jerzy Bartmiński poświęcił też uwagę gatunkom mowy (np. anegdota, podanie, przyśpiewka tanecz­na, pieśń zabawowa, kołysanka), wyróżnianym na podstawie jedenastu cech dystynktywnych, a także zespołowi faset, czyli typów cech, wykorzystywanych przy pracach nad słownikiem. Jak stwierdził, pogrupowanie tekstów wg gatunków, a następnie wariantów prowadzi do rekonstrukcji modeli kognitywnych.

W nurcie rozważań teoretycznych umieścić należy dwa kolejne referaty poświęcone problemowi kategoryzacji w teoriach kognitywnych. Pierwszy z nich, Piotra Stalmaszczyka pt. Kategorie w semantyce konceptualnej Ray’a Jackendoffa, prezento­wał tzw. kategorie konceptualne i wielostopniową składnię frazową w ujęciu Jackendoffa, którego teoria plasuje się na granicy między generatywizmem i kognitywizmem. Drugi referat, Barbary Lewandowskiej-Tomaszczyk pt. Uniwersalizm a relatywizm na tle nowych teorii kognitywnych, stanowił przegląd ważniejszych stanowisk w językoznawstwie współczesnym, dotyczących zagadnienia uniwersaliów kognitywnych i językowych oraz kwestii nieadekwatności teorii semantycznych opartych wyłącznie na dekompozycji znaczeń. Z tych rozważań wynikał istotny wniosek, że poznanie ludzkie nie jest determinowane przez język. Autorka zgodziła się ze stanowiskiem Lakoffa, Fillmore’a i Langackera, mówiąc, że: „jedynie pojęcia poziomu podstawowego i wyobrażeniowo-schematyczne są bezpośrednio znaczącymi pojęcia­mi. Obydwa typy mają strukturę wewnętrzną i są skorelowane ze schematami prekonceptualnymi, z których buduje się podpierane przez doświadczenie ludzkie Idealizowane Modele Kognitywne o własnej złożonej strukturze”.

Tezę o prymarności doświadczeń sensomotorycznych wobec poznania językowego pod­trzymała Maria Kielar-Turska w referacie pt. Niektóre elementy obrazu świata dziewięcio­letnich dzieci (propozycja analizy). Stwierdziła ona, że dziecko w swym rozwoju przechodzi od doświadczania przedmiotu do wyrażania słów, czyli budowania znaczeń, a także zwróciła uwagę na fakt, że te same słowa używane przez dziecko i dorosłego mogą być rozumiane

58

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

odmiennie. Na poparcie swoich twierdzeń referentka przedstawiła wyniki eksperymentu, w którym dziewięciolatki opisywały pojęcie mądrości.

Wspólnym mianownikiem trzech kolejnych wystąpień było wykorzystanie pojęcia kate­gorii w rozważaniu konkretnych kwestii gramatycznych. Dwa z nich dotyczyły czasownika (Björn Wiemer, Marek Łoziński: O rekategoryzacji aspektowej czasowników, Henryk Kardela: Płynność kategorii. Region zamknięty i region otwarty w opozycjach „policzal­ny / niepoliczalny'’ i „dokonany / niedokonany"), trzeci — problemów kategorii słowotwór­czych (Krystyna Waszakowa: Kategorie słowotwórcze z perspektywy semantyki kognitywnej. Zarys problematyki).

Björn Wiemer na materiale polskim i niemieckim pokazał mechanizm działania rekatego­ryzacji w zakresie aspektu czasownika, zwłaszcza możliwości rekategoryzacji duratywnej i terminatywnej w czasownikach przekazu i ich konwersach. Mechanizm tej operacji polega przede wszystkim na przeniesieniu cech prototypowych na mniej prototypowe. Oto odpowied­nie przykłady rekategoryzacji: terminatywnej — Sprzedawałem mu samochód przez całą godzinę; quasiterminatywnej — Przekazy wał mu to przez trzy godziny; duratywnej (konteksto­wej) — Właśnie mu dawałem ten list, kiedy wszedł Jan.

Henryk Kardela, nawiązując do znanych z gramatyki Langackera pojęć: region otwarty i region zamknięty, wykazał na przykładach z języka polskiego i angielskiego słuszność zauważonej przez Langackera odpowiedniości między dwiema opozycjami: policzalne / nie­policzalne (w wypadku rzeczownika) i dokonane / niedokonane (w wypadku czasownika). Przykładowo: wine (wino) reprezentuje region otwarty w przestrzeni, two glasses of wine (dwie szklanki wina) — region zamknięty. Czasowniki niedokonane profilują procesy otwarte (w przestrzeni czasowej), a dokonane — procesy zamknięte. Na zakończenie swego wystąpie­nia referent zestawił polskie przedrostki perfektywizujące i odpowiadające im przyimki typu: w, na, pod, zwracając uwagę wyłącznie na podobieństwo między nimi. Jak słusznie zauważyła w dyskusji Jadwiga Linde — w tym wypadku ciekawsze byłoby sprawdzenie, w których miejs­cach występują rozbieżności.

Krystyna Waszakowa przedstawiła ogólne perspektywy badawcze, które zarysowują się przy kognitywnym podejściu do kategorii słowotwórczych. Referentka podkreśliła ważną rolę dynamicznego sposobu ujmowania zjawisk słowotwórczych, rzucającego nowe światło na dotychczasowy dorobek tej dyscypliny. Wskazała ponadto na rysujące się możliwości oglądu kategorii słowotwórczych danego języka z punktu widzenia wyrażania lub niewyrażania przez nie uniwersalnych kategorii pojęciowych.

Pozostając wciąż w kręgu rozważań teoretycznych, warto wspomnieć jeszcze o dwóch referatach, dotyczących problemu tertium comparationis. Pierwszy z nich, znajdujący się na pograniczu gramatyki sytuacyjnej, analizy składniowej i lingwistyki kogni­tywnej, przedstawiony został przez Zbigniewa Grenia (Modele dyskretne jako tertium compara­tionis w badaniach porównawczych językowego obrazu świata). Wychodząc z założenia, że w badaniach komparatywnych tylko tertium comparationis pozwala uniknąć używania jed­nego z języków do opisu drugiego, autor referatu za najlepsze rozwiązanie uznał stworzenie siatki o maksymalnym zróżnicowaniu odniesionym do sytuacji, łączącej wyprofilowane domeny lub cechy sytuacyjne.

Drugi referat, przygotowany przez Andrzeja Skrzypca i Włodzimierza Wysoczańskiego pt. Języki i kultury świata: tertium comparationis revisitur, był przedstawieniem istniejących klasyfikacji i typologii języków, mającym na celu udowodnienie, że żadna z nich nie potrafi pokazać bezpośredniego związku języka z kulturą. Autorzy zaproponowali typologię kulturowo-językową, która miałaby wykorzystać uniwersalia kulturowe.

Problem kategoryzacji, jak zostało to powiedziane na wstępie, został omówiony nie tylko od strony teoretycznej. Zaprezentowane na konferencji referaty dowiodły, że pojęcie to okazało się wyjątkowo użyteczne w analizie różnorodnych materiałów językowych. Poniżej opisane wystąpienia dotyczyły takich zagadnień, jak np. kategorie rozmyte czy sposoby konceptualizacji fragmentów rzeczywistości (części ciała, obiektów w prze-

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

59

strzeni trójwymiarowej), widziane w perspektywie jednego języka lub ujmowane kontrastywnie.

Referat Agnieszki Maliszewskiej pt. Kategorie znaczeniowe słownictwa podstawowego w języku polskim i szwedzkim był zapisem wniosków z analizy czasowników polskich i szwedzkich z początku listy frekwencyjnej. W jej wyniku wyróżniono sześć czasowników jądrowych (tzw. nuclear verbs), cały zaś materiał podzielono na kilka grup według kryterium semantycznego. Referat miał na celu pokazanie pewnych podobieństw i różnic między konceptualizacją świata w obu językach.

Dorota Filar i Adam Głaz przedstawili obraz ręki w języku polskim i angielskim. Prze­prowadzone przez nich badania ujawniły, że prymarną funkcją ludzkiej ręki jest działanie (przykłady: siedzieć z założonymi rękami, mieć związane ręce), zaś sekundarną jej umiejsco­wienie (ręka jako część ciała). Wśród zasadniczych funkcji ręki warto wymienić m.in. pracę, kontakt z drugim człowiekiem i ze światem. Analiza porównawcza materiału polskiego z angielskim pozwala też stwierdzić, że generalnie kategoryzacje ręki są w obu językach podobne, w szczególności zaś różnią się konotacje pięści (w języku angielskim konotowanie agresji jest słabsze, np. to make a good / bad fist of something oznacza 'dokonać udanej / nieudanej próby’).

Wreszcie trzeci referat, opierający się na materiale języka angielskiego — Przemysława Łozowskiego Światy za staroangielskim słowem „dream”, przyniósł wnikliwą analizę wyrazu swefn łączącego w sobie dwa komponenty znaczeniowe, wyrażone w łacinie przez dwa odręb­ne leksemy: somnus („sen” — odpoczynek fizjologiczny) i somnium („sen” — marzenie senne).

Jadwiga Linde-Usiekniewicz w referacie pt. Konceptualizacja wymiarów (przymiotniki przestrzenne) przedstawiła szkic projektu badań, mających na celu znalezienie odpowiedzi na pytanie, co decyduje o tym, że dany wymiar przedmiotu nazywa się wysokością, długością, szerokością, grubością lub głębokością, oraz o tym, że mówi się, iż dany przedmiot jest długi, a nie wysoki (np. długi kij i wysokie drzewo). Autorka sugerowała, że istotna może być orientacja przedmiotu w przestrzeni — typowa albo aktualnie obserwowana, wielkość przed­miotu, relacje między jego wymiarami oraz czasami to, dla jakich celów dokonuje się pomia­ru.

O zagadnieniu kategorii rozmytych była mowa w dwóch referatach. W pierwszym z nich, wspomnianym wcześniej przy okazji typów kategoryzacji, Grażyna Habrajska zdała relację z przeprowadzonego eksperymentu, mającego na celu sprawdzenie potocznej kategoryzacji w obrębie pola semantycznego roślin. W jego wyniku ujawniono następujące cechy: kategoryzacja jednopłaszczyznowa (np. wyróżniano obok siebie drzewa i drzewa owocowe), mieszanie elementów z różnych poziomów (kwiaty obok roślin doniczko­wych), niejednolitość kryteriów kategoryzowania (najczęstsze to: wygląd, relacja do człowieka, zwłaszcza użyteczność, miejsce rośnięcia, trwałość), antropocentryczna konceptualizacja świata, a więc dominacja słownictwa z poziomu podstawowego.

Podobnej tematyki dotyczyły wystąpienia Teresy Zagrodzkiej i Aleksandry Szczekockiej-Augustyn pod wspólnym tytułem: Kategorie rozmyte nazw roślin, zwierząt i artefaktów w świadomości użytkowników języka polskiego. Uważając kategorię za nierozmytą wtedy tylko, gdy większość nazw zaliczonych przez autorki do danej kategorii była tak samo klasy­fikowana przez badanych, referentki wykazały, że takie kategorie, jak: „gady-płazy” (wśród zwierząt), „owoce-warzywa” (wśród roślin), „narzędzia-maszyny” (wśród artefaktów), należy uznać za kategorie rozmyte w świadomości współczesnych użytkowników polszczyzny.

Pokaźną grupę wśród referatów materiałowych stanowiły te, które dotyczyły poezji i za­gadnienia kategoryzacji poetyckiej, stojącej w opozycji zarówno do katego­ryzacji potocznej, jak i naukowej. O wyraźnej odrębności kategoryzacji poetyckiej mówiła Anna Pajdzińska w referacie pt. Przejrzyście zatajone (poetyckie glosy do poetycznej katego­ryzacji świata), w którym stwierdziła, że kategoryzacja obecna w języku ogólnym jest tylko jedną z możliwych, ponieważ język ze swej natury „nie jest zdolny” ogarnąć świata w całej jego złożoności. Odwołując się do języka poezji (zwłaszcza Leśmiana) referentka przytoczyła wiele

60

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

przykładów uzupełniania „luk” w języku środkami poetyckimi, m.in. poprzez tworzenie neologizmów (typu śniarz, wspominacz), wykorzystywanie archaizmów i dialektyzmów lub za pomocą środków składniowych (np. przez zmianę rekcji czasownikowej, typu oszołomić kogoś czymś na oszołomić komuś coś).

Referat Jadwigi Puzyniny zatytułowany Kategoryzacja w języku i w tekście pokazał różnice między znaczeniami leksemu sztuka w poezji Cypriana Kamila Norwida i w języku ogólnym. Z obserwacji bogatego materiału cytowanego przez referentkę wynikało, jak dużym utrudnieniem w analizie semantycznej o charakterze komponencjalnym jest zjawisko wielo­znaczności użyć tekstowych omawianego leksemu.

O sposobach obrazowania i odpowiadającej im kategoryzacji była mowa w dwu jeszcze innych wystąpieniach na temat języka wybranego autora: Jolanty Kowalewskiej-Dąbrowskiej pt. Bóg, człowiek i wiara w poetyckiej wizji świata Jana Twardowskiego w porównaniu z ich kategoryzacją potoczną oraz Joanny Sobczykowej pt. Kiedy liczby stają się słowami... (refleks­je nad przekładem Biblii Jakuba Wujka). Warto tutaj zwrócić uwagę na to, że poezja często ujmuje inne zjawiska niż kategoryzacja potoczna (np. problem wyobrażenia Trójcy Świętej).

Na koniec należy wspomnieć o referacie Grażyny Sawickiej pt. Świat reklamy, który zasadniczo nie był związany z ogólnym tematem konferencji, a prezentował reguły działające w świecie reklamy. Autorka zwróciła m.in. uwagę na funkcjonalność metafory i wykorzystanie dwuznaczności w tekstach reklamowych.

Na zakończenie warto stwierdzić, że zarówno duża liczba interesujących referatów, jak i znaczne zainteresowanie uczestników tą problematyką może świadczyć o potrzebie organizo­wania podobnych konferencji. Zagadnienia kategorii i kategoryzacji, a także wykorzystanie tych pojęć do badań na konkretnym materiale językowym, stanowią pewne novum w lingwi­styce. Z tym większym zatem zadowoleniem należy obserwować postęp w dwukierunkowych badaniach — w zakresie teorii (wykorzystanie m.in. doświadczeń językoznawców z innych krajów) oraz praktyki (adaptacja teorii i wypracowanych metod do analizy jednostek języka z różnych poziomów: składniowego, semantycznego, morfologicznego).

Katarzyna Tomczak

ENCYKLOPEDIA JĘZYKOZNAWSTWA OGÓLNEGO, POD RED. KAZIMIERZA POLAŃSKIEGO, WROCŁAW-WARSZAWA-KRAKÓW 1993, S. 672.

Wydana niedawno z inicjatywy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Encyklopedia językoznawstwa ogólnego jest najobszerniejszą polską publikacją z zakresu leksykografii lingwistycznej. Ma ona stanowić kompendium wiedzy dotyczącej językoznawstwa ogólnego adresowane przede wszystkim do studentów kierunków filologicznych i początkujących lingwistów. Powinna tym samym uczynić bardziej dostępną wiedzę o języku jako takim, o językach świata, dziejach językoznawstwa (obejmujących m.in. przegląd rozmaitych kierun­ków metodologicznych) oraz o działalności wybitnych uczonych. Encyklopedyczna forma dzieła pozwala przy tym na prezentację zagadnień w sposób uporządkowany, natomiast czytelnikowi daje możliwość łatwego i szybkiego zdobycia potrzebnych informacji.

Tom jest efektem zbiorowej pracy sześciu lingwistów, z tym że poszczególne hasła mają zwykle jednego autora, do wyjątków należą więc opracowania kolektywne, zob. np. Idiom, Logogram. Artykuły hasłowe (sygnowane inicjałami autora) wypełniają 640 stron druku. Tę zasadniczą część otwiera jednostronicowy wstęp i wykaz stosowanych skrótów i symboli, a zamyka bibliografia (14 stron), spis ilustracji i tabel oraz spis treści.

Około tysiąca haseł poświęconych językom świata przygotował M. Jurkowski. S. Karo­lak skoncentrował się przede wszystkim na artykułach związanych z problematyką skład­niową. R. Laskowski opracował hasła dotyczące fonetyki, fonologii, słowotwórstwa, kategorii gramatycznych oraz imiennych części mowy. A.M. Lewicki zajął się frazeologią, dziejami językoznawstwa, szkołami lingwistycznymi, a także większością biogramów. K. Polański przygotował informacje na temat pisma, kierunków lingwistycznych oraz terminów dotyczą­cych teorii języka, w tym zwłaszcza pojęć związanych z nurtem generatywno-transformacyj­nym. Z. Saloni opracował zagadnienia z pogranicza językoznawstwa i innych dyscyplin z nim związanych, hasła wyjaśniające część terminów lingwistycznych i biogramy współczesnych uczonych rosyjskich.

Autorzy starali się dostarczyć wiadomości dotyczących spraw dla językoznawstwa fundamentalnych oraz zorientować czytelnika w kwestiach stosunkowo nowych, lecz już na trwałe zadomowionych w nauce (por. np. hasła Zasady (reguły, postulaty) konwersacji, Lingwistyka kognitywna, Logika (semantyka) intensjonalna, Gramatyka (semantyka) Montague). Sporo miejsca zajęły artykuły hasłowe związane z teorią informacji i informatyką (np. Teoria informacji, Cybernetyka, Entropia, Cisza informacyjna, Szum informacyjny, Informatyka, Lingwistyka matematyczna, Algorytm, Automat, Bit, Komputer, Języki programowania, Sztuczna inteligencja, Tłumaczenie maszynowe).

Niewątpliwą zaletą Encyklopedii jest przejrzysta struktura haseł (rozbitych — tam, gdzie to konieczne — na punkty), zawierających w wypadku terminów dodatkową informację o ich pochodzeniu.

Ma Encyklopedia również pewne mankamenty. Przynajmniej dwu z nich autorzy — jak sami zaznaczają w Przedmowie — są w pełni świadomi: pierwszy dotyczy konieczności ogra­

**RECENZJE**

62

RECENZJE

niczenia referowanych zagadnień, drugi — znacznego odstępu czasowego dzielącego opraco­wanie większości haseł od publikacji książki1. Nie są to jednak mankamenty jedyne.

Hasła powiązane tematycznie, lecz mające różnych autorów, zachowują niekiedy znaczną autonomię, przez co całość sprawia wrażenie dzieła nie do końca zredagowanego (np. w haśle Zdanie oznajmujące (orzekające) autor odwołuje się m.in. do pojęcia klasycznej definicji zdania, tymczasem w obszernym artykule Zdanie — opracowanym już przez innego uczonego — dociekliwy czytelnik tego pojęcia nie znajdzie).

Dysproporcje w prezentowaniu materiału miejscami zbyt wyraźnie ujawniają zaintereso­wania naukowe, przekonania i postawy metodologiczne autorów haseł. Aż nazbyt widoczne preferencje dotyczą np. kręgu zagadnień gramatyki transformacyjno-generatywnej, prądu, który na dwa dziesięciolecia zdominował świat językoznawczy, natomiast obecnie jest raczej w odwrocie. Silnie zaznaczona obecność tego nurtu w Encyklopedii daje pewne negatywne — jak się wydaje — skutki. Tak więc np. hasło Derywacja, dotyczące pojęcia wyjątkowo ekspan­sywnego w językoznawstwie współczesnym2, odsyła jedynie do terminu gramatyki generatywnej: zob. Wywód. Oba punkty składające się na hasło Derywacja syntaktyczna (skład­niowa) poświęcone są jej rozumieniu w teorii gramatyki generatywnej, przez co klasyczne ujęcie J. Kuryło wieża odsunięte zostało na dalszy plan (zaledwie nawiązuje się do niego w punkcie drugim). Hasło Lingwistyka kognitywna zawiera sugestię dotyczącą istotnej roli gramatyki generatywnej w ukształtowaniu tego kierunku, tymczasem zrodził się on raczej z buntu i z krytyki generatywizmu, a jego przedstawiciele „poprzez kolejne fazy semantyki generatywnej, reguł globalnych i ograniczeń transderywacyjnych dokonali [...] degradacji wszelkiej gramatyki generatywnej do roli interesującego może, ale marginalnego z punktu widzenia zainteresowań humanisty przedsięwzięcia”3.

Istotnym mankamentem Encyklopedii jest brak jakichkolwiek indeksów. Dołączenie przynajmniej rejestru terminów lingwistycznych, obejmującego również te, które są wyjaśnia­ne wewnątrz poszczególnych haseł, z pewnością ułatwiłoby zdobycie potrzebnych informacji, a także przyczyniłoby się do zmniejszenia liczby samych artykułów hasłowych i objętości dzieła.

Proponowane poniżej uzupełnienia i — niekiedy — sprostowania nie mają na celu umniejszenia wartości Encyklopedii, lecz zasygnalizowanie pewnych kwestii, na które — skromnym zdaniem autorki recenzji — warto byłoby zwrócić uwagę podczas przygotowywania drugiego, z pewnością oczekiwanego, jej wydania. Wszystkie one dają się ująć w pięć grup zagadnień i dotyczą zawartości niektórych artykułów hasłowych związanych z teorią języka, artykułów poświęconych sylwetkom wybitniejszych uczonych, systemu powiązań między hasłami (odsyłaczy), bibliografii oraz ważniejszych usterek.

1. Hasła odnoszące się do teorii języka

1.1. W artykule Konotacja podane zostały trzy różne sposoby rozumienia pojęcia: Millowskie, Bühlerowskie i Hjelmslevowskie. Zabrakło natomiast definicji odpowiadającej najbardziej rozpowszechnionemu użyciu terminu. Przez konotację rozumie się dziś zwykle zbiór takich komponentów znaczenia leksykalnego, które nie wchodzą bezpośrednio do semantyki wyrazu, a które są odbiciem rozmaitych czynników pozajęzykowych (m.in. wy­obrażeń kulturowych i tradycji związanych z wyrazem lub obiektem przez niego oznaczanym)4.

1 Szkoda, że — zwłaszcza w tej sytuacji — zabrakło w Przedmowie informacji o terminie złożenia Encyklopedii do druku.

2 Por. np. Pojęcie derywacji w lingwistyce, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1981.

3 T.P. Krzeszowski, Wstęp do wydania polskiego w: G. Lakoff, M. Johnson, Metafory w naszym życiu, Warszawa 1988, s. 6.

4 Zob. np. J.D. Apresjan, Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka, Wrocław- -Warszawa-Kraków 1980, s. 94. Ścisła definicja konotacji zaproponowana została w klasycznej już rozprawie L. Jordanskiej i I. Mielczuka: Л.Н. Иорданская, И.А. Мельчук, Коннотация в лингвистической семантике, „Wiener Slawistischer Almanach”, 6, 1980; tłum. pol. Konotacja

RECENZJE

63

1. Pojęcie paradygmatu (hasło Paradygmat) potraktowane zostało —jak się wydaje — zbyt wąsko w porównaniu z zakresem jego funkcjonowania w językoznawstwie współczesnym. Oba punkty dotyczą w istocie paradygmatu fleksyjnego i nie obejmują takich pojęć, jak paradygmat fonologiczny, słowotwórczy, leksykalny, składniowy. Zabrakło więc wyjaśnienia terminu sensu largo, np. jako klasy jednostek określonej płaszczyzny językowej pozostających w relacjach paradygmatycznych. Zabrakło też powiązania z pojęciem relacji paradygmatycznych (hasło Stosunki paradygmatyczne).
2. Wytłumaczenie pojęcia performatywu w haśle Performatyw (czasownik performatywny) wydaje się zbyt mało precyzyjne i niedostatecznie wyjaśnia adresatowi Encyklopedii (studentowi i początkującemu lingwiście) istotę takich wypowiedzeń. Zabrakło podstawowych informacji o formalnych wykładnikach performatywów, ich sprawczym charakterze, o tym, że nie podlegają ocenie prawdziwościowej. Artykuł Wypowiedzenie performatywne, do którego hasło odsyła i gdzie stwierdza się, że jest to „wypowiedzenie, które przez samo wymówienie staje się jakimś aktem illokucyjnym”, zamiast wyjaśnić istotę takich wypowiedzeń, dodatkowo wprowadza czytelnika w błąd, sugerując wtórność pojęcia performatywności względem roz­różnienia aspektów aktu mowy. Nie wzbogaci wiedzy o performatywach skorzystanie z odsy­łaczy do artykułów Analiza performatywna i Akt mowy.
3. Artykuł Presupozycja rozpoczyna się stwierdzeniem, że termin ten został „wprowa­dzony przez P.F. Strawsona (1950) na oznaczenie zdania, które wynika z danego wypowiedze­nia bez względu na to, czy wypowiedzenie to ma formę twierdzącą, czy przeczącą”. Należałoby dodać, że historia tego pojęcia jest o ponad pół wieku dłuższa. Wprowadził je w roku 1892 G. Frege, wyróżniając presupozycje egzystencjalne5.

Skoro mowa o Fregem, to warto zwrócić uwagę na hasło Zasada Fregego, które infor­muje, iż „jej autorstwo przypisuje się niemieckiemu matematykowi i logikowi G. Fregemu” i odsyła do jego artykułu Über Sinn und Bedeutung opublikowanego w setnym numerze czaso­pisma „Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik” wydanym rzekomo w r. 1983. W rzeczywistości artykuł ten ukazał się w r. 1892, doczekał się też polskiego przekładu6.

1. W artykule Tezaurus znajdujemy informację o dwóch typach słowników określa­nych tym mianem. Najwyraźniej brakuje tu wzmianki o typie trzecim — słowniku ideograficznym, który ma za zadanie prezentację zasobu leksykalnego uporządkowanego zgodnie z określonym systemem pojęciowym, por. klasyczne tego rodzaju tezaurusy P.M. Rogeta, F. Domseiffa, J. Casaresa, R. Halliga i W. von Wartburga. Podstawowe wiadomości na ich temat można — nawiasem mówiąc — uzyskać w artykule Leksykografia, do którego jednak Tezaurus nie odsyła.
2. Informację w haśle Optativus (tryb życzący) mówiącą, iż występuje on we współ­czesnym języku albańskim, być może warto byłoby uzupełnić także przykładem języka or­miańskiego.
3. Szczególnie dotkliwie daje się odczuć w Encyklopedii brak niektórych artykułów hasłowych (np. derywacja semantyczna, dyskurs, nominacja, teoria przekładu (translatoryka)) bądź niekiedy — w związku z brakiem indeksu — trudności z odnalezieniem informacji dotyczących m.in. takich pojęć, jak hiponimia (sam termin pojawia się w haśle Leksykologia), prototyp, stereotyp (dwa ostatnie można spotkać w haśle Lingwistyka kognitywna), trójkąt semantyczny (zob. jego krytykę w haśle Znak). Brakuje też jakkolwiek zaznaczonej problema­tyki aksjologicznej — coraz wyraźniej obecnej w kręgu zainteresowań językoznawstwa.

w semantyce lingwistycznej i leksykografii, [w:] Konotacja, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1988, s. 17.

5 Zob. E.V. Padučeva, Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości (referencyjne aspekty znaczenia zaimków), tłum. Z. Kozłowska, Warszawa 1992, s. 74-75.

6 Zob. w: Logika i język, pod red. J. Pelca, Warszawa 1967, s. 225-251; por. G. Frege, Pisma semantyczne, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1977, s. 60-73; fragmenty tego tłumacze­nia zob. też w; Poznanie. Antologia tekstów filozoficznych, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 214-220.

64

RECENZJE

1. Hasła poświęcone sylwetkom wybitnych uczonych

Autorzy Encyklopedii nie sformułowali w przedmowie żadnego kryterium doboru naz­wisk. Toteż czytelnik ma prawo się zdumiewać, dlaczego „swoich” haseł nie otrzymali np. G. Frege, В. Russell, L. Wittgenstein, H. Reichenbach, E. Husserl, Ch. Peirce, W. Quine, J. Searle. Ten brak można by tłumaczyć odstąpieniem od zamiaru prezentowania biogramów filozofów i logików, gdyby nie takie hasła, jak Bar-Hiller Y., Cassirer E., Croce В., Marty A., Ryle G., Strawson P.F.

Sporą grupę stanowią hasła poświęcone językoznawcom niemieckim, zwłaszcza indoeuropeistom (por. np. Bühler К., Bopp F., Brugmann K.t Delbrück В., Havers W., Hirt H., Paul H., Schleicher A., Schmidt J.), i francuskim (zob. np. Bally Ch., Benveniste E., Bréal M., Brunot F., Marouzeau J,, Martinet A., Meillet A.t Rousselot J.P.) Wśród biogra­mów lingwistów anglojęzycznych znaleźć można takie, jak Boas F., Bloomfield L.t Firth J.R., Greenberg J.H., Hockett Ch.F., Sapir E. Wiele nazwisk zostało jednak pominiętych, por. M. Bierwisch, W.L. Chafe, Ch. Fillmore, E.L. Keenan, G. Leech, J. Lyons, S. Levinson i in. Zaprezentowano bardzo liczną grupę uczonych rosyjskich, w tym kilkunastu współczesnych, nie zawsze zresztą największego formatu.

Polscy uczeni nie są w Encyklopedii licznie reprezentowani (zob. Baudouin de Courte­nay J.I.N., Doroszewski W., Klemensiewicz Z., Kuryłowicz J., Milewski T., Rozwa­dowski J.M., Szober S.). Nie przedstawiono nikogo z obecnie żyjących Polaków, nawet A. Wierzbickiej, która od ponad dwudziestu lat pracuje poza krajem i jej zasługi dla rozwoju językoznawstwa nie mogą być chyba zakwestionowane.

Opóźnienie publikacji Encyklopedii miało negatywny wpływ na zawartość haseł poświę­conych aktywnym zawodowo lingwistom, zabrakło więc np. prac J.D. Apresjana, I.A. Меl'čuka czy J.V. Padučevej opublikowanych po r. 1974 i niekiedy — jak w wypadku książki Padučevej — znanych czytelnikowi z polskiego przekładu (zob. przypis 6).

Zupełnie marginalny charakter mają na przedstawionym tle nieścisłości, które wkradły się do niektórych życiorysów, np. biogram Lurija A.R. obok daty urodzenia nie zamieszcza daty śmierci — 1977 r., artykuł poświęcony francuskiemu etnografowi i językoznawcy (zob. Cohen M.) żyjącemu w latach 1884-19747 podaje jedynie błędną datę urodzin.

1. Powiązania między hasłami (odsyłacze)

Odsyłacze (w postaci strzałki lub skrótu zob.) mają w założeniu dopomóc czytelnikowi w uzyskaniu dodatkowych wiadomości dotyczących zagadnień pokrewnych, problemów szer­szych bądź — przeciwnie — bardziej szczegółowych. System ten niestety nie funkcjonuje w Encyklopedii wystarczająco sprawnie, co nie zapewnia spójności dzieła (tj. powiązań między pojęciami czy terminami), np. w haśle Diachronia w języku brakuje wzmianki o synchronii i odesłania do Synchronia w języku (tu jest odpowiedni odsyłacz); Dialektologia odsyła wprawdzie do hasła Geografia językowa, lecz odwrotnego odesłania nie ma; artykuł Funkcje języka (mowy) nie kieruje czytelnika do hasła Akt mowy, mimo że tam również mówi się dużo o funkcjach językowych.

Przy nazwach działów, prądów i kierunków zawierających — często wymiennie — człony językoznawstwo, lingwistyka, gramatyka odsyłacze stosowane są niekonsekwentnie. Por. np. hasło Gramatyka tekstu odsyła do Lingwistyka tekstu, Językoznawstwo matematyczne — do Lingwistyka matematyczna, ale informacji na temat językoznawstwa konfrontatywnego należy szukać tylko pod Gramatyka kontrastywna (konfrontatywna), na temat grama­tyki kognitywnej — pod Lingwistyka kognitywna.

Zdarza się, że autorzy nie korzystają z możliwości posłużenia się odsyłaczami, co prowa­dzi do powtórzeń, zob. np. zdublowanie części wiadomości dotyczących funkcji językowych w hasłach Funkcja języka (mowy) i Akt mowy; przynajmniej trzykrotne powtórzenie, że „intencja mówiącego zwana jest także postawą mówiącego względem treści zdania” (w hasłach Zdanie oznajmujące (orzekające), Zdanie pytajne, Zdanie żądające), chociaż funkcja

Zob. Le dictionnaire de noire temps, Paris 1990. s. 297.

RECENZJE

65

intencjonalna stanowiąca kryterium wydzielenia wymienionych typów zdań została już wcześniej scharakteryzowana w haśle Zdanie.

Ponieważ Encyklopedia nie ma indeksów, odsyłacze spełniają częściowo i tę funkcję, por. np. Koherencja zob. Spójność syntaktyczna, Nazwa pospolita zob. Appellativum. Rozwią­zanie takie nie daje jednak możliwości dotarcia do terminów wyjaśnianych wewnątrz haseł i aby np. dowiedzieć się, co to są warianty elizyjne wyrażeń językowych, należy uważnie przejrzeć kilkaset stron tekstu (niecierpliwych odsyłam do hasła Strukturalizacja (formali­zacja)).

1. Bibliografia

Umieszczona na końcu Encyklopedii Bibliografia zredagowana została jako pewna całość złożona z dwóch części: osobno autorzy zebrali dzieła o charakterze ogólnym — słow­niki terminologiczne i encyklopedie językoznawcze, osobno opracowania szczegółowe. Wyjąt­kiem jest tu tylko Słownik terminologii językoznawczej umieszczony (chyba niepotrzebnie) dwukrotnie — także wśród prac szczegółowych.

Bibliografia nie jest, wbrew oczekiwaniom, przewodnikiem po literaturze przedmiotu, a jedynie — jak wynika z Przedmowy — rodzajem przypisów, gdzie rozszyfrowane zostały skróty stosowane w artykułach hasłowych. Takie założenie sprawia, że nie daje się ona potraktować jako autonomiczna całość — robi wrażenie opracowanej zbyt pobieżnie i w sposób mało konsekwentny. Niekiedy np. podano jedynie tytuł oryginału dzieła przetłumaczo­nego na język polski (np. Kuryłowicz 1936), innym razem — tylko tłumaczenia (np. Lakoff, Johnson 1988), a czasem — jeden i drugi (np. Lyons 1968). Szkoda, że zabrakło adresów przekładów, zwłaszcza w wypadku dzieł o szczególnie doniosłym znaczeniu dla językoznaw­stwa, por. np. Bierwisch 1970, Grice 1975, Hjelmslev 19438, Quine 1953, Searle 1969, Whorf 1956, Wittgenstein 1953.

Opóźnienie publikacji tomu spowodowało wielką lukę w Bibliografii. Autorom nie udało się jej zapełnić. Dołączenie w ostatniej chwili pewnych nowych pozycji {Encyklopedia języka polskiego 1992, Kardela 1990, Susskin 1990, Tabakowska 1990) sprawiło, że tym bardziej widoczny stał się brak innych — zwłaszcza fundamentalnych.

Wyłaniający się z Bibliografii w jej obecnym kształcie obraz dorobku językoznawstwa został mocno zubożony. W kolejnym wydaniu Encyklopedii z pewnością warto byłoby po­myśleć o zmianie przyjętych założeń. Konieczne byłoby rozszerzenie spisu literatury (jest to możliwe nawet bez zwiększania objętości Encyklopedii, np. przez unikanie powtórzeń tych samych danych bibliograficznych w biogramach) o pozycje należące do kanonu językoznaw­czego, a także pozycje o charakterze przeglądowym wybrane ze względu na potrzeby adeptów językoznawstwa.

1. Usterki

Encyklopedia nie jest wolna od rozmaitych drobnych potknięć i uchybień. Zdarzają się tu więc nieścisłości typu bibliograficznego (np. brak roku wydania słownika lingwistycznego O.S. Achmanowej (s. 656), umieszczenie przy tytule oryginału pracy V.A. Zveginceva roku wydania przekładu polskiego (s. 482)), zniekształcenia (np., że kwantyfikator to po łacinie (?!) quantifier, przypisanie Els Oksaar płci męskiej (s. 407: „rozprawa E. Oksaara”), uchybienia językowe (np. „z możliwością do pełnienia funkcji” zamiast „z możliwością pełnienia funkcji” (s. 166)), usterki typu „literówek” (np. w nazwisku Eleanor Rosch (s. 310), w rosyjskim wyrazie словарь (s. 516)).

Szkoda, że artykuły hasłowe poświęcone pismu zostały zilustrowane w tak niewielkim stopniu (np. Pismo ideograficzne prezentuje zaledwie jeden ideogram, Piktografia — dwa piktogramy), w hasłach dotyczących np. arabskiego, egipskiego, fenickiego, hebrajskiego czy głagolicy całkowicie zabrakło odpowiednich próbek. Nie jest to chyba kwestia zupełnie błaha, ponieważ ilustracje tego rodzaju niosą pewną dodatkową informację oraz w jakimś stopniu podnoszą atrakcyjność dzieła.

8 Tłumaczenie polskie jest cytowane w hasłach Glossemantyka i Hjelmslev; może warto byłoby je podać raz — właśnie w bibliografii.

66

RECENZJE

Lektura Encyklopedii nasuwa wniosek, że przy jej opracowaniu autorzy oparli się przede wszystkim na dotychczasowych polskich (częściowo swoich własnych) doświadczeniach leksykograficznych9. Spowodowało to taki skutek, że całość przypomina raczej słownik terminologii językoznawczej niż encyklopedię. Być może bardziej korzystne okazałoby się sięgnięcie do innych istniejących wzorców10 lub wypracowanie nowego modelu encyklopedii lingwistycznej.

Magdalena Kuratczyk

SŁOWNICTWO ETYCZNE CYPRIANA NORWIDA. CZĘŚĆ 1: PRAWDA, FAŁSZ, KŁAM­STWO, POD RED. JADWIGI PUZYNINY, UNIWERSYTET WARSZAWSKI, PRACE WYDZIAŁU POLONISTYKI, WARSZAWA 1993, S. 165.

Serię zeszytów tematycznych, zaplanowanych przez Zespół Pracowni Słownika Języka Cypriana Norwida, nieprzypadkowo rozpoczyna tom poświęcony polom wyrazowym prawdy, fałszu i kłamstwa. Są to pojęcia niesłychanie ważne dla całego systemu aksjologicznego artysty, zajmujące wyjątkowe miejsce w Norwidowych rozważaniach na temat wartości i antywartości — właśnie owo bogactwo i głębię przemyśleń poety przybliża opracowanie leksykograficzne. Zeszyt, który otrzymaliśmy, uświadamia ogrom trudu, podjętego, by jak najrzetelniej przedstawić znaczenia słów, by zdać sprawę z niezwykłości języka i myśli Nor­wida. Niewątpliwie wielką pomoc dla badaczy stanowiły metajęzykowe wypowiedzi samego twórcy — eksplikacje wyrazów, uwagi o ich wzajemnych relacjach — chyba nie równoważą one jednak fragmentów niezrozumiałych, trudnych do interpretacji, w sposób zamierzony lub niezamierzony wieloznacznych, ciemnych. Dobrze więc się stało, że słownik został poprzedzo­ny Wstępem, w którym nie tylko przedstawiono zasady opracowania leksykograficznego, lecz także w przystępnej, eseistycznej formie pokazano oryginalność Norwidowej myśli o prawdzie, kłamstwie i fałszu, odzwierciedloną w strukturze semantycznej wyrazów, odpowiadających tym pojęciom.

Artykuł słownikowy ma budowę dwudzielną: w pierwszej części zgromadzono cytaty, ukazujące wszystkie użycia wyrazu hasłowego w twórczości Norwida, drugą stanowi opraco­wanie leksykograficzne danego hasła. Jest to układ nietypowy dla dzieł polskiej leksykografii, podobne rozwiązanie przyjęto jedynie w Słowniku stereotypów i symboli ludowych pod red. J. Bartmińskiego i w Słowniku języka Jana Kochanowskiego pod red. M. Kucały. Cytaty zostały uporządkowane chronologicznie, z rozbiciem na pięciolecia (lub krótsze przedziały czasowe w wypadku wyrazów o mniejszej liczbie poświadczeń), co pozwala zaobserwować, w jakich okresach i/lub utworach pewne jednostki pojawiały się szczególnie często. Jeżeli czytelnika interesują użycia wszystkich wyrazów hasłowych w konkretnym tekście, może to łatwo sprawdzić dzięki alfabetycznemu indeksowi utworów Norwida z lokalizacjami cytatów. Indeks ów uwzględnia cały dorobek artysty, co umożliwia szybkie ustalenie, czy opisywane jednostki występują w danym tekście, a jeśli tak — w jakiej części tomu poświęcono im uwagę (czy tylko w części materiałowej, w grupie leksykalnej prawdy bądź w grupach fałszu, kłamać i łgać, czy również we Wstępie). Poza tym książka zawiera spis utworów Norwida w układzie chronologicznym oraz indeks skrótów tytułów utworów.

9 Por. przede wszystkim: Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, Słownik terminologii języko­znawczej, Warszawa 1966.

10 Mam tu na myśli zwłaszcza rosyjski Лингвистический энциклопедический словарь, red. B.H. Ярцева, Москва 1990.

RECENZJE

67

Wróćmy jednak do cytatów. Absolutnym novum jest wyróżnienie wielkością czcionki cytatów z jakichś względów ważnych: osobliwych semantycznie, istotnych intelektualnie, lepiej niż inne charakteryzujących poglądy Norwida (identyczne zróżnicowanie graficzne występuje w indeksie alfabetycznym). W ten sposób odbiorca — zwłaszcza rzadziej obcujący z tekstami poety — otrzymuje dyskretną pomoc ze strony Zespołu, od wielu lat zajmującego się twórczością autora Vade-mecum. Graficzne wyróżnienie cytatów stanowi jedynie pewną sugestię interpretacyjną, z którą czytelnik może się zgodzić, ale nie musi — dysponuje prze­cież pełnym zestawem kontekstów, w których wystąpił wyraz hasłowy.

Prezentowany materiał ma trudną do przecenienia wartość filologiczną. Ogromna więk­szość cytatów została opracowana na podstawie zachowanych autografów lub pierwodruków, tylko Notatki z mitologii i [Notatki z historii podano za Pismami wszystkimi pod red. J.W. Gomulickiego. Ze względu na szeroki krąg odbiorców cytaty są transkrybowane, pozostawiono jednak zleksykalizowane archaizmy fonetyczne i niektóre fleksyjne. W odsyłaczach są sygnali­zowane ważniejsze różnice fonetyczne, morfologiczne i leksykalne w stosunku do zapisów w Pismach wszystkich. Są również notowane teksty wariantowe i teksty kolejnych redakcji, jeśli istniejące odmienności mają wpływ na semantykę, składnię lub pragmatykę wyrazu hasłowego. Wszystkie cytaty są oczywiście dokładnie zlokalizowane i ponumerowane. Forma graficzna numeru i lokalizacji zależy od tego, czy cytat ów pochodzi z poezji (kursywa), czy z prozy (druk prosty), czy z pisanej prozą części utworu poetyckiego (numer — druk zwykły, lokalizacja — kursywa). Na marginesie warto dodać, że to rozróżnienie graficzne zostało zachowane w opracowaniach leksykograficznych i w wykazie utworów. Odbiorca otrzymuje także informację, iż cytat stanowi część tekstu cytowanego, przekładanego, przypisu, didas­kaliów, motto lub tytuł. Litery obok numeru sygnalizują, że wyraz hasłowy pojawia się w da­nym cytacie więcej niż raz lub że odnosi się do niego zaimek (wówczas litera jest w nawiasach kwadratowych). Po każdym z cytatów umieszczono w nawiasach okrągłych numer (numery), odsyłając w ten sposób do znaczeń wyróżnionych w opracowaniu leksykograficznym hasła. Więcej niż jeden numer pojawia się nie tylko wtedy, kiedy w przytoczonym kontekście jed­nostka występuje kilka razy, lecz również wówczas, gdy w danym cytacie aktualizuje się więcej niż jedno znaczenie rozpatrywanego słowa. Równoczesne przywoływanie kilku znaczeń wyrazu nie należy w tekstach Norwida do rzadkości. Mogą między nimi występować relacje równorzędności lub różnego rodzaju zależności. Naturalnie całego tego bogactwa nie sposób oddać w słowniku, niezwykle cenne jest już jednak sygnalizowanie współistnienia różnych sensów.

Opracowanie leksykograficzne wyrazów hasłowych otwierają dane statystyczne, przydat­ne w badaniach różnego typu, zwłaszcza stylistycznych. Oprócz ogólnej liczby użyć opisywanej jednostki podawana jest liczba użyć w poezji i w prozie (z wyszczególnieniem wcześniej wymienionych typów tekstów) oraz liczba cytatów wieloznacznych. Dane frekwencyjne poja­wiają się także przy kolejnych wyróżnionych znaczeniach hasła. Dzięki temu możliwe było odejście od powszechnie stosowanej praktyki porządkowania znaczeń ze względu na częstość ich występowania i przyjęcie pewnego układu logicznego. Pokażę to na przykładzie prawdy, jednostki najważniejszej w opisywanej grupie, czego odbiciem jest również frekwencja (praw­da pojawia się w tekstach Norwida 908 razy, fałsz — 54 razy, kłamstwo zaś — 38 razy). Pierwszym z wyróżnionych znaczeń jest znaczenie ontyczne: „to, co jest, lub to, że coś jest, rzec2ywistość lub jej elementy”, a także „rzeczywistość transcendentna, Bóg” (s. 59), ponieważ jego komponenty powtarzają się we wszystkich pozostałych znaczeniach — aksjologicznym: „dobro (miłosierdzie, mądrość, sprawiedliwość, wierność...) jako przymioty Bytu Nieskończo­nego; prawo Boże jako nakaz dobra; Królestwo Boże jako realizacja dobra” (s. 63); epistemicznym: „wiedza, czyjeś przekonania, sądy lub wypowiedzi o czymś zgodne z rzeczywistością, czasem z rzeczywistością jako Bytem Nieskończonym; to że są one zgodne z rzeczywistością” (s. 64); estetycznym: „zgodność dzieł sztuki z tym, co miałyby one wyrażać, z jakimś aspektem rzeczywistości” (s. 72); etycznym: „postawa lub postępowanie dające w słowach lub czynach wyraz temu, co się uważa za lub odczuwa jako zgodne z rzeczywistością lub prawem Bożym” (s. 73). Nietrudno chyba zauważyć, że opis semantyczny ma charakter hermeneutyczny,

68

RECENZJE

przybliżony, dąży do ukazania wielowymiarowej siatki pojęć i uchwycenia rodzinnego podo­bieństwa między znaczeniami. Jeśli różnią się one wyraźnie dziedzinami (domenami) nadrzęd­nymi, są uznawane za znaczenia odrębne, w innych wypadkach całe rodziny znaczeń stano­wią jeden punkt opisu. Uwrażliwienie na złożoność znaczeń tekstowych znajduje wyraz zarówno w sposobie wyróżniania znaczeń, jak też w sygnalizowaniu użyć wieloznacznych (dzięki dwustronnemu zapisywaniu wieloznaczności tekstowej odbiorca uzyskuje informację, które sensy współwystępują szczególnie często). W określeniach znaczeń pojawiają się tzw. ogródki (hadges), jednostki leksykalne ukazujące centralność/peryferyczność pewnych elementów. Temu samemu służy również kolejność numerów znaczeń przypisywanych uży­ciom wieloznacznym (numer wymieniony jako pierwszy wskazuje znaczenie centralne).

Semantyczne relacje między poszczególnymi hasłami zostały uwydatnione poprzez znaczne ujednolicenie metajęzyka opisu i odsyłanie do wyrazów analizowanych w tomie. Odsyłanie to odbywa się w dwojaki sposób:

* w eskplikacji pojawia się któraś z jednostek, zwykle prawda, w jakimś ze znaczeń, co sygnalizuje numer, np. FAŁSZ 2 „Postawa lub zachowanie niezgodne z tym, co człowiek lub społeczność uznaje za prawdę (w zn. 2 lub 3) lub z tym, co przeżywa”, KŁAMANY 2 „Taki, który wyraża lub z którego można wyczytać kłamstwo (w zn. 5)”; niekiedy pojawia się dodatkowy komentarz, np. NIEPRAWDZIWY 2 „nie prowadzący do prawdy w zn. 2, tj. dobra, Królestwa Bożego”;
* po eksplikacji znajduje się odsyłacz, np. NIEPRAWDA por. PRAWDA 3, FAŁSZYWY 1 zob. PRAWDZIWY 1 (nb. nie udało mi się dojść, czy jest jakaś różnica między por. a zob., początkowo myślałam, że pierwszy z nich odsyła „w tył”, do jednostek już opisanych, a drugi — „w przód”, do tych, które dopiero wystąpią, ale szybko musiałam ową hipotezę odrzucić).

Dość często się zdarza łączenie tych dwu sposobów, np. KŁAMANY 1 „Stanowiący wytwór postawy niezgodnej z tym, co się uznaje za prawdę (w zn. 3 lub 2) lub co się przeżywa; uda­wany” (Zob. KŁAMAĆ 5). Niezwykle rzadko natomiast odsyłacze są dwustronne, typu FAŁSZ 1 zob. FAŁSZOWAĆ 1, FAŁSZOWAĆ 1 zob. FAŁSZ 1, 3 (z powodu wprowadzenia numeru 3 symetria nie jest jednak pełna). Niekiedy powstaje łańcuszek odesłań, np. FAŁSZOWAĆ 2 zob. FAŁSZ 2, FAŁSZ 2 zob. KŁAMSTWO 4, KŁAMSTWO 4 zob. KŁAMAĆ 5.

Ujednolicenie metajęzyka opisu i rozbudowany system odsyłaczy ułatwia porównania, odkrywanie podobieństw i różnic, semantycznej symetrii i asymetrii. W pewnych wypadkach miałam jednak wątpliwości, czy za różnicami w sposobie formułowania eksplikacji faktycznie kryją się różnice znaczeniowe, np. KŁAMAĆ 2 „wyrażać [...] to, czego nie uważa się za prawdę [...], chcąc wprowadzić kogoś w błąd” (s. 122), KŁAMAĆ 5 „wprowadzać w błąd przyjmując postawę lub zachowując się niezgodnie z tym, co uznaje się za prawdę” (s. 123); łganie jest określane jako „mówienie tego, czego się nie uważa za prawdę” (s. 142), natomiast przy łgać, łżeć, łgarz pojawia się dodatkowo intencja „chcąc wprowadzić kogoś w błąd”. Nałgać się zostało objaśnione jako „nakłamać się (do woli)” (s. 141) — nie jest to chyba wystarczające, zważywszy, że nakłamać się w ogóle nie było przedmiotem opisu. Niektóre eksplikacje są redundantne, np. KŁAMSTWO 2 „świadoma wypowiedź lub wypowiadanie tego, czego się nie uważa za prawdę, z chęcią wprowadzenia kogoś w błąd” (s. 136) (ale KŁAMANIE 2 jest już określane jako „wypowiedź lub wypowiadanie...” (s. 138)). Za niezwykle cenną uważam informację o nacechowaniu aksjologicznym danej jednostki lub znaczenia, lecz nie do końca jest dla mnie jasna różnica między uwagą „z wartościowaniem negatywnym” a „z negatywnym wartościowaniem emocjonalnym” (dotycząca elementów z pola wyrazowego łgać). Czy polega ona na przeciwstawieniu oceny czysto intelektualnej ocenie, której towarzyszą emocje?

W pozostałej części opracowania leksykograficznego przedstawiono użycia przenośne wyrazu hasłowego, użycia w porównaniach, użycia ironiczne, łączliwość jednostki, użycia metajęzykowe, użycia w konstrukcjach z dywizem i użycia w pozycji rymowej. Metafory, porównania oraz połączenia zawierające hasło stanowią materiał, którego analiza ułatwi późniejszym badaczom odtworzenie obrazu danego pojęcia, utrwalonego w twórczości Nor­wida. Opis łączliwości ujawnia ponadto fleksyjno-składniowe osobliwości idiolektu, a niekiedy

RECENZJE

69

po prostu różnice między normą współczesną i dziewiętnastowieczną. Także pozostałe ele­menty są ważne dla pogłębienia wiedzy o języku Norwida i postawie poety: ironię uznaje się za znamienną dla jego tekstów, tak jak na innym poziomie konstrukcje z dywizem spajającym i rozdzielającym; eksplikacje, etymologizacje i inne użycia metajęzykowe ilustrują świadomy stosunek artysty do języka. Uwzględnianie pozycji rymowej rozumie się chyba samo przez się.

O ile zestawienie tych wszystkich elementów nie budzi moich zastrzeżeń (zastanawiałam się jedynie nad celowością — poza cytatami bezspornymi — przyporządkowywania poszczegól­nych użyć przenośnych konkretnym znaczeniom wyrazu hasłowego, ponieważ nawet w uży­ciach dosłownych często jest aktualizowany więcej niż jeden sens, a metafora ową seman­tyczną „migotliwość” zwielokrotnia; przyznam się, że gdy sama próbowałam to robić, miałam ogromne trudności), o tyle opis łączliwości wywołał wiele wątpliwości. Zatrzymajmy się przy tym nieco dłużej.

Łączliwość wyrazów hasłowych została opisana na poziomie powierzchniowym, poprzez wydzielenie związków współrzędnych (szeregów) i nadrzędno-podrzędnych, w ich obrębie zaś połączeń z różnymi częściami mowy (znacznie rzadziej — z częściami zdania, por. np. prawda jako wyraz określany przez orzeczenie imienne, prawda jako wyraz określający w orzeczeniu imiennym, kłamać + podmiot). Wybór tego rozwiązania wydaje się trafny: w wypadku poezji zejście na poziom głębszy, Walencji semantycznych, niezwykle komplikuje opis, w rezultacie staje się problemem nie tylko jego odbiór, lecz nawet możliwość konsekwentnego zastosowa­nia w całym słowniku. Pewne ustalenia szczegółowe trudno jednak uznać za poprawne. Na przykład wśród użyć wyrazu hasłowego w szeregach zostały wymienione syntagmy typu „prawdę z lirą połączają” (cyt. 148, s. 68), „mnóstwo fałszów przy mnóstwie genialnych pomysłów” (cyt. 24, s. 103), które szeregami — przynajmniej w ogólnie przyjętym znaczeniu tego słowa — nie są, ponieważ ich składników nie łączy stosunek współrzędny. Grupy w ro­dzaju „Prawdziwy-Boże i człeku-prawdziwy” (cyt. 13a, s. 87), „(ma] prawdziwą przyjaźń i mi­łość prawdy trzeźwą” (cyt. 32, s. 87), „niezrozumienie i fałszywe pojęcie” (cyt. 18, s. 110) są wprawdzie szeregami, ale wyraz hasłowy nie stanowi w nich składnika szeregu, lecz jest jednemu ze składników syn tak tycznie podporządkowany. W opracowaniach wyrazów kłamać

i skłamać jako szeregi wymieniane są zdania współrzędnie złożone, chociaż uznaje się po­wszechnie, że dwa orzeczenia połączone współrzędnie mimo swej formalnej jednorodności nie tworzą szeregu, gdyż nie są składnikami zdania pojedynczego.

Trudno się również zgodzić z pewnymi stwierdzeniami występującymi w opisie związków nadrzędno-podrzędnych. Przykładowo w połączeniach „kosztem prawdy żywić nadzieję” (cyt. 161, s. 71), „na mocy prawdy czynić” (cyt. 450, s. 71) prawda jest faktycznie wyrazem okreś­lającym, ale nie czasownik, lecz rzeczownik; w grupie „prawdą walczący” (cyt. 109a i 119a, s. 75) prawda nie jest wyrazem określanym przez imiesłów, tylko go określającym; w syntagmie „przyjąć za prawdziwą (wieść)” (cyt. 127, s. 88) przymiotnik nie jest wyrazem określanym przez verbum, lecz określającym nomen, a w grupach „prawdziwy Bruno, świadek, zatrudnie­nie, prawdziwi duchowni, najprawdziwszy-człowiek, wydać się prawdziwym” (s. 90) prawdzi­wy nie jest określany przez przymiotnik lub czasownik (ostatni przykład), lecz określa rze­czownik lub czasownik; w połączeniu „przez fałsz (stanowiska swojego) fałszywymi się stać” (cyt. 13a, s. 103) fałsz nie jest wyrazem określającym przymiotnik, to wyrażenie przyimkowe określa całe orzeczenie imienne itd.

Pewnym uproszczeniem jest traktowanie syntagm typu „prawda o (nadrzędnej) wartości”, „prawda co do usposobienia” (cyt. 180 i 11, s. 69) jako takich, w których wyraz nadrzędny jest określany przez rzeczownik (faktycznie określa go wyrażenie przyimkowe), czy upatrywa­nie w połączeniach „Miłość —jako prawda” (cyt. 260, s. 64), „historia jako prawda” (cyt. 146, s. 70), „więcej niż fałsz” (cyt. 12b, s. 104) podrzędno-nadrzędnego związku między hasłowym rzeczownikiem a drugim rzeczownikiem bądź przysłówkiem, tak jakby nie było trzeciego elementu — przyimka / spójnika. Jeszcze innym problemem jest uznanie prawdy w grupach: „prawdy dużo, troszkę, wiele” (cyt. 36, 697, 29, s. 69), „więcej prawdy” (cyt. 10, s. 73), „praw­dy więcej” (cyt. 436, s. 75) za wyraz określany przez przysłówek. Taka kwalifikacja byłaby uprawniona, gdyby uwzględniano zależności semantyczne, ale formalnie rzecz biorąc to przysłówek jest członem nadrzędnym, determinującym gramatycznie rzeczownik.

70

RECENZJE

Zgłoszone zastrzeżenia są jednak — w porównaniu z wielością i różnorodnością infor­macji dostarczanych przez prezentowany tom — marginalne. Jest to dzieło, którego odbior­cami mogą być bardzo różne kręgi osób: miłośnicy twórczości Norwida, jej tłumacze, badacze i komentatorzy; „zwykli” ludzie i specjaliści — historycy i teoretycy literatury, lingwiści, filozofowie, historycy idei (zarówno zainteresowani idiolektem i poglądami poety, jak też językiem i kulturą epoki, w której żył). Każdy słownik — o ile nie ogranicza się do rejestracji pewnych faktów językowych — stanowi ich swoistą interpretację, już bowiem wybór metody leksykograficznej ma znaczenie. Ale ten słownik jest interpretacyjny w dużo większym stop­niu: ofiarowuje czytelnikowi przemyślaną, opartą na świetnej znajomości całego materiału oraz języka i myśli Norwida, interpretację istotnego fragmentu jego twórczości. Ofiarowuje, lecz nie narzuca, starannie oddzielając to, co subiektywne, od tego, co obiektywne.

Anna Pajdzinska

TADEUSZ PIOTROWSKI, Z ZAGADNIEŃ LEKSYKOGRAFII, WYDAWNICTWO NAU­KOWE PWN, WARSZAWA 1994, S. 222.

W Polsce ukazuje się niewiele opracowań poświęconych leksykografii i dlatego dobrze się stało, iż Wydawnictwo Naukowe PWN opublikowało książkę Tadeusza Piotrowskiego.

Złożyły się na nią częściowo prace opublikowane w latach 80. w wydawnictwach pol­skich i obcych, częściowo prace nie publikowane. I choć teksty znane z wcześniejszych wydawnictw stanowią prawie połowę książki, ma ona swoje znaczenie wypływające z faktu, że prezentuje poglądy badacza, którego zainteresowania naukowe koncentrują się na leksyko­grafii. Ponieważ autor sądzi, że tom wyraża „jego ustabilizowane sądy na temat leksykografii” (s. 14), warto przyjrzeć im się z bliska.

Książka została podzielona na sześć części. Po części wstępnej (s. 9-19) znajdują się dwie części poświęcone leksykografii polskiej (s. 20-81) i angielskiej (s. 82-138), co tworzy perspek­tywę porównawczą, bardzo rzadką w pracach polskich. Część czwartą (s. 139-175) poświęcił autor omówieniu słowników dwujęzycznych: najpierw rozważa różnice między słownikami jednojęzycznymi i dwujęzycznymi, by potem szukać odpowiedzi na pytanie, czy słowniki dwujęzyczne mają stanowić podstawę przekładu czy też pomoc w uczeniu się języków obcych, a zatem opisywać znaczenia leksykalne wyrazów. Część końcową, zawierającą bibliografię, poprzedza część piąta, poświęcona zastosowaniu komputerów w pracach leksykografów polskich i obcych. W części tej autor zajmuje się problematyką bardzo istotną dla rozwoju leksykografii, problematyką obecną dotąd tylko marginalnie w pracach polskich.

Na leksykografię polską w ujęciu Piotrowskiego (część II) składa się jej obraz na tle leksykografii europejskiej, encyklopedyczny opis jej rozwoju w wieku XIX i w obu połowach wieku XX, przedstawienie teorii W. Doroszewskiego, „najbardziej wpływowej teorii leksyko­graficznej w powojennej Polsce” (s. 12), wreszcie prognoza rozwoju leksykografii polskiej w związku z potrzebami użytkowników.

Obraz leksykografii anglojęzycznej tworzy, przedstawiając główne różnice między nią a leksykografią polską, opisując tezaurus Marka Petera Rogeta i analizując anglojęzyczną leksykografię pedagogiczną.

Już na wstępie autor stwierdza, że rozpatruje „leksykografię jako przynależną do szeroko rozumianych nauk o kulturze” (s. 10) i w związku z tym jego „analiza przeprowadzana jest na szerokim tle kulturowym” (s. 11). Takie ujęcie leksykografii różni pracę T. Piotrowskiego od innych ujęć i dlatego zwracamy na nie uwagę już na wstępie recenzji.

Warto zastanowić się, jak T. Piotrowski rozumie leksykografię. Zauważywszy, że zwykle (bo nie „tradycyjnie”, jak pisze autor) „leksykografię włącza się w zakres językoznawstwa,

RECENZJE

71

często traktując ją jako dział językoznawstwa stosowanego” (s. 10), autor stwierdza na s. 11, iż leksykografia „nie należy do językoznawstwa”, a „w pracy leksykografa istnieją elementy nie poddające się opisowi scjentystycznemu, nie oparte na logicznym rozumowaniu i wnioskowaniu, a podlegające intuicji, wyczuciu językowemu, przekonaniach [sic!] płynących z doświadczenia” [podkreślenia — W.M.]. Cytowane tu zdania mogą mieć poważne konsekwencje, gdyż po pierwsze odrywają leksykografię od językoznawstwa stosowanego, po drugie zaś podkreślają istnienie elementów nie poddających się badaniom naukowym. Skoro wiemy, jaka nie jest leksykografia w ujęciu T. Piotrowskiego, odpowiedzmy na pytanie, jak jawi się ona w recenzowanej pracy.

Wydaje się, że autor odróżnia następujące znaczenia wyrazu leksykografia, którego synonimem jest słownikarstwo: leksykografial = teoria słowników (s. 14), leksykografia2 = sztuka układania słowników (s. 11), leksykografia3 = praktyka leksykograficzna, czyli prak­tyka układania słowników (s. 15), leksykografia4 = słowniki dostępne w jakimś kraju (przy okazji terminu „struktura leksykografii”, s. 27), leksykografia5 = zajęcia na studiach poloni­stycznych (s. 80). Ten rozrzut znaczeniowy w użyciu terminu centralnego dla pracy musi niepokoić, jeśli w dodatku nie wiemy, czy każda praktyka leksykograficzna jest sztuką i co w istocie składa się na teorię leksykograficzną, zwaną metaleksykografią.

Autor najwyraźniej nie przejmuje się definiowaniem terminu podstawowego dla swej pracy, gdyż w części wstępu dotyczącej terminologii poświęca mu zaledwie sześć linijek (s. 14 i 15).

Dodatkowo trzeba zauważyć, że stosunek autora do związków między językoznawstwem a leksykografią jest zmienny. Waha się on od ich zaprzeczenia przez akceptację zależności częściowych do podkreślania roli tych związków, jak np. w zdaniu „Leksykografia powinna się oczywiście rozwijać i w słownikach należy brać pod uwagę rozwój językoznawstwa” (s. 78).

Lektura tomu przekonuje jednak, że autor nie ceni zbytnio dorobku językoznawstwa, a rzadkie odwołania doń wyglądają następująco: „całe pole semantyczne tworzy zamkniętą całość — tego uczyli przecież strukturaliści” (s. 107), „Naukowe teorie synonimów są dość topornym narzędziem, gdy przyłożyć je do subtelności relacji semantycznych w słownictwie” (s. 117), „W badaniach psycholingwistycznych nie ma nawet zgody co do tego, co oznacza dwujęzyczność” (s. 141 po stwierdzeniu, że badania te nie dostarczają żadnych argumentów „za lub przeciw jakimkolwiek rodzajom słowników”), „[...] nie będziemy tu definiować znacze­nia: na ten temat napisano grube tomy” (s. 143).

Zanim odpowiemy, jaka jest leksykografia w ujęciu T. Piotrowskiego, poddajmy jeszcze analizie lansowane we wstępie ujęcie leksykografii jako części nauk o kulturze. Uwagi na temat powiązań słowników z kulturą danej epoki spotykamy na s. 32, 36, 37, 46, 66, 89 i 99. Mają one zwykle charakter zbliżony do tych ze s. 36, zaczynających się od zdania „Na tle kultury polskiej Słownik warszawski można określić jako dzieło pozytywistyczne, w dwu znaczeniach tego terminu”. Cały paragraf, zatytułowany „Kulturowe tło używalności słowni­ków w XX wieku” (s. 65-69), dotyczy stosunku do normatywności polskich słowników na tle ustaleń kultury języka oraz tendencji do dyglosji w polszczyźnie współczesnej, czyli zagadnień integralnie związanych z językoznawstwem polonistycznym (z kulturą języka i socjolingwistyką).

W związku z tym należy uznać, że zapowiedź ze s. 11, iż w rozdziałach II i III „analiza przeprowadzana jest na szerokim tle kulturowym”, za znacznie przesadzoną. Wszyscy się zgodzą ze stwierdzeniem, że słownik jest dzieckiem swej epoki, ale to stanowczo za mało, by mówić o „kulturowych podstawach leksykografii” (s. 11).

Jaka jest zatem leksykografia w ujęciu Piotrowskiego? Jest to przede wszystkim leksyko­grafia wydawców, autorów (lub redaktorów) oraz użytkowników słowników. Te trzy grupy ludzi, decydujących w dużym stopniu o tym, jakie słowniki będą wydawane i jaka będzie ich zawartość, zostały wyliczone przez T. Piotrowskiego tylko raz w ostatnim zdaniu książki (s. 201), gdzie mówi się o „inwestorach” (w słowniki inwestują głównie wydawcy), „autorach” (przy opracowaniach zbiorowych liczą się redaktorzy słowników) i „użytkownikach”.

Nie znaczy to jednak, że autor bierze pod uwagę wyliczone tu grupy ludzi dopiero na końcu książki. Rola wydawców zostaje zarysowana w części poświęconej słownikom anglo­

72

RECENZJE

języcznym, choć Piotrowski zdaje się nie doceniać faktu, iż rola wydawców w ich przygotowa­niu była o wiele większa od roli wydawców polskich w przygotowywaniu słowników naszego języka. Moim zdaniem to druga podstawowa różnica między leksykografią polską a anglo­języczną w II połowie XX w. (różnica pierwsza, słusznie uznana przez T. Piotrowskiego za podstawową, to „kryterium włączania jednostek (leksykalnych) do słownika”, s. 98). Rola wydawców została natomiast przesadzona, gdy autor, pisząc (na s. 133) o hasłowaniu, stwier­dza, że w słownikach dydaktycznych „nie ma żadnej spójności, każdy wydawca stosuje swoje własne konwencje”.

Na rolę użytkowników autor zwraca uwagę wielokrotnie, poświęca im także osobne rozważania na s. 65, 78-81, 120-122. Zdając sobie zapewne sprawę z pewnego wyolbrzymie­nia tej roli, autor zastrzega na s. 78, iż nie uważa, że „leksykograf ma wyłącznie poddawać się presji użytkowników, że ma dostarczać im tych informacji, do których są przyzwyczajeni, w słownikach prototypach”. W sumie jednak zwrócenie uwagi na rolę użytkowników w proce­sie przygotowywania słowników to ważna nowość w ujęciu Piotrowskiego, pozytywnie wyróż­niająca jego pracę na tle dorobku leksykografii polskiej.

Rola autorów i redaktorów w przygotowywaniu słowników zawsze była doceniana, w pracach polskich przypisywano im wręcz całą odpowiedzialność za postać publikacji leksykograficznych, gdyż zdawano sobie sprawę z ograniczonej roli wydawcy oraz z nieznajo­mości (i w konsekwencji z lekceważenia) potrzeb użytkowników. T. Piotrowski stawia autorów i redaktorów na należnym im miejscu, choć pokazuje zależność ich decyzji od wydawców i użytkowników. W niczym to jednak nie umniejsza zasług tak wybitnych leksykografów, jak Witold Doroszewski czy Mark Roget.

Tadeusza Piotrowskiego interesuje proces przygotowywania słowników oraz rola w tym procesie autorów i redaktorów, wydawców oraz przewidywanych użytkowników. Ponieważ zdaje sobie sprawę z komputeryzacji tego procesu, komputerom właśnie poświęca piątą część swej pracy. Co ciekawe, na tle tego procesu autor widzi także jego rezultaty, czyli słowniki.

Taka wizja leksykografii ukazuje się po lekturze książki, sam autor nigdzie jej jednak nie przedstawił i dlatego całość opracowania nie jest pod tym względem wewnętrznie spójna, choć „spójną całość” zapowiada on na s. 14. Brak spójności polega na tym, że raz autor podkreśla rolę użytkowników, drugi raz zapomina o nich. Tak jest np. gdy mówiąc o użyteczności tezaurusa, ucieka się do nieobiektywnego argumentu, „że tezaurus w lekturze jest znacznie bardziej interesujący niż zwykły słownik synonimów” (s. 118), zamiast powołać się na przy­taczaną wcześniej informację o ilości sprzedawanych egzemplarzy (s. 105) i o tym, że dzieło to wychodzi w zmienianej postaci od 1852 roku. O roli użytkowników słowników zapomina autor także wtedy, gdy ocenia dorobek leksykografii polskiej na tle leksykografii europejskiej. Owszem, potencjalnych odbiorców słowników polskich można szacować na 38 mln, ale nie można szacować na 57 mln potencjalnych odbiorców słowników angielskich, gdyż słowniki te są sprzedawane w wielu krajach anglojęzycznych poza Wielką Brytanią, a ich odbiorcami są także uczący się angielskiego w krajach nieanglojęzycznych. To dobrze, że T. Piotrowski porównuje dorobek leksykografii polskiej z dorobkiem leksykografii opisujących języki świato­we, nie może jednak — właśnie ze względu na potencjalnych użytkowników! — zapominać, że język polski do języków światowych nie należy. Ta sama uwaga odnosi się do oceny polskich słowników pedagogicznych (s. 119-129). To prawda, że trzeba robić wszystko, aby słowniki języka polskiego dla cudzoziemców były wydawane i były coraz lepsze, choć równocześnie musimy sobie zdawać sprawę, iż to liczba obcokrajowców uczących się polskiego stymuluje autorów i wydawców do przygotowywania i wydawania słowników.

W części drugiej, poświęconej leksykografii polskiej, autor zastrzega, iż jego analiza ma charakter „zewnętrzny, statystyczno-bibliograficzny” (s. 20). Taki sposób analizy autor zacho­wuje w przeważającej części pracy, dodając w części trzeciej analizę koncepcji różnych słow­ników („koncepcji metaleksykograficznych”, s. 82).

Podkreślić trzeba, że ze względu na niewielką liczbę przykładów analiza ta nigdy nie staje się analizą porównawczą słowników, lecz pozostaje na poziomie analizy koncepcji. To dlatego uwagi na temat zagadnień tak ważnych, jak hasłowanie, opis gramatyczny czy sposoby

RECENZJE

73

definiowania znaczeń wyrazów, mają charakter bardzo ogólnikowy (s. 133-136). Rozumienia tekstu nie ułatwia sposób wykładu, np. omawiając opis gramatyczny, autor pomija fleksję, a ogranicza się do opisu składniowego, który jest „wielkim osiągnięciem słowników pedago­gicznych” (s. 133). Pół strony następnej zajmuje opis składniowy czasownika arrange z LDOCE, który nic czytelnikowi nie mówi, gdyż autor nie rozwiązuje skrótów i nie podaje przykładów. W zamian przekonuje nas, że przykłady są bardzo ważne, „jako że mają one bardzo wiele funkcji” (s. 134).

Dlatego też ocenę analiz zawartych w rozdziale drugim trzeba rozciągnąć i na rozdział trzeci, zgadzając się z autorem, że są one „dość powierzchowne” (s. 82). Wyjątek stanowi analiza tezaurusa Marka P. Rogeta.

Bardzo dobrze, że T. Piotrowski włączył do swej pracy rozdział poświęcony „komparatystyce leksykograficznej”, zawierający porównanie „pierwsze chyba w Polsce” (s. 83). Rozu­miejąc, iż porównanie to jest „bardzo wstępne”, musimy żałować, że autor wskazał, co należy porównywać, nie pokazując, jak to należy robić.

Podobnie autor „przeciera szlaki” w części poświęconej słownikom dwujęzycznym. Niestety, rozpoczyna ją od próby dowiedzenia wyższości słowników dwujęzycznych nad jednojęzycznymi (lub odwrotnie), w czym przeczy swoim wcześniejszym stwierdzeniom na temat obu typów (na s. 123 uznaje za „oczywiste” wady słowników dwujęzycznych, m.in. to, że uczą one „niewłaściwego spojrzenia na kwestię znaczenia wyrazów języka obcego”, na s. 139 pisze zaś, iż takie krytyczne uwagi „ze strony teoretyków, to tylko ich opinie i należy postawić pytanie, na czym one się opierają”). Co ciekawe, dowodząc wyższości któregoś z typów, autor dokonuje gruntownej krytyki słowników anglojęzycznych, o których wyższości przekonywał nas w poprzednim rozdziale. Krytyka ta zmusza go do wprowadzenia pojęcia „dobrego słow­nika dwujęzycznego” (s. 150), które jest pojęciem nienaukowym, gdyż przymiotnik „dobry” pełni tu funkcję quasi-zaimka znaczącego „taki, który zawiera potrzebną mi informację”.

Wniosek, do którego dochodzi autor, zaskakuje po 20 stronach nie przekonywających dowodów, choć czytelnik znał ten zdroworozsądkowy wniosek od początku lektury części: oba typy słowników są „komplementarne, ponieważ ich funkcje uzupełniają się” (s. 159).

To, na co zwracamy tu uwagę, to brak spójności w obrębie całej pracy i niekonsekwencje w przeprowadzaniu dowodów. Wynikają one zapewne z tego, że połączono tu teksty publiko­wane jako odrębne całości powstałe „w ciągu ośmiu lat” (s. 13). Łączy je osoba autora, ale to za mało, by nowa całość osiągnęła zapowiadaną spójność.

W recenzowanej książce jest też wiele drobnych pomyłek i nieścisłości: nazwisko zna­nego krakowskiego slawisty, redaktora Słownika etymologicznego języka polskiego, Franciszka Sławskiego, pojawia się w książce trzykrotnie, przy czym raz jest zapisane dobrze, a dwu­krotnie przekręcone (S. Sławecki, s. 50; F. Słowiński, s. 51); dla Słownika języka polskiego pod red. M. Szymczaka używa się dwóch skrótów (SJP PWN i SJPS, s. 206, 60 i n.); odsyłacz Piotrowski 1989 a odsyła do dwu różnych prac (s. 217); odsyłacz Piotrowski 1990, często używany w części czwartej, odsyła do „nie publikowanej rozprawy doktorskiej”; notka biblio­graficzna na s. 222 zawiera informacje o opublikowanych tekstach, ale numeracja żadnego z rozdziałów nie zgadza się ze spisem treści (s. 5-7); Miodunka jest jednak polonistą (s. 89); w języku francuskim nie ma wyrażenia embarras riches (s. 188), ale embarras de richesse; nie pisze się biére, lecz bière (s. 173); „typologia” ze s. 76 jest po prostu prognozą popularności różnych typów słowników; odsyłaczem „typów słowników” ze s. 24 powinna być prawdziwa typologia, a nie stwierdzenie „Większość nazw typów powinna być zrozumiała”.

Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że wytknięte tu błędy obciążają w równym stopniu autora i redaktora książki, który nie wywiązał się należycie ze swoich obowiązków.

Autor adresował swą książkę „do bardzo różnorodnych grup czytelników” (s. 11): do leksykografów i językoznawców, do studentów polonistyki i anglistyki. Wszyscy oni powinni zapoznać się z tą pracą, choć każda z grup może ją czytać trochę inaczej. Leksykografowie polscy i poloniści zobaczą leksykografię polską na tle leksykografii anglojęzycznej, spojrzą na język polski oczyma anglisty, podczas gdy angliści dowiedzą się wiele o słownikach pedago­gicznych języka angielskiego i o słownikach dwujęzycznych. Wszystkich powinien zaintereso­wać rozdział ostatni o zastosowaniu komputerów w procesie przygotowywania słowników.

74

RECENZJE

Ostrożniej musi być oceniana wartość teoretyczna pracy. T. Piotrowski odrywa leksyko­grafię od językoznawstwa, zapominając, że bez językoznawczego punktu odniesienia opisywa­ne słowniki stają się zbiorem propozycji wydawców, zbiorem konwencji, które trudno oceniać. Pozbawiona związków z językoznawstwem leksykografia traci swe podstawy teoretyczne i staje się tylko „praktyką układania słowników”. I tu praca Piotrowskiego wnosi nowe elementy, nieobecne dotąd w polskiej leksykografii: pokazuje ona, jak na praktykę tę wpływają autorzy, redaktorzy, wydawcy i odbiorcy. Pokazuje więc w istocie, od czego zależy stosowanie w prak­tyce zdobyczy językoznawstwa.

Gdyby autor przyjął, że leksykografia należy do językoznawstwa stosowanego, można by powiedzieć, że — zapominając o podstawach językoznawczych — zwraca on należytą uwagę na aspekt stosowany tego językoznawstwa.

Władysław Miodunka

**с о**

**PISZĄ О**

**JĘZYKU**

***LEASING*, *MARKETING, MONITORING***

„Każdy przewrót społeczny przyczynia się do zmian w sposobie wysła­wiania się, rodzi nowe wyrazy na oznaczenie nowych pojęć, zjawisk i przed­miotów, podważa autorytety i wzorce zachowania się, a także sprzyja roz­chwianiu poczucia językowego. Tak było zawsze i procesy analogiczne do tych, które zachodziły na przełomie XVIII i XIX wieku, w latach 1846-1848, po roku 1918, a wreszcie po II wojnie światowej, występują dziś z dużą siłą. Można się uspokajać, że to zjawisko przejściowe, a nawet nie bez podstaw pocieszać myślą, że każdy przewrót wzbogaca doświadczenia społeczne Polaków, a więc tym samym przyczynia się do wzbogacenia i rozwoju ich języka.

Obecne rozchwianie normy językowej jest jednak nieporównanie groź­niejsze niż poprzednie. Składa się na to wiele przyczyn. Po pierwsze: wzory mówienia i pisania są rozpowszechniane na większą niż kiedykolwiek skalę za pośrednictwem prasy, radia i telewizji. Po drugie: wzory złej polszczyzny rozpowszechniają osoby pełniące funkcje o szczególnym autorytecie w spo­łeczeństwie. Po trzecie: coraz częściej potomstwo polskiej elity kulturalnej — naturalni spadkobiercy wzorcowej polszczyzny — osiedla się za granicą i wyzbywa tam języka ojczystego. Po czwarte: dotychczas głównym argu­mentem przemawiającym za dbałością o język był patriotyzm i związany z nim żywy stosunek do sprawy kultury polskiej i jej rozwoju, dziś postawy patriotyczne i poczucie odpowiedzialności za kształt polskiej kultury mają niestety w społeczeństwie mniejszy zasięg i siłę. Po piąte: w świadomości społecznej traci na wartości sprawne mówienie i pisanie po polsku w po­równaniu ze znajomością języków’’1.

„Są naturalnie sytuacje, w których sięganie do języków obcych jest usprawiedliwione, wręcz potrzebne. Dotyczy to głównie słownictwa tech­nicznego czy ekonomicznego. Makler, dealer, leasing, marketing, wideo — wyrazy te weszły już do polszczyzny, wypełniając lukę w rodzimym słow­nictwie”2.

1 I.Z., Człowiek to mowa, „Słowo — Dziennik Katolicki”, nr 166, 15 IX 1993.

2 E. Kołodziejek, I kto to mówi?, „Kurier Szczeciński”, nr 60, 25-27 III 1994.

76

R.S.

Tematem obecnej relacji, dotyczącej zapożyczeń, będą rzeczowniki pochodzenia angielskiego zakończone na -ing, które tworzą nową grupę formacji o charakterze abstrakcyjnym, ściślej mówiąc, grupę nazw czyn­ności.

W Słowniku języka polskiego pod redakcją W. Doroszewskiego tylko około 30 haseł ma takie znaczenie. Z ogólnie znanych można tu wymienić doping, trening, miting, dubbing, z rzadziej używanych skauting, jachting, i drybling czy wreszcie bloking występujący obocznie z blok.

W Suplemencie do tegoż słownika, wydanym w r. 1973, dodano jeszcze skating jazda na łyżwach albo na wrotkach’, pitting ’powstawanie drob­nych wgłębień podczas nakładania powłoki galwanicznej ’ oraz kidnaping — uznany za wyraz rzadki i odesłany do kidnaperstwa.

Natomiast w *Suplemencie* do *Słownika języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka z r. 1992 odnotowano: *briefing, jogging, konsulting, leasing, ranking* i *recykling.*

Jeszcze więcej tego typu konstrukcji spotykamy we współczesnych środkach masowego przekazu, co znajduje swoje odbicie w listach czytel­ników prasy i w odpowiedziach językoznawców. Wątpliwości, które naj­częściej się pojawiają, dotyczą tego, czy nowe wyrazy są naprawdę potrzeb­ne i czy nie można ich treści oddać za pomocą polskich odpowiedników.

Najczęściej, choć bardzo lakonicznie, pisano o leasingu. Wyraz ten oznacza ’ rodzaj dzierżawy maszyn i urządzeń połączonej z przeniesieniem własności, polegającej na oddaniu ich na określony czas do dyspozycji klienta, który płaci za to z wpływów uzyskanych dzięki eksploatacji tych urządzeń’. „Leasing jest najnowszym zapożyczeniem pisanym dokładnie tak, jak w języku angielskim. Jeśli zostanie w polszczyźnie (a wszystko na to wskazuje), najprawdopodobniej uprościmy jego pisownię zastępując grupę ea jedną literą i, tak jak to się stało w wyrazie lider”3.

„— Czy wiesz, co to jest marketing? — pyta J.S. Barski J. Wróblew­skiego.

* Można to opisać jako sondowanie rynku, jego analizę pod kątem sprzedaży nowych produktów.
* Użyłeś do tego opisu dziewięciu słów. Powiedzieć marketing jest prościej i szybciej...
* Oczywiście. Tylko powstaje pytanie, czy wszyscy rozumieją, o co chodzi”4.

Żeby się tego dowiedzieć, można też przeczytać definicję podaną przez E. Kołodziejek — dokładniejszą i bardziej precyzyjną. Według niej market­

3 E. Kołodziejek, Konsulting czy doradztwo?, „Kurier Szczeciński”, nr 182, 17-19 IX 1994. Por. także: J.S. Barski, Język pełen angielskiego, „Wiadomości Dnia”, nr 162, 20-22 VIII 1993; J. Miodek, Czy „Łorsou Najk”?, „Słowo Polskie”, nr 1, 2-3 I 1993; J. Miodek, Jeszcze o nowym wydaniu Słownika języka polskiego PWN, „Słowo Polskie”, nr 49, 27-28 II 1993; E. Mazgai, Komputery i bajery, „Gazeta Olsztyńska”, nr 82, 28 IV 1993; Ibis, Spolszczyć język, „Życie Codzienne”, nr 109, 2-3 I 1993.

4 J.S. Barski, Język..., op. cit.

CO PISZĄ О JĘZYKU

77

ing „' zespół zintegrowanych działań mających na celu kształtowanie pro­dukcji, obrotu towarowego i usług z punktu widzenia potrzeb rynku krajo­wego i zagranicznego oraz interesów gospodarki narodowej ’. Termin mar­keting jest międzynarodowy, a jego definicja zbyt obszerna, by pochopnie pozbywać się tego wygodnego wyrazu”5. Zgadzając się ze zdaniem autorki, dodajmy, że raczej się już tego wyrazu nie pozbędziemy, choć np. W. Boro­wy wolałby jego rodzimy odpowiednik: »Angielskimi słowami zastąpiono od dawna istniejące: interes, przedsiębiorstwo — biznesem, przedsiębiorcę — biznesmenem, rynek, rynkowość — marketingiem, poradnictwo — consultingiem, sklep — shopem, dzierżawę — leasingiem, i tak dalej... Dobrze jest znać obce języki, ale miarą ich znajomości nie jest wtrącanie obcych słów"’6.

Tymczasem marketing znajdujemy już nie tylko w tekstach traktują­cych o handlu czy ekonomii, ale nawet w objaśnieniach dotyczących prog­ramu telewizyjnego (przymiotnik marketingowy). Oto informacja o Mal­colmie McLarenie, z którym przeprowadzono wywiad noszący tytuł Paryż — Warszawa: „McLaren był menedżerem słynnej punk-rockowej grupy Sex Pistols. Za ekscentryczne pomysły marketingowe uwielbiały go brytyjskie i amerykańskie media”7.

Omawiany wyraz spotykamy też w wydawnictwach przeznaczonych dla masowych odbiorców, np. w powieściach z serii Harlequin: „Susan odpo­wiadała za sprawy marketingu”8. „Potrzebny mi ekspert w dziedzinie mar­ketingu i byłoby wspaniale, gdybyś zechciała objąć to stanowisko”9. Nie­wątpliwie na użycie tego słowa wpłynął fakt, że jest to tłumaczenie z an­gielskiego, ale z drugiej strony polski wydawca musiał uważać, że czytel­niczki na pewno będą wiedziały, czym się zajmuje bohaterka powieści. Warto dodać, że Suplement z r. 1992 nie notuje tego hasła.

„Od pewnego czasu różni panowie w radiu i telewizji straszą nas moni­toringiem. Oświadczają, że prowadzony jest regularny monitoring ruchu ulicznego, że robi się monitoring natężenia pola magnetycznego wokół mieszkań, że mamy do czynienia z monitoringiem środowiska albo monito­ringiem jakiegoś urządzenia technicznego itd. Przeciętny człowiek (gotów się jestem o to założyć — pisze A. Markowski) nie rozumie, co ów monitoring znaczy. A brzmi to groźnie, zwłaszcza że kojarzy się ze słowem monitoro­wać, czyli urzędowo upominać się o coś, ponaglać w jakiejś sprawie. Wyra­zu monitoring nie znajdziemy w żadnym słowniku języka polskiego, jest to więc anglicyzm bardzo świeżej daty w języku ogólnym”10.

5 E. Kołodziejek, Sponsoring i inni, „Kurier Szczeciński”, nr 103, 27-29 V 1994.

6 W. Borowy, Uwaga śmieciarze!, „Glos Poranny”, nr 44, 23 II 1993. Por. także: mab: Tarnowski Pypeć Dziewięćdziesiąty!, „Temi”, nr 20, 19 V 1994.

7 „Gazeta Wyborcza”, nr 12, 14-15 I 1995.

8 D. Macomber, Deszczowe pocałunki, Warszawa 1992, s. 6.

9 Ibidem, s. 153.

10 A. Markowski, Czym grozi monitoring?, „Życie Warszawy”, nr 273, 29 X 1994.

78

R.S.

„Monitoring oznacza 'kontrolowanie czegoś w sposób ciągły; stałe śledzenie jakiegoś procesu, jakiegoś zjawiska, stałe pomiary jakichś war­tości\*. A więc, jak się okazuje, nasz strach przed monitoringiem nie był bezpodstawny: jest to przecież kontrolowanie czy też śledzenie... Oczy­wiście chodzi tu o kontrolę czegoś raczej niż kogoś i o śledzenie jakiegoś procesu czy zjawiska (na przykład natężenia ruchu ulicznego czy zapylenia środowiska), robione w szlachetnych celach, ale zawsze jest to jakaś kont­rola... A, mówiąc serio, należałoby się zastanowić nad tym, czy musimy przejąć do polszczyzny ten angielski termin techniczny. Czy nie wystarczy powiedzieć o mierzeniu natężenia ruchu ulicznego, o kontrolowaniu natęże­nia pola magnetycznego, o śledzeniu jakiegoś procesu technologicznego itp. Wiem, że zaraz odezwą się osoby ze środowisk technicznych, które stwier­dzą, że takiej zamiany dokonać nie można, bo monitoring to termin, a te pozostałe słowa pochodzą z języka ogólnego. To prawda, że słowu angiel­skiemu nadano status terminu, ale przecież równie dobrze można sobie było wyobrazić, że taki status nadano któremuś z istniejących już w pol- szczyźnie rzeczowników. Czy monitoring to naprawdę co innego niż stałe pomiary albo kontrolowanie czegoś? Obawiam się, że dziś już jest jednak za późno, żeby usunąć ten termin z polszczyzny zawodowej. Niemniej uwa­żam, że nie ma potrzeby nadużywania go w języku ogólnym”11.

„Dodajmy, że słowo to ma korzenie łacińskie. Wywodzi się od wyrazu monitor, który znaczył w łacinie 'upominający, przestrzegający', a ten wywodzi się od czasownika monere 'ostrzegać, przypominać, karcić'. Nieco odbiegło od tych znaczeń nasze trochę starsze zapożyczenie z angielskiego

* monitor 'odbiornik telewizyjny, służący do kontroli emisji programu’. Ale przecież i to urządzenie jest tym, za którego pomocą coś się spraw­dza”12.

Z innych wyrazów zakończonych na -ing możemy jeszcze odnotować:

* briefing 'rodzaj konferencji prasowej, na której przedstawiciel jakiejś instytucji udziela informacji lub instrukcji zgromadzonym’ Sup. 92,
* konsulting ' doradztwo techniczne ’,
* jogging 'rytmiczny, niezbyt szybki bieg na świeżym powietrzu, upra­wiany amatorsko w celu utrzymania dobrej kondycji fizycznej ’ Sup. 92.

„Niespodziewanie natknąłem się na znajomego — wspomina A. Krzy­wicki. Po wymianie zwyczajowych grzeczności, wypytaniu, co słychać, jak leci itd., znajomy zaproponował:

— Mieszkam tu niedaleko, może zjemy razem lunch? Wieczorem mam briefing w mojej firmie, będzie sporo VIP-ów, no ale jeszcze zostało dużo czasu. To co, zajdziesz do mnie?

11 M. Szczurek, „Monitoring”, „Nowa Trybuna Opolska”, nr 194, 20-21 XI 93.

12 A. Markowski, Czym grozi..., op. cit. Por. także: A. Krzywicki, Przerwany pobyt w wiel­kim świecie, „Gazeta Pomorska”, nr 61, 13-14 III 1993.

CO PISZĄ О JĘZYKU

79

Kiedy gospodarz krzątał się w kuchni, oglądałem niezbyt okazałą bib­liotekę. Wypełniały ją w całości dzieła Vonneguta, Stephena Kinga, Folleta i Ludluma.

* Może drinka na pobudzenie apetytu? Co wolisz: whisky, gin? — znajomy stanął w drzwiach pokoju.

Podczas posiłku rozmawialiśmy. To znaczy mówił głównie on, a ja wtrącałem tylko pojedyncze słowa.

* Biznes rozwija się nieźle. Ja zajmuję się monitoringiem, a żona pracuje w firmie consultingowej. Czasu na relaks mamy niewiele. Dwa tygodnie temu udało nam się wyrwać do teatru. Jaki był tytuł tej sztuki, zaraz... a nieważne, w każdym razie widownia była zachwycona, standing ovation trwało przez wiele minut. Najważniejsze, że zdrowie dopisuje, codziennie uprawiam jogging, a żona dojeżdża na callanetics”13.

Z omawianej grupy wyrazów można przytoczyć tu jeszcze:

* ranking ' klasyfikacja według określonych kryteriów, kolejność ustala­na na podstawie osiągniętych wyników’ Sup. 92. W. Chlebda sądzi, że dla tego wyrazu w ogóle nie ma w języku polskim trafnego odpowied­nika14,
* dumping „ ’ świadome zaniżanie ceny na jakiś towar, który dzięki temu staje się bardziej konkurencyjny’. Termin najczęściej stosowany w od­niesieniu do firm, które sprzedają towary przez jakiś czas ze stratą (poniżej kosztów), by w ten sposób wyeliminować konkurencję”15. Hasło to znajdujemy już w SD,
* tranking „ ’ zbiorowe korzystanie z (jednego lub więcej) kanałów radio­wych, przydzielanych chwilowo, odpowiednio do potrzeby, każdemu z wielu użytkowników’ ”16. Od wymienionego wyrazu powstał przymiot­nik trankingowy, używany w wyrażeniu sieć trankingowa, któremu odpowiada sieć zbiorowa lub sieć zbiorowa automatyczna17,
* *face lifting*,
* restyling „Przeróbka czy skromne unowocześnienie naszego malucha prasa określa dumnie jako face lifting i restyling”18.

Zdarza się i tak, że znane od dawna i spolszczone już wyrazy angiel­skie usiłujemy pisać w sposób „zgodny” z ich rodzimą ortografią . Nie zawsze się to jednak udaje: „Nawet najbliżsi nie dadzą dziennikarzowi odpocząć w okresie urlopów. Pozdrawia mnie właśnie rodzina — pisze Z. Bosacki — uroczą widokówką z Kołobrzegu i donosi tak, właśnie jako policjantowi języka donosi, że w tym pięknym mieście — zapewne w ra­

13 A. Krzywicki, Przerwany... op. cit. Por. także: E. Mazgai, Z kinolem w czytadle, „Gazeta Olsztyńska”, nr 82, 28 IV 1993; J. Miodek, Jeszcze o nowym..., op. cit.

14 W. Chlebda, List do Redakcji, „Polityka”, nr 43, 23 X 1993.

15 pg., Słownik Wyrazów Nowych, „Gazeta Lokalna”, nr 273, 23 XI 1993.

16 R. Zienkiewicz, List do Redakcji, „Przegląd Telekomunikacyjny”, nr 10, X 1993.

17 Ibidem

18 J. Miodek, Tunery, streamery, floppy i king sizy, „Słowo Polskie”, nr 24, 28-29 I 1989.

80

R.S.

mach akcji zangielszczania (najczęściej nieudolnego) polszczyzny — pojawił się wielki napis cemping. Wszystkich zbałamuconych modą na angielski i umęczonych upałami informuję więc, że czyta się kemping i tak samo się pisze. A kto kocha angielski, może (ale na wszelki wypadek nie powinien) napisać camping”19.

„Cemping! Dotychczas stosowaliśmy obocznie camping i kemping. Ale żeby nagle — cemping?!”20 Po tej dygresji ortograficznej, dotyczącej zresztą wyrazu nie należącego do formacji orzeczeniowych, kontynuujemy podjęty tu temat.

Innym dowodem popularności zapożyczeń zakończonych na -ing jest zastępowanie nimi już istniejących w języku polskim wyrazów. Czasem, lecz nie zawsze, towarzyszy temu także przesunięcie znaczenia, np. szok — szoking. W języku angielski shock ma kilka znaczeń, między innymi \* ude­rzenie, wstrząs nerwowy, psychiczny\* oraz ’urażenie, obrażenie uczuć, wstydliwości \*. My zapożyczyliśmy ten wyraz w znaczeniu pierwszym: „Po­tłukł się dość mocno, a przede wszystkim doznał szoku nerwowego” (Probl. 1953, s. 412 SD).

Obecnie pojawił się szoking (shocking), który w angielskim łączy się z drugim znaczeniem wyrazu shock i znaczy \* rażący, gorszący, niewłaś­ciwy\*. W polszczyźnie bywa często synonimem zaskoczenia, wstrząsu, a więc w dużej mierze pokrywa się semantycznie z dawno przyjętym Szo­kiem, ale od strony formalnej jest bardziej na czasie21.

I wreszcie ostatnia formacja — sponsoring od sponsor.

„Sponsor to stosunkowo niedawny nabytek w naszej mowie. Pierwotnie w angielszczyźnie wyraz ten oznaczał ojca chrzestnego, opiekującego się chrześniakiem moralnie i materialnie, bezinteresownie, najwyżej z rachu­bą, że na Sądzie Ostatecznym będzie mu to policzone jako okoliczność łagodząca. Z czasem znaczenie tego słowa rozszerzyło się na wszelakiej maści opiekunów rozmaitych przedsięwzięć, którzy —już na ogół nie bez­interesownie — tym przedsięwzięciom pomagają. Słówko krótkie, coraz powszechniej zrozumiałe (mamy już czasownik sponsorować), zapewne na drugi plan wyprze fundatorów, mecenasów i bardzo przestarzałych dar­czyńców. Chyba na stałe wejdzie do naszego słownictwa — jak choćby też angielski sport\*22.

„Jednak sponsoring jest już, jak się wydaje, nadużyciem. Złowrogi sponsoring — tak pisała prasa o aferze policyjnej w Poznaniu. Jeśli istnieje potrzeba utworzenia rzeczownika odczasownikowego, lepiej powiedzieć sponsorowanie tak jak finansowanie, gwarantowanie, patronowanie itp.”23

19 Z. Bosacki, Zimna forma, żywa treść, „Gazeta Poznańska”, nr 157, 8 VII 1994.

20 A. Jarosz, Hotel czynny całą dobę!, „24 Godziny Gazeta Kielecka”, nr 172, 3-5-IX 1993.

21 Por. Ibis, Trup na lawecie, „Życie Warszawy”, nr 82, 6-7 IV 1991; Ibis, Trywialna gene­racja, „Życie Codzienne”, nr 135, 12-13 VI 1993.

22 B.R., Optowanie za sponsorami, „Express Wieczorny”, nr 140, 19 VII 1989.

23 E. Kołodziejek, Sponsoring..., op. cit.

CO PISZĄ О JĘZYKU

81

„Podczas niedawnej konferencji prasowej, której tematem był jeden z wybrzeżowych teatrów, młody dyrektor tegoż błysnął słówkiem sponsor­ing. Chodziło oczywiście o system wspierania placówki przez majętne osoby oraz firmy. Sponsorowanie? Nie, sponsoring — to brzmi lepiej. A nam się zdaje, że to już nie teatr, a prawdziwy teatring z tą manią faszerowania języka obcymi lub na pół obcymi wyrazami”24.

*R.S.*

24 blar, Gorsze od chrząszcza, „Dziennik Bałtycki”, nr 76, 30 III — 1 IV 1991.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

***PRZEWAGA LICZEBNA CZY LICZBOWA*?**

Cechą charakterystyczną języka polskiego jest występowanie w nim dużej liczby przymiotników pochodnych od tych samych podstaw, ale różniących się przyrostkami. Niekiedy przymiotniki te funkcjonują wymien­nie, niekiedy zaś stanowią odrębne jednostki słowne o całkowicie różnych zakresach. Bardzo częste są też wypadki wymienności częściowej — zdarza się to wtedy, kiedy podział znaczeń dokonujący się między dwiema jed­nostkami jeszcze się nie zakończył. Takie właśnie przymiotniki współ- podstawowe sprawiają mówiącym najwięcej kłopotów — jak wszystkie elementy o funkcjach lub formach niedostatecznie wyrazistych i odręb­nych.

Do tej grupy można zaliczyć wyrazy liczebny i liczbowy. Ich znaczenia są w zasadzie rozgraniczone: liczbowy to ’ składający się z liczb, wyrażony, zawarty w liczbach, określany ze względu na liczbę, mający związek z liczbą, liczbami’, liczebny zaś to 1) ’odnoszący się do liczby, ilościowy’ i 2) ’znaczny pod względem liczby, liczny’. Każdy z przymiotników ma własny zasób połączeń z rzeczownikami, np. dane liczbowe, gra liczbowa, kod liczbowy, ale liczebna organizacja, siła liczebna. Spotykamy jednak także wymienne użycia obu form, np. w związkach z rzeczownikiem stan — liczbowy i liczebny, poświadczone przez słowniki.

Wymianę obserwujemy także w innych połączeniach, nie odnotowa­nych w słownikach, m.in. w interesującym nas tutaj związku z rzeczow­nikiem przewaga — są teksty, w których określa się ją jako liczebną, i takie, w których pojawia się określenie liczbowa, mniej w tym wypadku tradycyjne, ale przecież uzasadnione pod względem semantycznym. Z przy­toczonych wyżej definicji wynika, że w ogólnym znaczeniu przymiotnika liczbowy jest motywacja dla użycia wyrażenia przewaga liczbowa (’prze­waga ze względu na liczbę’). Warto przy tym zwrócić uwagę na charakter omawianej wymienności. Otóż z analizy wielu przykładów wynika, że jest ona jednokierunkowa, polega bowiem na zastępowaniu przymiotnika li­czebny jego odpowiednikiem współpodstawowym, a nie odwrotnie. Mamy więc do czynienia z rozszerzaniem się zakresu stosowalności jednego z pary przymiotników, należącego do typu bardziej produktywnego i eks­pansywnego, jakim są formacje odrzeczownikowe z przyrostkiem -owy.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

83

W obrębie formacji współpodstawowych jest to zjawisko normalne. Z dwu konkurujących ze sobą form zwycięża zwykle ta, która została utwo­rzona według modelu częściej wyzyskiwanego i mająca bardziej wyrazistą budowę słowotwórczą. Jeszcze dzisiaj w starannych wypowiedziach może się pojawiać utrwalone w tradycji językowej wyrażenie przewaga liczebna. Łatwo jednak przewidzieć, że będzie ono ustępowało miejsca nowszej prze­wadze liczbowej.

*H.S.*

**INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO’ ’**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znor­malizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 20

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1995 r. wynosi 3 zł 60 gr. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na teren kraju
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na zagranicę
* „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBKXIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 V — na III kwartał i II półrocze, do 20 VIII — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 1 (520) s. 1 - 83 Warszawa 1995
Indeks 369616